Należytość pocztową opłacono ryczałtem. DZIŚ 20 STRON Wydanie AB Cena egz. 20 gr.

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . . . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . . 7.50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Lwów 1935 r. Rok I nr. 7 niedziela 29 grudnia

Redakcja: ul. Zimorowicza 15, tel. 262-43. — **Administracja:** ul. Zimorowicza 15, tel. 262-42. — **Kantor ogłoszeń:** ul. Bielowskiego 3, tel. 240-42. — **P. K. O. 506.250**

Widmo nowej wojny w Europie

Trzeci sposób Włochów zdobycia kolonij...

Rzym, 28. 12. (PAT). „Gazetta del Popolo“ zamieszcza artykuł, w którym pisze m. in.:

„Jeśliby Anglicy zdołali skoalizować Europę przeciwko nam, wciągając Francję do swej gry i przeszkodzili nam osiągnąć w Abisynji zamierzone cele, należałoby sobie przypomnieć, że kolonje można zdobyć trzema sposobami:

1) przez sprawiedliwy rozdział mandatów i surowców,

2) przez podbój kolonij, które nie znajdują się jeszcze w posiadaniu Anglji, Francji, Belgji i Portugalji — (jest to sposób, który wydał się nam najlepszym i wobec którego Anglja podburza całą Europę przeciwko nam) —,

3) przez wojnę w Europie, rozpoczętą we właściwym momencie, dla której należy utrzymać na należytym poziomie armję, lotnictwo i marynarkę.

Gdy Niemcy utraciły swe kolonje, to nie dlatego, że obszary te zostały zajęte przez oddziały wojsk angielskich, francuskich, belgijskich i japońskich, lecz dlatego, że musiały skapitulować przed Europą, przegrawszy w Europie wojnę.

Ten, kto przegrywa wojnę w Europie, traci również swe kolonje. Ten, kto ją wygrywa, zdobywa zarazem kolonje.

Jeśli dwie pierwsze drogi są przed nami zagrodzone, przypomnijmy sobie, że pozostaje nam trzecia. Nie zapominajmy, że wojna w Europie winna być podjęta w chwili, którą uznamy za stosowną, nie zaś w chwili, ani też w warunkach, które mogłyby odpowiadać naszym przeciwnikom. Naród włoski, zahartowany trzema i pół latami wojny oraz okresem rewolucji, umie wyczekać swej chwili i żaden zawód nie może zachwiać jego odporności. Doznany zawód mógłby nawet wzmocnić w nim wolę, prowadzącą go do celu.“

Londyn, 28. 12. (PAT) „Daily Miroir“ twierdzi, że celem podróży króla Belgów do Anglji jest podjęcie próby pośrednictwa między Włochami a W. Brytanją. Inicjatywa w tym kierunku przypisywana jest powszechnie małżonce ks. Piemontu.

Dziennik oświadcza, iż być może, że król Leopold przedstawił królowi Jerzemu szereg względów, dla których koniecznem jest odprężenie sytuacji i zmiana dotychczasowej polityki sankcyj.

Berbera, 28. 12. (PAT) Rozpowszechniane przez źródła włoskie wiadomości, jakoby do Abisynji nadchodziły znaczne transporty broni i amunicji przez Somali brytyjskie, wywołały tutaj wielkie zdziwienie. Koła miarodajne oświadczają, że twierdzenia tego rodzaju są całkowicie nieuzasadnione.

Sprzeczne relacje o bitwie pod Abbi-Addi

Addis Abeba, 28. 12. (PAT) Abisyński komunikat oficjalny donosi, że wojska abisyńskie zdobyły stolicę rejonu Tembien—Abbi-Addi podczas nagłego ataku, który zaskoczył włoskie oddziały tubylcze. Wedle komunikatu Abisyńczycy zadali przeciwnikowi ciężkie straty. Miało paść 20 oficerów i podoficerów włoskich oraz wielu podoficerów tubylczych, zaś około 100 erytrejczyków miało dostać się do niewoli. Wśród zdobyczy wpadło w ręce Abisyńczyków 12 karabinów maszynowych. Włosi mają cofać się w kierunku Scire (na północny zachód od Abbi-Addi).

(Redakcja PAT-a zwraca uwagę, że powyższy komunikat nic nie wspomina o dacie, w której odbywały się walki, oraz że abisyńskie komunikaty wojenne bardzo często ukazują się z opóźnieniem, tak że nie jest wykluczone, iż powyższy komunikat wspomina o walkach z przed świąt Bożego Narodzenia, o której również donosiła strona włoska.)

Rzym, 28. 12. (PAT) Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 82: Marszałek Badoglio telegrafuje: „Nasza kolumna wywiadowcza odbyła szereg starć z oddziałami nieprzyjacielskiemi w strefie, położonej na południowo-zachód od Afgaga. Lotnicy bombardowali ugrupowania wojsk nieprzyjacielskich w rejonie rzeki Takazze i na odcinku Amba-Alagi. W bitwie pod Abbi-Addi w dniu 22 grudnia odznaczył się szczególnie 22 bataljon wojsk erytrejskich.“

Paryż, 28. 12. (PAT) Havas donosi z Addis-Abeby, że ostatnie uderzenie Abisyńczyków, które zakończyło się odebraniem części rejonu Tembien, stanowić ma część planu, opracowanego przez dowództwo abisyńskie, a mającego na celu zmuszenie Włochów do ewakuacji znacznej części prowincji Tigre.

Rasowie Sejum i Kassa mają obecnie 50.000 żołnierzy i mogą stale niepokoić Włochów, powstrzymując ich ofenzywę a nawet zmusić ich do stopniowego odwrotu i zwężenia frontu północnego. Abisyńczycy coraz częściej stosują system niespodziewanych ataków na wysunięte oddziały włoskie.

Strona włoska donosi, że szereg takich ataków odparto, przyznaje jednak, że straty włoskie w ciągu ostatnich tygodni wynoszą około 400 ludzi, czyli więcej, aniżeli w ciągu pierwszych 2-ch miesięcy walki.

Londyn, 28. 12. (PAT). Angielskie koła polityczne nie otrzymały żadnego potwierdzenia informacji z Addis-Abeby odnośnie warunków, na których Abisynja zgodziłaby się na zawarcie pokoju.

Przeważa tendencja, aby informacje te traktować jako balon próbny. Oświadczają, że bez względu na istotną wartość tych sugestyj, prawo ich oceny należy do Genewy

———

Kłopot z rozpowszechnieniem antysemityzmu w Niemczech

Paryż. 28. 12. (PAT) Ag. Havasa donosi z Londynu, że wysoki komisarz do spraw uchodźców z Niemiec James MacDonald złożył na ręce sekretarjatu Ligi Narodów dymisję ze swego stanowiska.

Decyzję swą MacDonald motywuje tem, że rozpowszechnienie antysemityzmu w Niemczech stawia zagadnienie pomocy uchodźcom na tak szerokiej płaszczyźnie, że nie może być ono rozwiązane przez organizację na wpół niezależną od Genewy, lecz jedynie przez samą Ligę Narodów.

MacDonald występuje przeciwko polityce rasowej i religijnej trzeciej Rzeszy, przyczem sądzi, że mocarstwa wywrą wpływ na rząd niemiecki w kierunku jej złagodzenia.

———

Wszechlitewski kongres tautinników

Ryga, 28. 12. (PAT) Z Kowna donoszą: W sobotę, dnia 28 bm. zrana w Kownie w sali teatru państwowego rozpoczął się wszechlitewski kongres związku tautinników.

Otwarcia kongresu dokonał prezes związku premjer Tubelis. Na kongresie dłuższe przemówienie wygłosił szef zw. tautinników prezydent Smetona. Pozatem z referatem o polityce zagranicznej Litwy wystąpił minister spraw zagranicznych Lozorajtis, zaś o sytuacji wewnątrz kraju — minister spraw wewnętrznych gen. Czaplikas. Kongres zw. tautinników wywołał duże zainteresowanie na Litwie. Oczekują bowiem, iż w wyniku uchwał kongresu działalność rządu litewskiego w dziedzinie polityki zagranicznej i wewnętrznej Litwy ożywi się znacznie

Japońsko-chińskie zapewnienia

Tokio, 28. 12. (PAT) Agencja Rengo donosi, że Chiny zaproponowały Japonji utworzenie komisji mieszanej, któraby rozpatrzyła całokształt stosunków pomiędzy obydwoma krajami.

Chiński charge d'affaires Ting miał zapewnić japońskiego wiceministra spr. zagranicznych Szigemitsu, że marszałek Czang-Kai-Szek i minister spraw zagranicznych Czang-Czun szczerze pragną polepszenia stosunków chińsko-japońskich. Japonja gotowa jest przyjąć propozycję Chin, jeśli te uprzednio powściągną propagandę antijapońską

Kombatanci francuscy w Rzymie

Rzym, 28. 12. (PAT). Wycieczka 800 b. kombatantów francuskich złożyła na grobie włoskiego Nieznanego Żołnierza wieniec ze wstęgami o barwach francuskich w obecności szeregu dygnitarzy włoskich.

Jeden z b. kombatantów wygłosił przemówienie na temat braterskiej przyjaźni francusko-włoskiej. Następnie miała miejsce wielka manifestacja na cześć Mussoliniego, który dwukrotnie ukazał się na balkonie pałacu weneckiego, oświadczając: „Koledzy francuscy, dziękuję wam za powitania i witam was nawzajem z czysto łacińską sympatją“.

Patrjarcha Focjusz w agonji

Paryż, 28. 12. (PAT). Havas donosi ze Stambułu, że patrjarcha ekumeniczny kościoła prawosławskiego Focjusz drugi znajduje się w stanie agonji.

Japonja rozbudowuje flotę wojenną

Tokio, 28. 12. (PAT) Według wiadomości z ministerstwa marynarki, całkowity program rozbudowy floty przewiduje budowę 90 okrętów o łącznej pojemności 221 tys. tonn, 28 okrętów o pojemności 56 tys. t jest już gotowe. 40 okrętów znajduje się w budowie, przyczem 17 opuściło już stocznię. Budowa pozostałych okrętów rozpoczęta będzie w r. 1936. Japonja więc w znacznej części wykonała już swój program rozbudowy floty i na wypadek zerwania konferencji morskiej, przy podjęciu wyścigu zbrojeń, przygotowana będzie do budowy dalszych okrętów.

Co mówią hitlerowcy o wigilji?

Berlin, 28. 12. (PAT) Pod adresem całego szeregu pism niemieckich występuje „Deutsche Allgemeine Zeitung“ z zarzutem, że w artykułach, poświęconych omówieniu znaczenia obchodu wigilijnego nie wspomniały ani słowa o Chrystusie, ani o chrześcijaństwie.

W formie niedwuznacznej aluzji do kół niemieckich, wrogo usposobionych wobec chrześcijaństwa, „Deutsche Allgemeine Zeitung“ pisze, że można podkreślać niemiecki charakter i pochodzenie nocy wigilijnej, ale równocześnie nie wolno zapominać o tem, że kanclerz oświadczył na ostatnim kongresie w Norymberdze, iż niema zupełnie zamiaru stwarzać jakiegoś nowego światopoglądu, opartego na przedchrześcijańskiej epoce dziejów niemieckich.

Krwawy kongres hinduski

Kalkuta, 28. 12. (PAT) Podczas obchodu 50-lecia kongresu hinduskiego który odbywał się w pobliżu muzułmańskiego zgromadzenia religijnego, nastąpiło starcie pomiędzy uczestnikami obydwu uroczystości.

Starcie przybrało charakter większych rozruchów, podczas których padło dwóch zabitych i 15 rannych

———

Samoloty bombardują wybuchający wulkan

Miasto pod grozą płynącej lawy

Kilo (wyspy Hawajskie), 28. 12. (PAT) Panuje tu wielkie podniecenie, gdyż olbrzymi strumień lawy, spływający z wulkanu Maunaloa, w ciągu ubiegłej nocy zbliżył się znacznie do miasta i w obecnej chwili znajduje się o niecałe 4 mile od miejskich rezerwuarów wodnych.

Dwunastu pilotów wojskowych otrzymało polecenie dokonania próby odwrócenia strumienia lawy w inną stronę przez rzucenie bomb. Jeśliby ta próba zawiodła, inżynierowie wojskowi starać się będą o skierowanie strumienia lawy do oceanu, wysadzając przy pomocy dynamitu niektóre tereny na drodze płynącej lawy.

Honolulu, 28. 12. (PAT) Według doniesień z Hilo, jeden z samolotów, które podjęły próbę wstrzymania strumienia lawy, płynącego z wulkanu Maunaloa, zrzucił 10 bomb tuż przed posuwającym się strumieniem lawy. Szerokość strumienia lawy wynosi ok. 70 mtr.

Inne samoloty bombardowały krater wulkanu. Liczą się z możliwością zatkania krateru przez wybuchy bomb. Byłby to pierwszy wypadek przerwania ręką ludzką wybuchu wulkanu.

Interesująca zapowiedź min. Kwiatkowskiego

Warszawa, 28. 12. (Tel. wł.) (mg.) Min. Kwiatkowski zapowiada, że dotrze i do tych, którzy nie zrzekli się dotąd swych podwójnych i potrójnych pensyj i nie wycofali się z rad nadzorczych. Nastąpi poprawka przepisów o uposażeniach, w które wkradła się anomalja, a mianowicie uposażenia wypłacane tej samej osobie przez kilka urzędów podlegają opodatkowaniu według mniejszych stawek. Wszystkie uposażenia dla każdego pracownika mają być odtąd wypłacane przez jeden urząd. Wobec tego, że przy tym systemie można ustalić ściśle wysokość uposażeń, będzie można także wprowadzić przepis, iż łączne wynagrodzenia nie będą mogły wynosić więcej, niż dwukrotna wysokość zasadniczej pensji danego pracownika na jego stanowisku podstawowem.

Parowóz najechał na pociąg osobowy

Kraków, 28. 12. (PAT). Wczoraj wieczór na stacji kolejowej Kraków-Płaszów na stojący pociąg osobowy nr. 515, zdążający z Płaszowa do Zakopanego, najechał z tyłu manewrujący parowóz, prowadzony przez maszynistę Adolfa Masia, wskutek czego ostatni wagon pociągu osobowego wyskoczył z szyn. Powodem zderzenia była silna mgła, skutkiem której maszynista lokomotywy nie zauważył światła na ostatnim wagonie pociągu osobowego.

Z powodu wykolejenia ostatniego wagonu i wstrząsu zostały lekko ranne 4 osoby, a mianowicie: Jan Pawlik, funkcjonarjusz kolejowy wraz z synem Marjanem z Krakowa, Bronisław Wołowiec, urzędnik sądowy z Jordanowa i Emilja Świątek, żona funkcjonarjusza kolejowego z Rabki.

Po usunięciu przeszkody pociąg zakopiański z nieznacznem opóźnieniem ruszył w dalszą drogę. Ruch pociągów nie natrafił na żadne przeszkody. — Sprawę wypadku bada komisja.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM LIGI OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ?

Czy w Mandżukuo grasują oddziały mongolskie?

Moskwa, 28. 12. (PAT) Agencja Tass donosi z Ulan Bato, że wiadomość ogłoszona przez sztab armji kwantuńskiej, jakoby w dniu 24 grudnia oddział wojsk mandżurskich został zaatakowany w okolicach Ulan Chuduk przez żołnierzy mongolskich, którzy wtargnęli na terytorjum Mandżu-Kuo, jest kategorycznie dementowana przez miarodajne koła w Ulan Bato. Koła te stwierdzają, iż wiadomość ta świadczy o pragnieniu sztabu armji kwantuńskiej wprowadzenia w błąd opinji publicznej Japonji i całego świata.

Żadne oddziały mongolskie nie przekraczały w dniu 24 grudnia ani też nigdy przedtem granicy Mandżu-Kuo. W dniu 24 grudnia natomiast oddział japońsko-mandżurski wtargnął na dwóch samochodach ciężarowych na terytorjum republiki mongolskiej i zaatakował mongolski posterunek graniczny w okolicy Bulundersu. Oddział ten jednak zmuszony był opuścić terytorjum Mandżu-Kuo ze względu na silny opór ze strony mongolskiej straży granicznej.

Szanghaj, 28. 12. (PAT) Studenci, którzy pragnęli udać się do Nankinu celem demonstrowania przeciwko autonomji prowincyj Hobel i Czahar, zostali siłą sprowadzeni z powrotem do Szanghaju na autokarach. Oporni wyskakiwali w pełnym biegu z autokarów. 30 studentów odniosło rany, z czego 4 ciężkie.

SAMOBÓJSTWO REWOLUCJONISTY.

Nankin, 28. 12. (PAT) Stary rewolucjonista gen. Hsufan-Ting, szef sztabu pierwszej armji, dokonał wczoraj wieczorem samobójstwa, rzucając się na swój miecz przed mauzoleum Sun-Jat-Sena.

W pozostawionym testamencie generał oświadcza, że czyni ofiarę z krwi swego serca cieniom Sun-Jat-Sena, aby obecnych kierowników polityki chińskiej powstrzymać od zdrady. Ofiara jego ma zbudzić w nich ducha oporu przeciwko polityce japońskiej.

OJCIEC ŚW. PRZYJMUJE ŻYCZENIA NOWOROCZNE.

Citta del Vaticano, 28. 12. (PAT) Ojciec św. rozpoczął dziś rano przyjmowanie życzeń noworocznych oraz audiencje dla korpusu dyplomatycznego.

ZWYŻKA CENY WĘGLA ANG.

Londyn, 28. 12. (PAT) Celem zażegnania grożącego strajku górników, związek sprzedawców węgla postanowił podnieść cenę węgla w handlu detalicznym o dwa szylingi na tonie.

Zaginięcie trzech narciarzy pod Worochtą

Worochta, 28. 12. (Tel. wł. p.). W ciągu piątku tutejsze władze policyjne zostały zaalarmowane wiadomością o zaginięciu trzech studentów Politechniki warszawskiej: pp. Olszowskiego, Piątkowskiego i Brochowskiego, którzy wybrali się w okresie świąt z Warszawy do Worochty i stąd ruszyli na nartach w góry. Powrót trzech narciarzy był zapowiedziany na noc do schroniska na Zaroślaku. Ponieważ studenci nie wrócili, skierowano już we czwartek w nocy małą ekspedycję w poszukiwaniu za zaginionymi. Wyprawa ta jednak nie dała rezultatu.

Wczoraj w piątek wyruszyła ekspedycja pod kierownictwem poster. PP. Szarwarka i post. Jakubowskiego. Zawiadomiony posterunek Straży Granicznej pod Howerlą wysłał równocześnie drugą ekspedycję.

Ponieważ ślady nart prowadzą wyraźnie na stronę czeską, przeto już w piątek tut. posterunek PP. wysłał pociągiem delegata za granicę czeską, aby zaalarmować i zorganizować tamtejsze czynniki do pomocy.

Do tej pory nie osiągnięto jeszcze żadnego rezultatu w poszukiwaniach. W ostatnich dniach szalała w górach wielka śnieżyca.

Wiadomość o zaginięciu trzech narciarzy wywołała olbrzymie wrażenie w całej okolicy. Cały ciężar pomocy i ratunku spadł na władze policyjne i graniczne, ponieważ niema na miejscu żadnych czynników ze sfer turystycznych.

MacDonald znowu na widowni politycznej

Londyn, 28. 12. (PAT) Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że obydwaj MacDonaldowie — ojciec i syn zasiądą znów w parlamencie na ławach stronnictw rządowych, gdy Izba Gmin wznowi swe obrady w dniu 4 lutego.

Ramsay MacDonald ma bowiem kandydować w wyborach uzupełniających w szkockich uniwersytetach, zaś Malcolm MacDonald będzie kandydował w północnym okręgu Szkocji Cromarthy na zaproszenie związku wyborców narodowo-liberalnych wobec ustąpienia dotychczasowego posła narodowo-liberalnego Macphersona.

„Times" w artykule wstępnym wykazuje właściwość wysunięcia Ramsay MacDonalda na kandydata uniwersytetów szkockich i poleca jego wybór, jak również wybór jego syna, podkreślając, iż obecność obu MacDonaldów w gabinecie przyczyni się do większej spoistości rządu narodowego.

Londyn, 28. 12. (PAT) Związek wyborców konserwatywnych czterech uniwersytetów szkockich wysunął kandydaturę MacDonalda do Izby Gmin na miejsce zmarłego Noel Skeltona. B. premjer zgodził się na wysunięcie jego kandydatury, jako zwolennika rządu narodowego.

SKAZANIE ROLNIKÓW ZA UTARCZKĘ Z SZAULISAMI.

Królewiec, 28. 12. (PAT) Prasa litewska donosi, że sąd wojenny rozpatrywał sprawę rolników, którzy w dniu 9 listopada 1935 mieli starcie zbrojne z policją i szaulisami we wsi Sarmaciny pow. wyłkowyszkowskiego. Skazani zostali: Sarpalius Juozas na dożywotnie więzienie, Saroalius Petras na 12 lat więzienia, Judiszius i Grigaleviczius po 6 lat więzienia, Brazaitis na 4 lata więzienia, Damijonajtis na rok więzienia. Freikauskas na 6 miesięcy więzienia.

Królewiec, 28. 12. (PAT) Prasa litewska donosi, że rozesłano listy gończe za całym szeregiem osób, m. in. 15 kłajpedzian poszukiwanych jest za dezercję, oraz kilkunastu wieśniaków za rozruchy na Suwalszczyźnie.

Hitler nie ma żadnych propozycyj w sprawie paktu lotniczego

Londyn, 28. 12. (Tel. wł.). Reuter komunikuje, że kanclerz Hitler w czasie rozmowy z ambasadorem W. Brytanji w Berlinie nie wysunął żadnej propozycji warunków w sprawie paktu lotniczego, względnie w sprawie ograniczenia zbrojeń lądowych. Kanclerz Hitler sądzi, że z powodu stanu niepewności, wywołanego konfliktem włosko-abisyńskim, nie można prowadzić żadnej realnej dyskusji w sprawie rozbrojenia.

Paryż, 28. 12. (PAT). Havas donosi z Londynu, że angielskie koła oficjalne kategorycznie zaprzeczają, jakoby istniała w angielsko-niemieckim układzie morskim tajna klauzula, dotycząca lotnictwa. Koła te przypominają, że układ ten przyznaje Niemcom prawo posiadania okrętów takich samych, jakie mają sygnatarjusze Traktatu Waszyngtońskiego i że oznacza to dla Rzeszy prawo budowania lotniskowców.

W ten sposób można by uważać, że Niemcy upoważnione są przez ten układ do posiadania floty powietrznej, lecz twierdzą kategorycznie, że poza tem układ morski angielsko-niemiecki nie zawiera żadnej klauzuli, któraby nie została opublikowana

W ROSJI WRACAJĄ DO... CHOINEK

Moskwa, 28. 12. (PAT) Partja komunistyczna zawezwała obywateli so wieckich, aby wznowili tradycję urządzania choinki. „Prawda" krytykuje rodziny, które nie chcą urządzać choinki i obchodzić tego święta rodzinnego przystosowanego obecnie do Nowego Roku.

Powyższa inicjatywa spowodowała w Moskwie wielką sensację.

WIEŚCI ZE ŚWIATA

— Apolda (Turyngja). Odbył się uroczysty pogrzeb 32 ofiar katastrofy kolejowej w pobliżu stacji Grossheringen.

— Nowy Jork. Mrozy i nawalnice śnieżne, srożące się głównie w środkowo-zachodnich stanach, pochłonęły dotychczas 210 ofiar ludzkich. Liczne miejscowości są odcięte od świata.

— Avila. W czasie ostatnich powodzi w prowincji Avila w pobliżu Suisando zatonęły 4 osoby, jadące samochodem. W San Esteban del Valle dwa młyny zostały zniesione przez wodę.

— Nowy Jork. Konferencja polskich klubów politycznych, która odbyła się w Albany, uchwaliła rezolucję, żądającą nadania jednemu z budujących się kontrtorpedowców amerykańskich nazwiska Kazimierza Pułaskiego.

— Buenos Aires. Trwające od dłuższego czasu ulewne deszcze wywołały znaczne szkody w prowincji Entre Rios. W szeregu miejscowości rozpoczęły się powodzie. Liczba ofiar powodzi jest narazie nie ustalona.

— Londyn. Jak donoszą z Kalkuty, w parku Deszabandu w Kalkucie doszło do poważnych starć na tle religijnem między Hindusami a Mahometanami. W starciach tych 2 osoby zostały zabite, a 15 odniosło ciężkie rany.

— Lizbona. W całym kraju padają ulewne deszcze. W okolicach Chamusca Crue rzeka Tag zerwała dwie tamy, zalewając okoliczne obszary.

Lwów, 28 grudzień 1935.

Jedność siła i pokój

Poznań był wczoraj widownią wielkiej uroczystości w siedmnastą rocznicę Powstania Wielkopolskiego. Wielotysięczne masy społeczeństwa i organizacyj ze sztandarami manifestowały na cześć Powstańców, Armji i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego. Punktem głównym obchodu stało się po defiladzie olbrzymie zebranie na placu Wolności, gdzie gen. Rydz-Śmigły wygłosił przemówienie do powstańców i zebranych, niezliczonych mas ludności.

Generalny Inspektor mówił jako „żołnierz do żołnierzy o tych właśnie żołnierskich sprawach", ale sprawy te, zwłaszcza w Jego ujęciu, są zasadnicze dla całego Narodu. Mówił więc o wartościach duchowych, które rodzi dla życia żołnierska śmierć, bohaterstwo i służba, podkreślił dodatnie znaczenie moralne tego faktu, że musieliśmy odbudowę Państwa zaczynać od wojny, czyli własnego wysiłku zbrojngo, naprawiając zarazem „długowieczny, organiczny błąd, który mścił się na nas w przeszłości, który kosztował nas niepodległość" a polegał na zaniedbaniu spraw armji. Stwierdził wreszcie, że „wspólna służba wojskowa, wspólnie wylana krew stały się najsilniejszą więzią narodu polskiego, który tak długo był rozbity i rozdzielony". Wkońcu podkreślił, że tak długo można się cieszyć pokojem, jak długo „u granic stoi silne wojsko, bez którego najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego, najlepsze urządzenia stają się łupem przechodnia zbrojnego, który brutalną stopą najeźdźcy wdeptuje je w błoto".

Słowa gen. Rydza-Śmigłego, pierwszego żołnierza naszej armji winny odbić się szerokiem echem i skupić myśli na sprawie wszystkim równie drogiej i wszystkich jednoczącej. Wszyscy Polacy dzisiaj bez względu na przekonania społeczne i polityczne zgodni są, gdy chodzi o siłę zbrojną, wojsko, o czujną straż nad granicami Rzeczypospolitej. Kultura obywatelska naszego społeczeństwa osiągnęła już bowiem ten poziom, na którym podstawowe sprawy bytu państwowego łączą wszystkich i są usunięte poza nawias różnic i przeciwieństw politycznych.

Służba wojskowa jest potężnym czynnikiem jednoczącym i spajającym społeczeństwo przedewszystkiem, jako pamięć wspólnie odbytej potrzeby wojennej, ale jest nim również, gdy polega na wychowaniu wojskowem w czasie pokojowym. Ludzie, którzy przeszli choćby tylko pokojową służbę, młodzież zapełniająca corocznie koszary i szkoły wojskowe, wychodzi z nich nietylko militarnie wyćwiczona, ale niewątpliwie lepiej od innych zdyscyplinowana i przygotowana do życia obywatelskiego.

Szczególną wagę i aktualność posiadały słowa Generalnego Inspektora, gdy wskazywał na siłę armji jako na jedyną gwarantkę pokoju. Słowa te padły w okresie, gdy musi się załamać w każdym, który miał ją nawet niedawno, wiara w Ligę Narodów, jako w nowe i nieznane w dziejach a skuteczne narzędzie pokoju. Liga Narodów nie spełniła tych pokładanych w sobie nadziei i nie gwarantuje nikomu i nigdzie pokoju — oto prawda, do której uświadomienia wzywają żołnierskie słowa, wygłoszone na poznańskim placu Wolności.

Maksyma paktu Briand—Kellog „Si vis pacem, para pacem" ustąpić musi z powrotem tej starej, pierwotnej, rzymskiej.

Pokój i cywilizacja narodowa, oparta na polskiej jedności duchowej i sile zbrojnej — oto wytyczne mowy gen. Rydza-Śmigłego, które znajdą powszechny oddźwięk.

ŻDZISŁAW STAHL.

RENESANS „CZEKI"

Od Dzierżyńskiego do Jagody

(—) Gdy przed dwoma miesiącami restytuowano w Rosji Sowieckiej stopnie oficerskie, mało kto zwrócił uwagę na zaszczyt, jaki z rozkazu Centr. Komitetu Egzekutywy i Rady Komisarzy Ludowych spotkał „Główny Zarząd Bezpieczeństwa państwa" przy komisarzu spraw wewnętrznych, przydzielony faktycznie do głównej komendy sztabu. Kim więc jest ów Główny Zarząd Bezpieczeństwa. Poco ukrywać w bawełnę — wszak to dawna osławiona „Czeka" i jej sukcesor, kryjący się pod literami G. P. U. Obecny Zarząd Bezpieczeństwa wszedł w szeregi wojskowe i umieszczony został na odpowiedniej tabeli rang. Ponadto władze tej organizacji otrzymały wyłączne, obok wojska, prawo noszenia mundurów.

Już te okoliczności wskazują na to, że policja polityczna, która z powodu przydzielenia jej do komisarjatu spraw wewnętrznych straciła na walorze, odzyskuje swój spendor i znaczenie, co potwierdza również fakt mianowania Jagody, następcy Dzierzyńskiego i Mienżyńskiego, jako kierownika „Czeki" w randze generalnego komisarza.

Jagoda, który już za życia chorowitego Mienżyńskiego był właściwym kierownikiem G. P. U. i na którego rachunku tkwią monstrualne pozycje przeróżnych procesów politycznych, został w okresie, w którym Stalin demonstrował zagranicy zdobycze „sowkultury" zupełnie usunięty w cień, a stary jego konkurent generalny prokurator, Akułow, usiłował uratować resztki suwerenności sądu sowieckiego, zaś Stalin zwłaszcza po zamordowaniu Kirowa poczuł do „Czeki" zrozumiały wstręt.

Przez nadanie Jagodzie rangi generalnego komisarza, co stawia go w rzędzie pięciu sowieckich marszałków, wyróżniono nietylko osobę głównego czekisty, ale i jego otoczenia t. zw. kolegjum terrorystycznego, które na żaden sposób nie może być dopasowane do prądów dzisiejszego „kulturalnego postępu".

„Czeka", czy jak jej tam dziś na imię staje się więc z powrotem najgłówniejszym składnikiem rządu sowieckiego, a jej wyróżnienie jest niejako podjudzeniem czujności tej, panującej wszędzie i nad wszystkiem organizacji

Niedawne to jeszcze czasy, gdy Komunizm w czasie rokowań nad wejściem do Ligi Narodów, względnie w okresie rozmów z Edenem i Lavalem na temat paktu wschodniego, cynicznie wypierał się „Czeki", głosząc na wsze strony równość związanych i niezwiązanych z partją bolszewików. Dziś „Czeka" odżywa w pełnym swym blasku a jej wyróżnienie staje się niemal podniesieniem do godności jej metod terroru.

Równocześnie z Jagodą, który otrzymał tytuł komisarza generalnego awansowało 13 dalszych kierowników oddziałów „Głównego Zarządu Bezpieczeństwa", otrzymując tytuły komisarzy I. i II. klasy. Prasa sowiecka po raz pierwszy publikuje ich podobizny i podnosi tych terrorystów do godności „szyldwachów socjalizmu". Jest to dowód, że Rosja dzisiejsza nie chce wyrzec się swego systemu szpiclowskiego, drakońskich wymiarów kary i demoralizacji ludu rosyjskiego.

Przyjrzyjmy się tym osobistościom, generałom policji sowieckiej: oto Agranow najbliższy współpracownik Jagody, onże pogromca wszelakich wyzwoleńczych ruchów inteligencji od pierwszych lat rządów bolszewickich, począwszy, a na ostatnich ofiarach rzekomego zamachu na osobie Kirowa skończywszy. A dalej: Prokofjew, sadysta polityczny, sławny z procesów „sabotażowych"; Sakowski pogromca Sawinkowców; były górnik Terenciusz Deribas, delegat „Czeki" na Dalekim Wschodzie; Balicki, pogromca Ukrainy; Stanisław Redens, Karol Pauker, Karlsson, Goglidse, Pillar — oto nazwiska, które zgoła nie zdradzają pochodzenia rosyjskiego, mimo, iż stoją w cieniu pierwszego czekisty Dzierzyńskiego, zwanego „stalowym Feliksem".

Rzecz naturalna, że zdarto z ich biografij to krwawe piętno, które zapisali w dziejach historji „Czeki" i Rosji Sowieckiej. Są to dziś w reklamie prasy ludzie „cisi i gołębiego serca", oparci o „wielkie oczytanie i olbrzymią kulturę duchową", — wychowawcy i twórcy „wojującego komunizmu", „romantyczni myśliciele", którzy nietylko napełniali więzienia, lecz dźwigali wielu z upadku. Doprawdy ciekawem jest studjum tych twarzy, o których twierdzi „Izwiestja", chcąc czekistów uwolnić od dotychczasowego krwawego balastu, że oparli się o „nowy światopogląd, o nowe podstawy".

Do zakresu komisarza spraw wewnętrznych należy i śledztwo i kara, i sprawa mieszkań i budowa dróg, i ochrona granic i opieka nad ruchem ludnościowym, ale i czuwanie nad pracami, dokonywanemi przez więźniów, i budowa kanałów i wywiad — krótko — nie dajmy sobie mydlić oczu — „Czeka" odżyła w całej swej sile, choć czekiści przywdziali na się mundury generalskie.

Czy zmiana ta sygnalizuje równocześnie zmianę wewnętrznej polityki bolszewików. Żadne ruchy, poza wykryciem wzmożonej korupcji i niezadowolenia z ruchu stachanowskiego nie wskazują na to, jakoby renesans „Czeki" był nakazem dnia. Leży to jednak w istocie dyktatury, że po krótkiem popuszczeniu cugli (czytaj: t. zw. Sowietdemokracja) chwyta je znów krótko i demonstruje swą siłę i bezwzględność. W Sowietach „Czeka" dostała się znów do władzy, w tej chwili w szynelu generalskim.

———

W przypisku

Wielka i silna mowa

Mów prokuratorskich zazwyczaj nie omawia się w prasie. Nie dlatego, aby nie zasługiwały na to, ale w opinji publicznej uchodzą one zwykle za wyraz urzędowego stanowiska w danej sprawie karnej, które można zgóry przewidzieć i określić. Sądzi się powszechnie, że w mowach prokuratorskich niema nigdy nic nowego.

Wygłoszona onegdaj w sądzie warszawskim mowa prok. Rudnickiego w sprawie przeciw oskarżonym o współudział w morderstwie min. Pierackiego, nietylko jest daleka od jakiegokolwiek szablonu urzędowego, ale należy do rzędu wielkich enuncjacyj, które zawsze skupiają powszechną uwagę. Jest tem ważniejszą powyższa enuncjacja, że została wypowiedziana właśnie przez przedstawiciela interesów Państwa przed publicznym areopagiem.

Pomijamy w mowie trafność analizy problemu ukraińskiego, zdradzającą wyjątkową jego znajomość.

Najistotniejszym momentem mowy prok. Rudnickiego wydaje się nam ten ustęp, w którym przypomniał i uzasadniał on prawa Polaków w Wsch. Małopolsce.

„My odejść stamtąd nie możemy...."

„Gdyby odeszła stamtąd polska armja, czy administracja, czy sąd, to pozostanie tam polski chłop i inteligent i polska twórczość umysłowa i literacka".

„Nie możemy rzucić tylu miljonów Polaków na pastwę polityce, przekreślającej zgóry ich istnienie. Możemy ją nazwać tylko obłąkańczą i wszelkie dążenia, abyśmy stamtąd odeszli, uważać będziemy za dążenia do oderwania części terytorjum państwa polskiego".

Te słowa nie pozostawiają w nikim żadnej wątpliwości. Są nietylko wyraźne, niedwuznaczne, ale mocne i twarde. Takim językiem może przemawiać tylko wielki Naród i wielkie Państwo. Przy takich słowach wolno powiedzieć również, że „tylko na pojęciu współżycia dwóch narodów można myśleć o rozwoju narodu ukraińskiego, o jego dobrobycie i kulturalnych zdobyczach".

Enuncjacja prok. Rudnickiego nietylko daje moralną satysfakcję społeczeństwu polskiemu, ale znajduje jego pełną aprobatę. Jest to mowa wyjęta z ust każdego z nas, którzy tu żyjemy i patrzymy na rzeczywistość. *(kl. hr.)*

———

Głos opinji powszechnej

Nastały dzisiaj czasy, kiedy każdy grosz zaoszczędzony — na stałych zwłaszcza wydatkach — ma znaczenie ogromne i omalże zasadnicze. Tem też ciekawsi byliśmy dowiedzieć się, jak się sprawa przedstawia z oszczędnościowemi piecami „American Union". Zasięgnęliśmy więc opinji niektórych prywatnych posiadaczy pieców „American Union" i mieliśmy możność stwierdzić, że piece te istotnie posiadają te wszystkie zalety, które fabryka „American Union" w swych prospektach podaje. Otóż piec „American Union" faktycznie w stanie jest suto ogrzać kilkupokojowe mieszkanie, oszczędzając przytem na opale ponad 50%, daje stałe, równomierne, przyjemne ciepło (nie suche) i jest bardzo łatwy do obsługi, gdyż raz z początku zimy zapalony, stale pali się aż do wiosny. Pozatem stanowi — dzięki swemu estetycznemu wyglądowi — prawdziwą ozdobę każdego mieszkania. Również stwierdziliśmy, że w nowo wybudowanych willach we Lwowie i na prowincji stawiali często — zamiast pieców kaflowych — piece „American Union", zaoszczędzając sobie przez to poważny koszt wstawiania kilku pieców kaflowych, zastąpionych w takich wypadkach jednym jedynym piecem „American Union". Można tedy słusznie powiedzieć, że piece „American Union" są jednym z najbardziej ważnych czynników oszczędnościowych w naszym — jakże teraz okrojonym — budżecie domowym. *(x)*

———

Votum zaufania Izby Deputowanych dla polityki zagranicznej Lavala

Paryż, 28. 12. (PAT) O godz. 9-tej Izba podjęła dalszą dyskusję nad interpelacjami w sprawach polityki zagranicznej.

Jako pierwszy mówca wystąpił demokrata ludowy dep. Pezet, który bronił polityki Ligi Narodów. „Pakt Ligi Narodów — mówił Pezet — pozostawał dotychczas dla wszystkich naszych rządów podstawą naszej akcji dyplomatycznej.

Jeśliby podważono jego podstawy, to nie moglibyśmy liczyć na pomoc naszych przyjaciół. Brak wiary w naszych sprzymierzeńców byłby ruiną naszego bezpieczeństwa".

Po deputowanym Pezet zabrał głos Lacour Grandmaison (niezależny), domagając się rozbrojenia na morzu, które jego zdaniem, winno rozpocząć powszechne rozbrojenie narodów. Na tem dyskusję zamknięto.

Po krótkiej przerwie przewodniczący Bouisson odczytał formułki przejścia do porządku dziennego. Pierwsza podpisana przez radykałów Ivon Delbossa, Pierre Cota i Campinchi'ego brzmi: „Izba wyrażając ubolewanie, że rząd nie stworzył bardziej wyraźnego wrażenia co do stałości polityki Francji od r. 1919 w trosce o pokój obecnie i w przyszłości, stawiając na pierwszym planie troskę o bezpieczeństwo narodowe ściśle związane z poszanowaniem paktu Ligi Narodów, przechodzi do porządku dziennego".

Druga formułka, podpisana przez Chappedelaine, Dariac i Thellier (centrum) brzmi: „Izba wierna najszlachetniejszym tradycjom francuskim, aprobując deklarację rządową, wyraża rządowi zaufanie, aby kontynuował w poszanowaniu paktu Ligi Narodów dzieło pojednania porozumienia międzynarodowego i pokoju — przechodzi do porządku dziennego".

Socjalista Georges Weil oświadczył, że socjaliści będą głosowali za porządkiem dziennym radykałów. Joseph Denais (federacja republikańska) poparł politykę Lavala, oświadczając, że nie czas jest na wywoływanie przesilenia rządowego. Dommange (niezależny) oświadczył, że będzie głosował za rządem. Camoinchi (radykał) potępiał politykę rządu, powtarzając, że polityka Lavala wydaje mu się niezgodna z tradycyjną polityką francuską. Złożywszy hołd polityce angielskiej, mówca oświadczył, że większość radykałów będzie głosowała przeciwko votum zaufania. Guernder (lewica radykalna) oświadczył, że jego grupa będzie głosowała za rządem.

Deputowany Pahler (lewica niezależna) krytykował politykę Lavala, Meck (demokrata ludowy) poparł politykę rządu w imieniu francuskiego świata pracy. Duclos (niezależny) oświadczył, że będzie głosował za rządem. Posiedzenie przerwano o godz. 15-tej.

Pierwsze głosowanie odbędzie się około godz. 16.30. Ponieważ formuła porządku dziennego radykałów socjalnych została złożona jako pierwsza, rząd bezwątpienia będzie się domagał pierwszeństwa dla formuły Chappedelaine'a, która wyraża mu zaufanie.

Popołudniu przewidywano w kuluarach, że rząd uzyska około 20 głosów większości.

Grupa lewicy radykalnej wyraziła gotowość głosowania za rządem. Grupa centrum republikańskiego po ostrem skrytykowaniu wczorajszego wystąpienia Reynaud'a, upoważniła Marcel Heraud, aby wyjaśnił z trybuny, że Reynaud przemawiał jedynie w imieniu własnem, podczas gdy cała grupa popiera politykę rządu.

Na zebraniu członków grupy radykalno-socjalnej, którzy 13. grudnia głosowali za rządem, nie doszło do całkowitego porozumienia. Malvy twierdził, że należy bez zastrzeżeń głosować za rządem, Marchandeau oświadczył, że należy od rządu uzyskać zapewnienia co do utrzymania współpracy francusko-brytyjskiej w ramach Ligi Narodów, przyczem uzależnił swój głos od wyjaśnień Lavala. Część zdradza intencję do powstrzymania się od głosu.

Plenarne zebranie grupy radykalnej ujawniło, że istnieje znaczna większość, która będzie głosowała za przyznaniem pierwszeństwa formułce Delbossa, przeciwko której rząd niewątpliwie postawi kwestję zaufania. — Część obradujących poczyniła zastrzeżenia co do następstw, jakie obalenie gabinetu mogłoby spowodować w dziedzinie uchwalenia budżetu i projekt ustawy o ligach.

Paryż, 28. 12. (PAT) W dalszym ciągu posiedzenia de Monzie zwrócił uwagę Lavala na niebezpieczeństwo „Anschlussu", zaznaczając, że pakt francusko-sowiecki pomyślany był jako część systemu paktów wielostronnych. Mówca twierdzi, że Czechosłowacja i Rumunja popierały w tych planach Francję. De Monzie zapytuje, gdzie się ten plan podział. Zdaniem de Monzie losy Austrji zaważą na losach Europy i czynił Lavalowi zarzuty, że zagadnienia tego nie uwzględnił w swem przemówieniu. W zakończeniu mówca zarzucał Lavalowi rozmowy z Niemcami, podczas gdy, jego zdaniem, należy wybierać pomiędzy trzecią Rzeszą a Związkiem sowieckim.

Marcel Heraud (centrum republikańskie) oświadczył, że należy ocenić, czy działania rządu były sprzeczne z interesami Francji i czy wskutek tego uniknięto wojny. która wydawała się tak bliską wszystkim mówcom w Izbie gmin.

Camilo Picard (radykał socjalny) wypowiada się przeciwko rządowi.

Creyssel (niezależny) powraca do zarzutów, czynionych Lavalowi przez jego przeciwników.

Na tem posiedzenie przerwano.

Paryż, 28. 12. (PAT) Posiedzenie Izby wznowiono przy przepełnionej galerji i lożach dyplomatycznych. Henri Haye (niezależny) oświadczył, że będzie głosował za rządem. De Monzie oświadczył, że będzie głosował przeciwko rządowi, ale „nie bez żalu".

Replika premjera Lavala

Paryż, 28. 12. (PAT) Po wznowieniu posiedzenia wszedł na trybunę premjer Laval, oświadczając, że po wysłuchaniu krytyki pod jego adresem zapytał sumienia, jaką zbrodnię popełnił przeciwko pokojowi i własnemu krajowi? Zapytują mnie, czy zostanę wierny paktowi Ligi Narodów, powtarzam zatem deklarację, złożoną w Genewie 13 września b. roku, w której Francja potwierdza, że pakt Ligi Narodów pozostaje prawem międzynarodowem. na którem opiera całą swą politykę. Czyż czyny moje nie były zgodne z oświadczeniami, które poczyniłem i zobowiązaniami, które powziąłem, czyż był błąd: wskazują to fakty.

Przed konliktem mógłbym nic nie robić i naśladowałbym pod tym względem większość członków Rady Ligi Narodów. Jednak, począwszy od 10 września prowadziliśmy z Hoare'm rozmowy, nie oczekując oicjalnego zebrania Rady Ligi, w duchu ścisłej współpracy, która stanowi regułę w stosunkach pomiędzy ministrami francuskimi i brytyjskimi. Natychmiast osiągnęliśmy zgodę co do tego, że należy unikać wszelkich zarządzeń, które mogłyby doprowadzić do wojny. Zbadaliśmy, jakiego rodzaju sankcje można zastosować. Nie przypominam sobie, aby pomiędzy mną a ministrami angielskimi powstały jakiekolwiek trudności. Podczas rozmów panowała całkowita zgoda.

Paryż, 28. 12. (PAT) Rząd Lavala otrzymał votum zaufania większością 21 głosów.

Z kraju

NOWY SZYB W POWIECIE DOLINSKIM. Ostatnio firma Polmin odwierciła szyb na terenie powiatu dolińskiego, z którego otrzymano ropę o dużej zawartości gazoliny.

NAWRÓT WIOSNY. Święta Bożego Narodzenia upłynęły w Turce pod znakiem roztopów i niepogody. W dniu wczorajszym termometr w słońcu wskazywał 15 stopni C. Oczywista śniegi zupełnie stajały, a pociąg narciarski przychodzi i odchodzi zupełnie pusty.

WIZYTACJA GIMNAZJUM. Wizytator okręgowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego lwowskiego p. Stanisław Szediwy przeprowadził wizytację turczańskiego gimnazjum koedukacyjnego.

ZEBRANIE KUPCÓW JAWOROWSKICH. Onegdaj odbyło się w Jaworowie w sali magistratu liczne zebranie kupców jaworowskich. Zebraniu przewodniczył adwokat dr. Guttmann. Starosta dr. Łoś, obecny na zebraniu, poruszył cały szereg żywotnych spraw gospodarczych, oraz zaznajomił kupców z obecnym programem ekonomicznym rządu, a referendarz Piwowarski omówił sprawę cennika artykułów spożywczych. W wyniku obrad powyższych uchwalono zniżyć ceny i ustalić nowy cennik na towary.

Na posiedzeniu tem wybrano również nowy Zarząd Stowarzyszenia kupców w Jaworowie.

POŚWIĘCENIE BURSY TSL. IM. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. Onegdaj odbyło się w Gródku Jag. uroczyste poświęcenie nowowybudowanego gmachu Bursy TSL. im. Marszałka Piłsudskiego w obecności reprezentantów władz i urzędów ze starostą powiatowym Kassalą na czele, oraz delegatów stowarzyszeń i organizacyj.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym aktu poświęcenia gmachu dokonał ks. prałat Matus, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Następnie przemawiali: starosta Kassala w imieniu p. wojewody lwowskiego, podkreślając znaczenie pracy TSL., oraz dokonując odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Dalej w imieniu kuratora Okręgu szkolnego przemawiał naczelnik wydziału Błażewski, p. wiceprezydent m. Lwowa Irzyk, delegat okr. Zarządu TSL. dr. Uhma, burmistrz Ziemba, oraz długoletni prezes miejscowego Koła TSL. Rudolf Chojecki.

Afera w wagonach sypialnych

Medjolan, 28. 12. (PAT) Konduktor wagonów sypialnych, obywatel szwajcarski, oraz dwaj podróżni, obywatele austrjaccy, przyłapani zostali na gorącym uczynku szmuglowania dewiz. Konduktor schował w wagonie sypialnym 200 tys. lirów w banknotach i usiłował przemycić je przez granicę. Przy jednym z jego wspólników znaleziono zgórą 100 tys. lirów w banknotach, u drugiego zaś — 200 obligacyj i innych papierów wartościowych. Aresztowanym skonfiskowano przewożone przez nich pieniądze i wysiedlono ich z kraju.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA T. S. L.!

Ujęcie sprawców rabunku w Tarnopolu

Donoszą z Tarnopola:

Wydział śledczy w Tarnopolu przytrzymał onegdaj na dworcu kolejowym 27-letniego Maksymiljana Ziętka, pracownika malarskiego z Poznania i 22-letniego Pawła Holiczewskiego, robotnika z Gródka Jagiellońskiego, u których w czasie rewizji osobistej znaleziono 1.530 dolarów amerykańskich gotówką. Obaj przytrzymani byli w stanie podchmielonym i dawali niejasne wyjaśnienia zarówno co do pochodzenia tak wielkiej ilości pieniędzy, jak i celu swego pobytu w Tarnopolu. Po doprowadzeniu ich do Wydziału śledczego, przyznali się w toku dochodzeń, że pieniądze pochodzą z rabunku, dokonanego przez nich przy współudziale szofera Józefa Czarneckiego z Poznania, w jednej z miejscowości powiatu trembowelskiego. Czarnecki był razem z nim na dworcu kolejowym w Tarnopolu w chwili przytrzymania, lecz spostrzegłszy funkcjonarjuszy P. P. zbiegł.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że wszyscy wyżej wymienieni, dokonali dnia 21 b. m. rabunku, a mianowicie napadli na Chanę Grensinger, zam. w Mszańcu pow. Trembowla, której zrabowali 2.600 dolarów amerykańskich w gotówce i weksle na kwotę 210 dol.

W związku z tem przytrzymano również Józefa Myśkowa i jego żonę, zam. w Mszańcu, którzy byli inicjatorami rabunku i u których w czasie rewizji znaleziono 65 dolarów.

———

WYDARZENIA I WYPADKI

(a). **NAGŁA ŚMIERĆ KOLEJARZA W WAGONIE.** W przedziale wagonu w pociągu osobowym, podążającym z Podzamcza na główny dworzec, zmarł wczoraj nagle Stanisław Złobicki, zwrotniczy PKP., zajęty na dworcu kolejowym w Tarnopolu. Jechał on do Lwowa, aby tu szukać pomocy lekarskiej.

(a). **WŁAMYWACZ SKRADŁ NARKOTYKI.** Dr. Finke, lekarz kolejowy, zawiadomił w dniu wczorajszym policję, iż nocy ubiegłej nieznany sprawca dostał się przez okno do pokoju ordynacyjnego w przychodni lekarskiej przy Aleji Marszałka Focha l. 2, gdzie skradł po wyważeniu biurka rozmaite narkotyki, ogólnej wartości 22 zł.

(a). **WYPADEK NAGŁEGO ZASŁABNIĘCIA.** O południowej porze zachorowała wczoraj nagle na ul. Kazimierza Wielkiego niejaka Zofja Jackówna, licząca 25 lat, służąca, pozostająca ostatnio bez zajęcia i miejsca zamieszkania. Nieprzytomną wniesiono do pokoju dyżurnego w Komisarjacie V. PP., skąd ją Pogotowie zabrało do szpitala powszechnego.

(a). **ARESZTOWANIE AWANTURNIKA.** Wczorajszej nocy rozgłośną awanturę na ul. Słowackiego przed gmachem głównej poczty wywołał Jan Ciężki, kelner, zamieszkały w Sygniówce Wielkiej. Ciężki, który pozostawał w stanie pijanym, usiłował targnąć się na posterunkowego, a ochłonął ze swego ferworu pijackiego dopiero w celi aresztów policyjnych.

———

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY Z DNIA 28. GRUDNIA.

Stan pogody w Polsce dziś o godz. 14-tej: w północnych i wschodnich dzielnicach Polski utrzymywała się pogoda pochmurna i mglista, w pozostałej części kraju było dość pogodnie. Temperatura o godz. 14-tej wzrosła do 1 stopnia w Wilnie, 2 we Lwowie, Gdyni, Pińsku i Tarnopolu, 3 w Zaleszczykach i Poznaniu, 4 w Łucku i Przemyślu, 6 w Warszawie, Krakowie, Lublinie i Radomiu, 7 w Kielcach i Dęblinie, 8 w Łodzi, 10 w Zakopanem, 11 w Katowicach, a 14 w Cieszynie.

* * *

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia jutrzejszego: chmurno i mglisto, miejscami przejaśnienia, głównie na zachodzie kraju. Nocą lekki mróz, dniem temperatura nieco powyżej zera. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

———

Dokończenie mowy prokuratora o zabójstwo min. Pierackiego

(Dalszy ciąg ze strony 4-tej.)

SUBSYDJA Z LITWY.

Przechodząc do wpływów Ponasa za rok 1930, t. j. wpływów z Litwy, prokurator zaznacza, że w sprawozdaniu ujawniona jest suma 6.406 dolarów. Te wpływy powtarzają się mniej więcej co trzy miesiące. Czasami są one mniejsze. Suma ta nie jest zawsze w ścisłych cyfrach wyrażona. Dalej prokurator podkreśla, że na Litwie w drukarni, gdzie drukuje się „Lietuwos Aidas", wydawany jest również organ UWO „Surma".

Ponas z otrzymywanych od rządu litewskiego pieniędzy opłaca druk „Surmy" a resztę przekazuje Konowalcowi.

Druga pozycja wpływów obejmuje sumy przekazywane Konowalcowi z Gdańska. Na trzecią pozycję składają się wpływy z Ameryki. Idą one w pierwszym rzędzie do Gdańska, a mniejsze sumy do Konowalca. W zacytowanem przezemnie sprawozdaniu dochody te wyrażają się w łącznej kwocie 8.704 dolarów.

Następnie prokurator szczegółowo omawia pozycje rozchodów, które dotyczą wydatków werchownej komendy OUN w Polsce, OUN w Pradze i t. zw. „bazy". Poszczególni kierownicy referatów otrzymują pewne okreslone sumy, któremi pokrywają wydatki swych działów.

Rok 1930 jest rokiem najpomyślniejszym. Od tego czasu zaczyna się tendencja do ograniczania wydatków, zwłaszcza wskutek słabnącego napływu funduszów ze St. Zjednoczonych i Kanady. Zostaje zorganizowana masowa zbiórka na fundusz propagandowo-prasowy. Fundusze pogarszają się wyraźnie, a w 1932 r. Konowalec pisze do Senyka, by nakazał „bazownikom" oszczędność.

WYPRAWA DO AMERYKI PO DOLARY.

Jednym z najpoważniejszych źródeł finansowych jest Ameryka. Ma ona bardzo liczną emigrację ukraińską. Do Ameryki też prawie rokrocznie wyjeżdżali wybitniejsi członkowie OUN z odczytami„ przedstawiając tam, że organizacja OUN ma wpływ na cały naród ukraiński, który jest jedną wielką OUN. Główną organizacją, która sama deklaruje się jako odpowiednim OUN jest O. D. W. U., to jest organizacja odrodzonej Ukrainy, którą jednak również ogarnął kryzys i, aczkolwiek nie spadła ona liczebnie, to jednak załamał się duch. Mimo to wyprawy działaczy do Ameryki nie ustają, a łączność tej organizacji z OUN ciągle się podkreśla. O.D.W.U. żąda dowodów życia, ale bardzo jednostronnie, bo w kierunku terorystycznym. Dowodem jest fakt, że po zabójstwie komisarza Czechowskiego Fedyna wysłał do Ameryki telegram z prośbą, by zabójstwo to szeroko rozgłosić.

Drugim źródłem finansów jest Litwa. Ta Litwa, która się tak bardzo rozgniewała spowodu ujawnienia niektórych momentów pomocy, okazywanej OUN. O tej pomocy mówi jednak cała korespondencja „kazanców", jak się nazywa Litwinów. Sprawa rozmowy z Zauniusem, cytowana w akcie oskarżenia, a pozatem w archiwum Senyka jest charakterystyczny zwrot, mówiący o Litwie bądź w związku z różnemi rachunkami Ponasa, bądź też spowodu zatrzymania w Ameryce Melnycz Kasa. Fakt tej pomocy stwierdzony jest ściśle zupełnie bez wątpliwości na podstawie bezceremonjalnych zapisek w tem dla obcych nieprzeznaczonem archiwum.

W całym epizodzie z Litwą — mówi prokurator — widzę pikantny posmak nie w tem, że OUN otrzymywała od Litwy dość znaczne fundusze jak na takie małe państwo, gdyż połowę niemal budżetu w r. 1931 pochodziło z tego źródła, ale w tej niebywałej na stosunki europejskie scenie, kiedy minister państwa rozmawia z emigrantem i omawia z nim szczególiki dotyczące fałszywych paszportów. Obraz, kiedy minister doręcza Konowalcowi kilka paszportów i zaznacza mu, aby zużytkował to w należyty sposób, jest nawskróś groteskowy. Jeden z najważniejszych dostojników pocichutku załatwiał sprawę, która we wszystkich kodeksach karnych jest przestępstwem. Minister spraw zagranicznych własnoręcznie wręcza fałszywe paszporty.

Mam w duszy uczucie dużej ulgi, że szlachetność i mądrość mojego narodu usunęła z tej sprawy widmo szubienicy. Dobrze się stało, że naród polski dał ułaskawienie przedtem, zanim zapadł wyrok. Wyrok ten musi być bardzo surowy i będzie bardzo surowy.

Szczęśliwy jestem — mówi prokurator — że naród mój jeszcze raz zdobył się na przebaczenie i tolerancję. Chciałbym, żeby w tamtym narodzie zrodziła się myśl nowa, nie jakaś dzika: „tylko z nożem i rewolwerem", ale myśl współżycia, którą propagował i za którą zginął zarówno Hołówko jak i minister Pieracki.

Temi słowy zakończył prokurator Rudnicki swą kilkugodzinną mowę, poczem przewodniczący o godz. 19-ej przerwał rozprawę do poniedziałku 30 bm. godz. 10-ej rano. W dniu tym zabierze głos prokurator Żeleński.

———

Abisyńskie warunki pokoju

Londyn, 27. 12. (PAT) Ag. Reutera donosi z AAdis Abeby, że warunki pokoju, które zaproponuje negus, są następujące: wycofanie wojsk włoskich z granic Abisynji, wypłata odszkodowania dla Abisynji i uroczyste potwierdzenie suwerenności Abisynji przez mocarstwa.

Warunki, na jakich negus gotów jest zawrzeć pokój, poza ewakuacją wojsk włoskich z terytorjum abisyńskiego, wypłatą odszkodowania przez Włochy oraz potwierdzeniem uznania suwerenności Abisynji przez mocarstwa — mają dotyczyć również delimitacji pomiędzy Abisynją a kolonjami włoskiemi przez komisję międzynarodową, wyznaczoną przez Ligę Narodów. Abisynja wyraża gotowość do puszczenia doradców zagranicznych narodowości nie-włoskiej w sprawach gospodarczych, finansowych i administracyjnych. Panuje opinja, że Abisynja nie zgodzi się na żadne inne warunki, chyba że spotkałaby ją kompletna klęska.

Drobne utarczki na frontach bojowych

Warszawa, 27. 12. (PAT) Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł PAT podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w pierwszej połowie dnia 27 grudnia:

Na froncie północnym toczyły się dzisiaj walki w rejonie Tembien. Urzędowe źródła włoskie donoszą o starciu w przełęczy Af-Gaga nad rzeką Takazze, podając straty po stronie włoskiej na 9 zabitych żołnierzy i 4 oficerów i 37 ranionych. O stratach Abisyńczyków komunikat włoski nie wspomina, wskazując, że Abisyńczyków odparto.

Jednocześnie rząd abisyński ogłasza komunikat następujący: Oddziały wojsk abisyńskich pod wodzą dedzjaka Hajlu-Kabeda wyparły posterunki włoskie z czołowych placówek w rejonie Tembienu na drodze pomiędzy Makalle a Miere. Abisyńczycy zdobyli 11 karabinów maszynowych, znaczną ilość karabinów i amunicji.

Prawdopodobnie informacje abisyński i włoskie dotyczą dwóch różnych potyczek, które rozegrały się dziś na froncie północnym. Pozatem wszystkie źródła notują ożywioną działalność lotnictwa włoskiego na północy i stwierdzają zacisze na froncie południowym.

———

Wielka afera szpiegowska w Belgji

Policja przytrzymała czterech osobników narodowości belgijskiej, podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Zaaresztowani złożyli sensacyjne zeznania. Pozostawali oni w kontakcie z pewnym agentem niemieckim, którego znali pod nazwiskiem Charliez, a którym jest prawdopodobnie dr. Brandt z Münstern.

Podejrzanymi o szpiegostwo są: inżynier-chemik Raymond Tonou, Cesar Mary, fabrykant mebli, Henri Havard urzędnik, oraz Rene Defauw, elektromonter. Ten ostatni był — jak się zdaje — inicjatorem i szefem grupy.

Osobnicy ci pozostawali pod dozorem policji już od trzech miesięcy.

Informacje, głównie interesujące wywiad niemiecki, dotyczyły wielkich fabryk amunicji, znajdujących się w okolicy Liege: wymiary armat, gatunki stali i żelaza, oraz ostatnio wynalazki w tej dziedzinie.

Jak wskazują znalezione przy aresztowanych dowody rzeczowe, mieli oni prócz tego starać się dostarczenie owemu Charliez map geograficznych wojskowych, których nie można dostać w handlu.

Jeden z badanych przyznaje się do pobrania dotychczas za swoje usługi kwoty w wysokości 10.000 franków.

Terenem porozumiewania się szpiegów z agentami niemieckimi był jak się okazuje Luksenburg.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Śp. Bronisława z Doliwa Falkowskich Wysoczańska

Dnia 13 bm. zostały odprowadzone w Sokalu na wieczny spoczynek zwłoki śp. Bronisławy z Doliwa Falkowskich Wysoczańskiej.

Zmarła była wdową po wielce zasłużonym dla miasta Sokala długoletnim burmistrzu i właścicielu apteki, a córką śp. Michała Doliwa Falkowskiego, b. wicemarszałka powiatu Sokalskiego, właśc. dóbr Głuchów, i śp. Ludwiki z Wiktorowiczów. Wychowana w atmosferze dworu wsi polskiej, przeżywała w młodym wieku wszystkie radości i smutki powstania styczniowego z r. 1863, pomagała rodzicom w zaopatrywaniu powstańców w żywność, odzież, prowiant, szyła [illegible]znę i środki opatrunkowe.

Ten patrjotyzm, odziedziczony po [illegible]ikach, zachowała w duszy po ostatnie dni życia. Jako żona śp. Eugenjusza Wysoczańskiego stworzyła dom staropolskiej gościnności, swojmi zaletami serca i umysłu podbijała każdego, kto miał sposobność z Nią się zetknąć. Osoba skromna, mrówczej pracy, niosła z wdziękiem i uśmiechem na twarzy trud życia. Dostępna dla wszystkich, każdemu pomocna, życzliwa, pełna miłosierdzia, miała zrozumienie dla biedy i nędzy ludzkiej. Dla każdego strapionego miała dobre słowo pocieszenia i otuchy, biednego nakarmiła, przyodziała.

Łączyła wielką prostotę z rozumem i wielkością ducha. To też pogrzeb śp. Bronisławy Wysoczańskiej był opłakiwany przez tłumy mieszkańców m. Sokala i z niejednej piersi wydobywał się głośny szloch po utracie opiekunki i pocieszycielki. Ze zgonem śp. Bronisławy Wysoczańskiej zeszła do grobu jedna z już nielicznych matron polskich.

Śp. Bronisława Wysoczańska pozostawiła 2 synów: Dr. Kazimierza Wysoczańskiego, em. nacz. Wydz. Woj. Tarnopolskiego, Dr. Bronisława Wysoczańskiego, przemysłowca, konsula Jugosławji we Lwowie, i Jadwigę Dutkiewiczową, żonę nacz. Wydz. Woj. Krakowskiego.

Cześć pamięci zacnej Matrony!

WAGONY WEEKENDOWE.

Warszawa, 27. 12. (PAT) Dnia 28 bm. odejdą wagony weekendowe z miejscami sypialnemi przy następujących pociągach, odchodzących z Warszawy: pociąg osobowy do Zwardonia godz. 23.35, pociąg osobowy do Zakopanego o godz. 22.20, pociąg pospieszny do Worochty godz. 15.30.

Do korzystania z wagonu weekendowego ma prawo każdy podróżny za biletem 3-ej kl. po uiszczeniu opłaty w kwocie zł. 7 za przejazd do Zakopanego, Worochty, Zwardonia i spowrotem

DZIEŃ GOSPODARCZY

Akcja budowlana w roku 1936

Kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego

Komitet Ekonomiczny Ministrów ustalił plan kredytowania budownictwa mieszkaniowego z funduszów państwowych w roku 1936.

Akcja kredytowo-budowlana 1936 roku będzie dotyczyła budownictwa domów blokowych wielomieszkaniowych, drobnego budownictwa mieszkaniowego i remontu większych domów o przeważającej liczbie małych mieszkań.

Z sumy, przeznaczonej na udzielanie pożyczek budowlanych w roku 1936 — przypada na budowę dużych domów blokowych 54 proc., na budownictwo drobne 38 proc. i na remonty 8 proc. Ogółem przy podziale kontyngentów uwzględniono 79 miast.

Wysokość kontyngentów kredytowych dla niektórych miast Rzeczypospolitej jest następująca:

Gdynia	3.500.000 zł
Kraków	1.300.000 „
Lwów	1.550.000 „
Stanisławów	350.000 „
Warszawa	7.250.000 „

Przy uchwalaniu wniosków pożyczkowych przez Komitety Rozbudowy, obowiązywać będą w roku 1936 następujące zasady:

1) pożyczki udzielane będą zarówno na budowę domów murowanych, jak i drewnianych — bez żadnych ograniczeń;

2) **pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu przyznać należy tym budującym, którzy w stosunku do całkowitych kosztów budowy będą potrzebowali najmniejszego kredytu;**

3) a) **maksymalna wysokość kredytu na jeden budynek może wynosić:**

dla budownictwa blokowego o kubaturze minimum 2.500 metrów sześciennych — do wysokości 30 proc. kosztów budowy, w miastach: Gdyni, Poznaniu, Lwowie, Krakowie, Łodzi i w Warszawie — do 40 proc. kosztów budowy;

dla drobnego budownictwa zbiorowego, t. zn. przy jednoczesnej zabudowie całego osiedla conajmniej 10-ciu domkami według określonego typu — 6.000 złotych, zaś w miastach: Warszawie, Gdyni, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Łodzi — 7.000 zł. na budynek jednomieszkaniowy; **powyższe normy będą stosowane również do budownictwa indywidualnego według konkursowych typów Banku Gospodarstwa Krajowego;**

dla drobnego budownictwa indywidualnego — 4.000 złotych, zaś w Warszawie, Gdyni, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Łodzi — 5.000 zł. na budynek jednomieszkaniowy — z tem, że kwota kredytu przy budownictwie drobnem musi się mieścić najwyżej w granicach 50 proc. kosztów budowy.

Wysokość kredytu **na kapitalne remonty** domów o przeważającej liczbie małych mieszkań i na polepszenie ich wyposażenia przez zaprowadzenie instalacyj sanitarnych — wynosić może do 75 proc. kosztów remontu;

b) powyższe normy maksymalne dla **drobnego budownictwa indywidualnego i zbiorowego** — mogą być podwyższone o 50 proc. na każde następne mieszkanie w budynku — z tem, że kwota kredytu w żadnym wypadku nie przekroczy 50 proc. kosztów budowy. Przez samodzielne mieszkanie rozumie się mieszkanie, złożone przynajmniej z jednego pokoju z kuchnią i przynależnościami o powierzchni użytkowej conajmniej 30 m. kw.

4) Pożyczki będą udzielane za zabezpieczeniem hipotecznem na pierwszem miejscu (przy kredytach na remonty domów — również i na dalszem miejscu hipotecznem, jednak w granicach połowy wartości nieruchomości — według oceny Banku). Z tego wynika, że te osoby, które nie będą mogły dla pożyczki budowlanej udzielić hipotecznego zabezpieczenia — nie mogą liczyć na jej uzyskanie;

5) pożyczki budowlane podlegać będą amortyzacji w okresie do lat 25-ciu, a przy większych pożyczkach na domy blokowe — na okres nawet do lat 45 i pół. Oprocentowanie tych pożyczek wynosi 4 i 3/4 proc., a od czasu rozpoczęcia spłaty — 4 i pół proc. rocznie łącznie z dodatkiem administracyjnym Banku.

Z uwagi na ograniczony termin rozdziału kontyngentów — leży w interesie tych wszystkich, którzy zamierzają ubiegać się o kredyt budowlany, aby jaknajrychlej wnieśli podania do Komitetu Rozbudowy o uchwalenie wniosku pożyczkowego.

Inwestycje... w mahoniu

W ostatnim numerze „Polityki Gospodarczej" (nr. 5—6) znajdujemy poniższą wiadomość:

— „Ubezpieczalnia Społeczna w Równem zainstalowała przy biurku każdego ze swych urzędników automaty, sprowadzone ze Szwecji, w cenie 1.100 złotych sztuka, do notowania godzin obecności urzędników przy biurku. Co przy tym biurku urzędnik robi, automat, rzecz prosta, nie notuje. Ponieważ zarobki tych urzędników wynoszą po paręset złotych miesięcznie, trudno przewidzieć, czy ta „inwestycja", a nawet po wydaniu zalecenia spóźniania się do biura, kiedykolwiek się zamortyzuje.

Ta sama Ubezpieczalnia zainstalowała w kąpielach przy miejscowej Kasie Chorych wanny z... mahoniu. Podobno kąpiel w tych wannach jest specjalnie miła, co ma usprawiedliwić również specjalnie wysokie koszty instalacji takich wanien. Obawiać się jedynie należy, czy mieszkaniec Wołynia, nie kąpiący się wcale lub tylko okazyjnie, zdoła ocenić szczególną przyjemność kąpieli „mahoniowej". —

Zaprawdę podziwiać należy tę zdolność „inwestycyjną" ubezpieczalni w Równem, a dzieje jej oprawić w okładki z mahoniu. A czy Równe jest odosobnione? Wszak znaną jest nam epopea ubezpieczalń w Polsce, oparta o marmury, bronzy, alabastry, złocenia, tafle szklane, z towarzyszeniem licznych samochodów, bogatego sztabu dyrektorów, naczelników, referentów, asesorów i t. d. Dobrze, drogo płatnych... Mniejsza o to, że nie przynosi to korzyści ubezpieczonym, ale za to w księgach inwentarzy zapisano: złocone, marmurowe, alabastrowe, a ostatnio i mahoniowe... I jakżeż tu nie denerwować się gospodarką grosza publicznego w Polsce?

Samorząd na pasku centralizacji

Pod tytułem „Centralizacja i decentralizacja", czytamy w „Gospodarce Narodowej" (nr. 24), następujące uwagi:

— „Minęły już te czasy, kiedy Warszawa, jako stolica władz naczelnych w państwie, posiadała głos decydujący w każdej niemal sprawie. Dziś jest inaczej, dziś głos Warszawy rozbrzmiewa coprawda tak samo, jak niegdyś, doniośle, ale nie budzi tego samego echa, co poprzednio. Powoli, nieznacznie i stopniowo stolica podzieliła się władzą z prowincją. Centrum dyspozycji państwowej w dziedzinie personalnej, organizacyjnej, gospodarczej, administracyjnej itd. poprostu się zdecentralizowało. Poszczególni wojewodowie stali się lokalnymi szefami rządu, a urzędy wojewódzkie — ministerstwami. Władze centralne mają mniej do powiedzenia od władz II. instancji, a nawet, gdy mówią, nietylko czerpią od nich informacje, odpowiednio pokolorowane, ale jeszcze powtarzają ich argumenty, ustępują przed ich żądaniami. Czyżby zaczynała się w Polsce era zmodernizowanych królewszczyzn?...

Jednocześnie jesteśmy świadkami, jak poza aparatem państwowym zachodzi proces odwrotny. W samorządzie terytorjalnym i gospodarczym (zwłaszcza rzemieślniczym), a także w poważniejszych organizacjach społecznych regjonalizm, autonomja, lokalne odrębności i t. p. idą do lamusa, byleby rządziło centrum, które wie lepiej, rozumie znaczenie protekcji, ma wpływy etc.

Który z tych procesów jest zdrowszy? Albo inaczej: który z nich jest przejawem młodości wzgl. schyłkowości? I czy są one wynikiem przemian politycznych, czy też mają swe uzasadnienie w zmianach naszej struktury społeczno - gospodarczej?..." —

Nie wchodzimy w tej chwili w to, co się dzieje na odcinku dyspozycji państwowej, wolno nam jednak zbadać przyczyny centralizacyjnego prądu w resortach samorządu terytorjalnego i gospodarczego.

I tu zagadka jest dość łatwa do rozwiązania, skoro weźmiemy do rąk budżety przeróżnych Związków Izb Rzemieślniczych, Związków Izb Przemysłowo - Handlowych, Związku Izb Rolniczych i t. d., w których cieniu kryją się falangi prezesów, dyrektorów, referentów, szefów, uposażonych „zasiłżonemi" pensjami, djetami i t. d. Wystarczy powiedzieć, że w samym tylko Związku Izb Rzemieślniczych „pracuje" 27 urzędników, utrzymywanych z budżetów 16 Izb Rzemieślniczych w Polsce. Do budżetu tych zcentralizowanych organizacyj samorządowych powrócimy z cyframi w ręku osobno.

Gdynia liczy 85 tys. mieszkańców

Rośnie Gdynia, chluba polskiego morza i polskiego gospodarstwa morskiego, rośnie szybko, choć nierównomiernie. Gdy więc polskie miasto portowe w r. 1910 liczyło 2.900 mieszkańców, w r. 1921 — 5.400, w r. 1931 — 36.800, to w grudniu 1935 roku zarejestrowano w Gdyni 83.000 mieszkańców. Jak na drożdżach.

Granice miasta do 1925 roku obejmowały obszar 638 ha, po 1933 r., w którym włączone zostaje Obłuże i Wistomino, później: Orłowo Morskie, Mały Kack i Zagórze, granice miasta rozszerzają się do 5-ciu tys. metrów, ciągnąc się w prostej linji na przestrzeni 20-tu kilometrów.

Równocześnie jednak zwrócić należy uwagę na podwójne oblicze Gdyni — z jednej strony Gdynia murowana, w pełnym przepychu i luksusie; z drugiej zaś Gdynia drewniana, Gdynia nędzy, głodu i bezdomności, Gdynia baraków robotniczych, jak: Orłowo, Mały Kack, Witomino, Chylowja, Grabówek. Niech mówią cyfry. Na 3.600 budynków, tworzących Gdynię-miasto, 73 proc. stanowią baraki. Robotnicza ludność Gdyni szacowana jest na 50.000 osób. Z tej liczby 90 proc. mieszka w warunkach wprost opłakanych.

Za 20 lat Gdynia, rozbudowując się w tempie obecnem, liczyć będzie 250.000 mieszkańców. Taką przyszłość zapowiedział portowi polskiemu obecny jego komisarz p. Sokół. Należy przeto zwrócić uwagę, by port polski nie przybrał charakteru miasta baraków, miasta żebraków, lecz by dumnie świadczył o naszej misji morskiej i cywilizacyjnej.

Od Nowego Roku

Z dniem 1. stycznia 1936 roku wejdzie w życie szereg doniosłych ustaw i rozporządzeń, które zostały wydane bądź to w drodze rozporządzeń Pana Prezydenta R. P., bądź też przez poszczególne ministerstwa.

Począwszy od Nowego Roku, zacznie obowiązywać nowa ustawa podatkowa o państwowym podatku dochodowym. Poza znaną już zmianą skali opodatkowania, ustawa ta spowoduje skasowanie począwszy od 1. stycznia nadzwyczajnego dodatku kryzysowego. **Moc obowiązująca zyskują również nowe ulgi w podatku od lokali przez zwolnienie lokali jedno- i dwuizbowych i umorzenie zaległości. Wprowadzona będzie również od Nowego Roku zmiana taksy notarjalnej, która obniża opłaty przy drobnych aktach sprzedaży o 50 proc.**

Rokowania handlowe sowiecko-niemieckie

Po wyczerpaniu **200 miljonowego kredytu towarowego w niemieckich markach podjęte zostały ze strony sowieckiej dalsze rokowania handlowe. Przedstawiciel sowieckiej misji handlowej w Niemczech, Dawid Kandelaki zabiega obecnie o udzielenie Sowietom dalszego kredytu w sumie 100 milj. marek i rozszerzenie kontyngentu importowego z Rosji Sow. Równocześnie z Kandelakim bawi w Berlinie komisarz ciężkiego przemysłu Piatakoff i kierownik departamentu handlu zagranicznego komisarz Smoleński.**

Zycie gospodarcze

— Obieg polskich monet srebrnych i bilonu wynosił w dniu 20 grudnia (w mili zł. — w nawiasie obieg w dniu 10 grudnia) ogółem 379,1 (395,6). w tem monety srebrne 298,0 (311,4). bilon niklowy i bronzowy 81,1 (34,2).

— Według sprawozdania Urzędu Statystycznego Rzeszy, konsumcja mięsa w Niemczech w listopadzie r. b. wynosiła 4,33 kg. na głowę ludności, a więc o 12,8 procent mniej, niż w listopadzie 1934 r.

— „Petit Parisien" dowiaduje się z Modane, że w ostatnich dniach pociąg pośpieszny z Rzymu do Paryża przewiózł ładunek 18 ton złota, przeznaczony przez Bank Włoch dla Banku Francji. Zaznaczyć należy, że przy obecnej cenie złota, płaconej przez Bank Włoch — 15,50 lirów za 1 gram — ładunek ten ma wartość 279 milj. lirów.

GIEŁDA

WALUTY I DEWIZY.

Belgja 89.50 89.68 89.32, Berlin 213.45 213.98 212.92, Kopenhaga 117.10 117.39 116.81, Holandja 360.35 361.07 359.63, Londyn 26.22 26.29 26.15, N. Jork czeki 5.31 i jedna ósma, 5.32 i trzy ósme, 5.29 i siedem ósmych, N. Jork kabel 5.31 i trzy ósme, 5.32 i pięć ósmych, 5.30 i jedna ósma, Paryż 34.98 35.05 34.91, Praga 21.99 22.03 21.95 Sztokholm 135.20 135.53 134.87, Szwajcarja 172.70 173.04 172.36. Niejednolita.

Lwów, dnia 28 grudnia.

WARSZAWA. 3 proc. poż. budowlana 40.40 — 40.25, 4 proc. poż. inwestycyjna 111.00, 4 proc. poż. dolarowa 53.25 — 53.00, 7 proc. poż. stabilizacyjna 63.75 — 64.00 — 63.88 drobne 64.38 — 64.20, setki 66.75.

AKCJE.

Bank Polski 96.25, Lilpop 7.25.
Dolar w obrotach prywatnych: 5.31.

Lwów, dnia 28 grudnia.

N. Jork 4.93 i pięć szesnastych, Paryż 74.91 Berlin 12.26 i pół, Amsterdam 7.26 i trzy czwarte, Bruksela 29.29 i jedna czwarta, Włochy 61.37, Szwajcarja 15.17 i pół Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół Oslo 19.90 i pół, Praga 119, Wiedeń 26.31 Warszawa 26.18.

ZURYCH. Paryż 20.26 i pół, Londyn 15.17 i trzy czwarte, N. Jork 3.07 i trzy czwarte, Bruksela 51.80 Włochy 24.75 Amsterdam 208.87 i pół, Berlin 123.75, Wiedeń 57, Sztokholm 78.25, Oslo 76.25 Kopenhaga 67.75, Praga 12.74, Warszawa 57.95.

PARYŻ. Londyn 74.90, N. Jork 15.18 i trzy czwarte, Bruksela 255.50, Włochy 121.50 Szwajcarja 493.00, Berlin 609.50.

KOBIETA I DOM

Czy dzieci lubią bajki?

Czy dzieci naprawdę lubią bajki? Bajki z tysiąca i jednej nocy, bajarze polskie, historje o gadających ptakach, czapkach niewidkach i inne tym podobne wytwory fantazji bajkopisarzy?

Dzieci, które już czytają same, będą napewno wolały powieści podróżnicze, żeglarskie czy lotnicze, będą je chętniej czytały niż nawet prześliczne bajki Andersena, których finezja — niedostępna dla dziecięcych umysłów — oceniana jest jedynie przez dorosłych.

Maleństwo, któremu matka lub babka opowiada bajkę o czerwonym kapturku, słucha oczywiście chętnie, ale głównie dlatego, że opowiada mu właśnie matka lub babka, wmawiająca w nie mimowoli, że to takie ładne. Spróbujmy dziecku opowiedzieć coś z własnych przeżyć z czasów dzieciństwa, lub każdą inną „prawdziwą" historję, a zainteresowanie maleństwa napewno będzie bardziej szczere.

Niektórzy pedagodzy dzisiejsi są nawet zdania, że cała literatura pisana z przeznaczeniem dla dzieci, nie ma wogóle racji bytu. Dzieci powinny czytać książki dla dorosłych, poznawać poprostu odrazu literaturę, oczywiście zaczynając od rzeczy łatwiej dostępnych. Niektóre z nich przyswajają sobie dzieci doskonale, n. p. całą spuściznę po Juljuszu Verne'm. Inne będą trudniejsze, młodociany czytelnik zapamięta z nich jedynie okruchy, specjaliści jednak są zdania, że taki jest naturalny bieg rzeczy.

— Jeśli prowadzimy dziecko na ulicę — wyjaśnia jeden z pedagogów — to wiemy, że nie wszystko co widzi i słyszy jest przez nie ogarnięte i zrozumiane. Niemniej dzieciak interesuje się tem wszystkiem i wyciąga stąd pewne korzyści dla swego rozwoju. Podobnie jest z lekturą. Czy nie lepiej zapamiętać kilka ładnych opisów, interesujących momentów, niż pamiętać dużo przykrych i bezsensownych szczegółów?

Jako dziesięcioletnie dziecko czytałam bajkę o młodej dziewczynie, która co nocy biegła na cmentarz, „gdzie się żywiła trupami — oficjalnie jedząc jedynie ziarnko ryżu dziennie". I takie obrzydliwe bzdury utrwalają się w młodocianej, wrażliwej pamięci, by w niej, jak koszmar utkwić na całe życie.

Niektóre dzieci chętnie czytają i uczą się wierszy. Wykorzystajmy to zamiłowanie, które wyrobi w nich muzykalność, przyswoi piękny język i wcześnie pozwoli im poznać arcydzieła poezji. Dziecko może uznać je w pierwszej chwili za nudną, lub uciążliwą lekturę, ale nie jest wykluczone, że po przeczytaniu poprosi o drugą książkę z wierszykami.

Rodzice, którzy kupili swoim pociechom na gwiazdkę taką książeczkę, zrobią może to doświadczenie. Jeśli próba się nie uda, dostarczy przynajmniej rodzicom okazji przeczytania poezji... może ostatni raz w życiu.

Suknie wieczorowe

Najmodniejszemi materjałami w nadchodzącym karnawale będą aksamity, tafty, krepy matowe i nakrapiane drobnemi wzorami z cellofanu, oraz — niewychodzący od lat kilku z mody — crepe satin.

Interesującą i praktyczną nowością będą „smokingi" wieczorowe, składające się z trzech części: długiej do ziemi spódniczki, strojnej bluzy i obcisłego żakieciku. Panie, nie mające w projekcie sprawiania nowej tualety wieczorowej, mogą odświeżyć starą suknię dodaniem takiego żakiecika w kolorze odpowiednio do niej dobranym. Do czarnej tualety stosowny będzie smoking w kolorze złotym, fiołkowym, łososiowym, szafirowym.

Koszt takiego uzupełnienia tualety wieczorowej nie jest zbyt wielki, wystarczy bowiem zaopatrzyć się w dwa metry aksamitu, lub crepe satin krajowego, który jest miękki i pięknie się układa. Kupując ten ostatni należy zwrócić uwagę na jego gęstość, gdyż przez zbyt cienki przebijałby nieładnie kolor sukni.

Paryscy szewcy lansują na karnawał sandałki bez obcasa, bardzo wysokie, — sięgające kostki — haftowane różnokolorowemi paciorkami lub perłami. Wątpić należy czy ta inowacja się przyjmie, jako odpowiednia jedynie dla pań bardzo wysokich. Sandałek mniej lub więcej wycięty, na wysokim obcasie będzie prawdopodobnie cieszył się największem powodzeniem.

Firma „Mme Le Monnier" przygotowuje na bieżący sezon nowość w postaci kapeluszy wieczorowych, które jednak prócz nazwy nie mają z kapeluszami nic wspólnego. Są to cacka z piór, kwiatów, sztucznych pereł i brylantów, niezmiernie lekkie, twarzowe i kokieteryjne. Cena tych arcydziełek jest oczywiście bardzo wysoka. Pamiętajmy jednak, że włosy racjonalnie pielęgnowane, zaondulowane i ułożone, stanowią zawsze najpiękniejszą i naturalną ozdobę główki kobiecej, oraz wykończenie tualety wieczorowej.

Perfumujmy się inteligentnie!

We wszystkiem co wchodzi w zakres mody kobiecej, jest Jean Patou ostatnią wyrocznią i arbitrem. Zapytany o swoje najnowsze kreacje w dziedzinie perfum, oświadczył paryski dyktator mody co następuje:

„Zanim scharakteryzuję dwa nowe gatunki perfum, które przygotowałem na nadchodzący sezon, chciałem się z paniami podzielić kilku uwagami ogólnemi na temat racjonalnego używania perfum.

Ponieważ te ostatnie były doniedawna mało skoncentrowane, jasne i nie pozostawiały plam, można ich było używać przez stosowanie wprost na suknię czy bieliznę. Dzisiaj zmieniły się nasze wymagania co do intensywności i gatunku pachnideł. Są one znacznie silniejsze, bardziej skoncentrowane i stosowane bezpośrednio na tkaninę mogłyby się stać powodem jej zniszczenia. Dlatego radzę paniom stosować perfumy wprost na skórę. Ma to jeszcze jedną dobrą stronę: perfuma roztarta na skórze nabiera pewnego odcienia indywidualnego, właściwego danej osobie. W ten sposób perfuma akcentując indywidualność, podkreślając typ urody każdej z pań — osiąga swój cel właściwy.

Dla blondynek — komunikuje w dalszym ciągu Jean Patou — przeznaczyłem na obecny karnawał subtelną „Normandie", oraz „Amour Amour", dla brunetek „Le Sien" i „Moment suprême". Zaznaczam, że moje kreacje dla pań jasnowłosych są spreparowane na zasadniczych zapachach kwiatowych, a więc na jaśminie, róży i bzie, podczas gdy perfumy dla brunetek mają za podstawę Chypre. Mój typ trzeci to „Joy", zapach najszlachetniejszy, najrzadszy, chyba najpiękniejszy ze wszystkich, jakie mi się dotychczas „udało skombinować".

Tyle Jean Patou. Dorzucimy do jego doświadczonych rad jeszcze kilka ogólnych uwag. Wskazanem jest, aby panie — ulubione swoje perfumy rozpylały również w szafach z sukniami i w pokojach, aby w całem ich mieszkaniu unosił się subtelny, właściwy im zapach. Oczywiście, że zapach musi być naprawdę subtelny, nie zaś taki, od którego głowa boli. Pani kulturalna, o dobrym smaku, potrafi utrzymać w tej dziedzinie właściwy umiar, oraz wybrać dla swojego typu perfumę najodpowiedniejszą, w której jej będzie najbardziej „do twarzy". Panie, które palą, muszą się wyrzec uperfumowanych chusteczek i nie wkładać wogóle pachnących przedmiotów do torebek, bo jeżeli z za silnego zapachu może rozboleć głowa, to z papierosa, — woniejącego jaśminem lub konwalją — może się zrobić niedobrze. Mam jaknajgorsze wspomnienia z wizyty, w czasie której pewna piękna pani poczęstowała mnie papierosem, pachnącym modnym i upajającym „Soir de Paris".

Perfumy — to skuteczna broń w arsenale kobiecych uroków. Nawet po wielu wielu latach niewidzenia, zapach perfumy przywiedzie na pamięć mężczyzny obraz ukochanej kobiety, jej urok osobisty.

Praktyczne nowości w gospodarstwie domowem

SZCZOTKI DO ZAMIATANIA

Sprzątanie polega przedewszystkiem na skutecznej walce z kurzem, który słusznie uważamy za nieprzyjaciela zdrowia ludzkości. Zrozumienie tego niebezpieczeństwa wywołało udoskonalenie przyborów i metod oczyszczania mieszkań. W wielu domach używa się jeszcze podziśdzień włosiennych szczotek do zamiatania, które trudno zwilżyć i oczyścić, które kurzu nietylko nie zbierają, ale go rozpraszają. Nowoczesne szczotki wyrabia się z materjałów miękkich, zatrzymujących kurz, a więc z wełny lub bawełny. Coraz więcej wchodzą w użycie szczotki z bawełny knotowej, które można łatwo wyjmować z oprawy i prać jak zwykłe ścierki. Służą one do omiatania i zamiatania, a także do zmywania i wycierania podłóg olejnych, ścian lakierowanych oraz linoleum. Można je nabyć we wszystkich większych sklepach szczotkarskich. Przyszłym razem omówimy szczotki do zbierania śmieci oraz t. zw. śmietniczki.

Suche zakąski

Doskonałe zakąski po wódce lub do Vermouthu można zrobić bez kłopotu i pośpiechu na zapas i przechowywać je w słoju lub pudełku. Są to angielskie „Chestercakes".

Na dowolną ilość utartego suchego sera Ementalera lub krajowego „Minoga", odważamy tę samą ilość masła i tę samą mąki. Ugniatamy to wszystko na ciasto, poczem rozwałkowujemy na stolnicy i szklaneczką lub kieliszkiem wykrawamy małe placuszki. Posmarowane białkiem, układamy je na blachach i pieczemy w rurze na złoty kolor. Z 25 dkg. sera i pozostałych składników, będziemy mieli tych ciasteczek dość na kilkanaście osób.

KĄCIK KOSMETYCZNY.

Czerwoność nosa

Wiele kobiet cierpi z nastaniem zimy na tę wadę urody, która jest po największej części spowodowana niedostatecznością cyrkulacji krwi, niekiedy zaś zbytnią wrażliwością skóry na zmiany temperatury. W jaki sposób można zaradzić nieestetycznej czerwoności nosa?

Gimnastyka przy otwartem oknie, zmywanie zimną a raczej przestałą wodą po gorącej kąpieli, nacieranie całego ciała, wpłyną na rozgrzanie nóg, na które skarżą się w ciągu dnia osoby anemiczne, u których obieg krwi nie jest prawidłowy.

Nos zaś należy smarować rano i wieczór grubą warstwą lanoliny, poczem masować go z obu stron jednocześnie najmiększą częścią dłoni, którą jest nasada kciuka. Pozostawić przez cały dzień pod pudrem cienką warstwę kremu, gdyż czerwoność nosa spowodowana jest niejednokrotnie suchością powietrza, ogrzewanego centralnie. Wewnętrzną stronę nozdrzy dobrze jest na noc posmarować lekko oliwą.

Doskonałym środkiem, zapobiegającym katarom jest kilka kropel słonej wody, wlanej codziennie rano do nosa. Na litr przegotowanej wody dajemy łyżeczkę soli kuchennej. Jest to doskonały środek prewencyjny, który mamusie powinnyby aplikować swoim pociechom.

W wypadku, jeśli katar już jest, dobrze jest robić okłady z gorącej wody na nasadę nosa i dwa razy dziennie stosować inhalacje ze słonej wody. Nie każda z nas wie, jak robić inhalacje domowym sposobem. Otóż do niewielkiego garnka nalejemy wrzącej wody z dodatkiem soli kuchennej, według wyżej podanej proporcji, poczem garnek przykrywamy lejkiem, dopasowanym do otworu naczynia i ustawiwszy je w pewnej odległości — by para nie była zbyt gorąca — oddechamy nią przez kilkanaście sekund. Inhalacje takie są też wskazane przy chrypkach i zaflegmieniach, przynosząc choremu natychmiastową ulgę.

Po zgonie Pawła Bourget'a

Śmierć Pawła Bourget'a jest w ciągłości literatury francuskiej wydarzeniem historycznem. W ostatnich latach, kiedy powieściopisarz przekroczył ośmdziesiąty rok życia, nazywano go powszechnie „marszałkiem literatury". Sześćdziesiąt pięć lat karjery powieściopisarskiej, przeszło sto tomów najróżniejszych rodzajów literackich, opinja poważnego doktrynera, socjologa i filozofa złożyły się na ten honorowy tytuł.

Bourget był wyznawcą zasady, że „dzieło sztuki jest akcją". Ubolewał nad faktem, że literatura staje się coraz bardziej obojętna na kwestje społeczne i polityczne. W swoich powieściach starał się służyć idei, nie pośrednio ostrożnie i podstępnie, ale wprost i bezwzględnie. Jego książki wstrząsnęły opinją i oddały społeczeństwu poważne usługi, same jednak straciły dziś nieco na aktualności. Jest to los wszystkich książek o silnej tendencji, która czytelnika uprzedza i nastraja niechętnie do autora. Nie obniża to jednak wartości Bourget'a, powieściopisarza o duszy szlachetnej i wielkiej. Jego „Uczeń" i jego „Demon Południa" pozostaną nazawsze wydarzeniami, cokolwiekby o nich mówiono. To, co mu się dzisiaj zarzuca, wiara, że sztuka Balzac'a pozostanie nazawsze wzorem nieśmiertelnym techniki i formy, nie przynosi mu ujmy. Prace Bourget'a z dziedziny krytyki pisane są pięknym językiem i odznaczają się dobrym stylem. To samo odnosi się do jego mało znanych nowel z cyklu „Podróżniczki", które trzeba zaliczyć do najwyższej klasy tej formy ekspresji artystycznej. W powieściach, starając się przemówić jasno do szerszych kół czytelników, Bourget ucieka się do form archaicznych i rzeczywistość maluje w sposób nieco uproszczony.

Aby go dobrze zrozumieć, trzeba pamiętać, że autor ten należy do wieku minionego, że z nim odszedł do wieczności jeden z ostatnich przedstawicieli XIX. stulecia. Bourget zależy od tej epoki dzięki wpływom, jakie oddziaływały nań w latach młodości, dzięki ówczesnym metodom rozumowania i nawet prawidłom estetycznym. Balzac i Barbey d'Aurevilly byli jego patronami, Taine — mistrzem i nauczycielem. Należał też do generacji nawskróś pesymistycznej, do pewnego stopnia dekadenckiej. Bonald i Józef de Maistre, których stanowi ciąg dalszy, nauczyli go mądrości, ale nie nadziei. Później był karmiony przez uczonych tą nauką, która przedstawiała świat w barwach ponurych, ludzi jako istoty upośledzone i nieszczęsne. Jednemu z przyjaciół, który mu przedstawił swoich dwu synków, powiedział ze słodyczą. „Oto nieszczęśliwe istoty, którym narzuciłeś życie".

Jako katolik starał się usilnie pogodzić dogmat z nauką, chciał, by Chrystjanizm stanowił element rozumowy w organizacji świata.

Pociągała go medycyna. Całe życie „chory z urojenia" otaczał się lekarzami, poszukiwał usilnie nowych teoryj i nowych praktycznych metod leczenia. O Freudzie zaczął mówić na dziesięć lat przed ogółem literatów. Marzeniem jego było stać się czemś w rodzaju Pasteur'a, Quinton'a czy Richet'a. Bourget miał umysł encyklopedyczny, co dość jasno tłumaczy odosobnienie słynnego pisarza w epoce specjalizacji. Jego ciekawy i żywy umysł interesowały również zagadnienia prawne, zaś w dziedzinie psychologji i polityki stworzył dzieła może najwybitniejsze, najbardziej solidne z całej ówczesnej epoki

Będąc gorącym patrjotą, odznaczał się duszą kosmopolityczną w najlepszem znaczeniu tego określenia. Żywił szczerą przyjaźń do narodów sąsiednich, zwłaszcza do Włoch i Anglji.

W całem swojem dziele Paweł Bourget występował jako obrońca tradycji, rodziny, organizacji społecznej, opartej na zasadach wiary katolickiej i autorytetu. Organizacja społeczna winna być — jego zdaniem — wynikiem powolnej ewolucji i opierać się na hierarchji ściśle i surowo przestrzeganej. Przeciwny naturalizmowi, zapożyczył od swoich przeciwników niejedno z ich metody, by zdobycze te zastosować w całości do życia moralnego. Chlubił się, że odwiedzanie klinik, studjowanie medycyny a zwłaszcza psychjatrji traktował jako przygotowanie do zawodu powieściopisarza.

Paweł Bourget był wielkim oficerem Legji honorowej i członkiem Akademji francuskiej, wybrany do niej w miejsce Maksyma Du Camp, w roku 1894.

———

Pierwsza w Polsce
radjostacja ruchoma

Wkrótce już zjawi się na drogach naszych — w miastach, miasteczkach, we wsiach, a nawet w miejscach osiedli ludzkich daleko położonych — samochód-radjostacja, — jako zdobycz techniczna radjofonji polskiej.

Pozornie, samochód ten nie jest osobliwością; zbudowany, jak wiele innych wozów o przeznaczeniu handlowem, lub użyteczności publicznej, przypomina samochód pocztowy, od którego różni się chyba tem, że ma dość spore okna, po dwa z każdego boku i szerokie oszklone drzwi, w części tylnej. Przy drzwiach dla kierowców są jeszcze cztery stopnie, dostatecznie głębokie, aby z łatwością przebiec z ziemi po ścianie samochodu na jego dach. Wnętrze tego efektownego wozu jest conajmniej tak duże, jak przedział wagonu pullmanowskiego.

Jeszcze przed paru laty trzeba było ze wszystkiem przychodzić do studja. Oczywiście, w tych warunkach nie mogło być mowy o bogactwie programowem. Później radju przyszły z pomocą specjalne przewody — kable wysokiej częstotliwości. Bywają jeszcze retransmisje brane drogą radjową, powiedzmy: z eteru. Mamy już mechanizmy, utrwalające programy na płycie lub taśmie stalowej, do odtworzenia w czasie dowolnym. To wszystko jednak nie zaspakaja rosnących wymagań, bo radjo idzie z potrzebami życia, z którem chce łączność swą rozszerzać. Na to trzeba było wynaleść nowe środki techniczne.

W studjo wykonywany jest program starannie pod względem artystycznym i technicznym, opracowany. I ten program jest łącznością z życiem, bo jest jego odzwierciedleniem, ale przez odtwórców. Ale poza studjem jest bezpośrednia treść życia, jest temat oryginalny, a bogaty. Do studja nie można przenieść prawdziwego życia wsi, przemarszów wojsk, pracy fabryk, burzy morskiej, polowania i t. p., i t. p., a przeciąganie instalacji kablowej, jako kosztowne, pozbawia radjofonję, możności korzystania z wielu bogatych treścią tematów. W tym celu właśnie, dla wypełnienia tej luki, Polskie Radjo wybudowało w swych warsztatach w Warszawie radjostację ruchomą. Dzięki temu radjofonja nasza będzie mogła „podchodzić do tematu". Mówiąc prosto i prostym językiem, samochód radjowy będzie robił na miejscu „zdjęcia akustyczne" to znaczy, że będzie, dzięki instalacji, w jaką jest wyposażony, utrwalał wszystko, co usłyszy godnego, na specjalnie czułych płytach metalowych, krytych masą. Z tych dopiero, bezszumnych płyt, rozgłośnia nadawać będzie program na antenę. To, co nagra samochód — radjostacja, może być również nadane do rozgłośni linją przewodu telefonicznego.

Wewnątrz wozu jest kompletne urządzenie wzmacniaczy z mikrofonami i zwojem kabla. Jest także urządzenie sygnalizacyjne do przeprowadzania transmisyj z zewnątrz, zwłaszcza wymagających szybkiego przerzucania wozu z miejsca na miejsce. W zależności od tematu i sytuacji, samochód - radjostacja, spełnia zadanie „pogotowia transmisyjnego". Uwagę zwracają mikrofny przenośne i wzmacniacze. Nawet na dachu samochodu jest dość miejsca dla ustawienia mikrofonu. Sprawozdawca ma wtedy duże pole widzenia i nie jest skrępowany przez tłum. Technika jest taka, że sprawozdawca i jego techniczny pomocnik, jeżeli wymaga tego sytuacja, biorą mikrofon i przenośne wzmacniacze, ciągną kabel od samochodu, np. wgłąb lasu, gdzie odbywa się wielkie polowanie i stamtąd nadają swe wrażenia przez mikrofon do aparatury utrwalającej w samochodzie, w którym pozostaje technik nagrywający transmisję na płytach i mechanik, który jest jednocześnie szoferem.

Do tej czynności potrzebny jest prąd elektryczny, który wóz radjowy czerpie, włączając się do najbliższego przewodnika prądu świetlnego. Jeżeli takiego przewodnika niema, to samochód wytwarza własną energję wprądnicy, poruszanej biegiem silnika samochodowego.

Tak wyposażony sprawozdawca, dostarczy swej rozgłośni bogaty materjał z życia i obyczajów ludu, może wprowadzić nas do prawdziwej chaty, na prawdziwe wesele wiejskie, może podsłuchać życie zwierząt, może podzielić się z nami materjałem opisowym.

———

PADEREWSKI 2)

MOWA PROF. UNIW. JAGIELL. DRA ZDZISŁAWA JACHIMECKIEGO WYGŁOSZONA WE LWOWIE NA UROCZYSTOŚCI KU CZCI J. I. PADEREWSKIEGO W DNIU 16 GRUDNIA 1935 W TEATRZE WIELKIM.

(Ciąg dalszy.)

Do innych wszakże zadań wzywało go przeznaczenie. Tajemnicze wyroki Opatrzności kazały młodemu kompozytorowi skierować się w inną stronę. Jasno zaczął Paderewski zdawać sobie sprawę, że, poświęcając się wyłącznie kompozycji, nie osiągnie w świecie — jako muzyk — takich możności działania i wpływu, jakie stoją otworem przed artystą, który ze społeczeństwem ma kontakt osobisty, bezpośredni. Były mu może znane wynurzenia Chopina wobec starego swojego mistrza, Elsnera, o konieczności torowania sobie drogi w świecie jako pianiście. Może to właśnie słowa nieśmiertelnego twórcy polonezów, pisane w pierwszych miesiącach pobytu w Paryżu w r. 1831, skłoniły Paderewskiego do wejścia na drogę wirtuozostwa. Wstępując na nią, wiedział młody muzyk, ile czeka go trudów w walce o zdobycie miejsca w mnożących się nieustannie szeregach pogromców klawjatury. Ale miał wiarę w swoje siły do czekającej go pracy. Bo tylko wielka praca mogła doprowadzić go do upragnionego celu. Zagrzewała go do niej tradycja światowych triumfów sławnych skrzypków polskich, Karola Lipińskiego i Henryka Wieniawskiego, która dla wystąpienia nowego wirtuoza polskiego była dobrą wróżbą.

Miał Paderewski lat 26, kiedy po raz drugi znalazł się we Wiedniu, ażeby na dobre studjować pod kierunkiem Leszetyckiego. To czem w zakresie techniki fortepianowej rozporządzał stanowiło niejako rusztowanie pod właściwe sklepienie karjery przyszłego wirtuoza. Nie za późno było ją zaczynać, ale i nie dość wcześnie w życiu Paderewskiego wypadła ta przełomowa chwila. Nadzwyczajną jednak była predyspozycja Paderewskiego do powołania wirtuoza. W dwóch zaledwie latach zdołał przyswoić sobie bezwzględną doskonałość rzemiosła w sztuce fortepianowej. W r. 1888 wypłynął wreszcie Paderewski na szeroki świat, jako koncertujący pianista. Od pierwszego występu rozumiał doskonale, że „psychika szerokich mas nie jest przystępna dla rzeczy połowicznych i słabych", był bowiem znakomitym psychologiem tych mas, nad któremi sztuką swoją pragnął dominować. Wszystko, co wnosił na estradę koncertową, było zupełnie wyjątkowe. Osobistość jego wyróżniała się z pośród wszystkich współczesnych wirtuozów jedynemi w swoim rodzaju warunkami apparycji, która mogła być wprawdzie sprytnie wykorzystywana przez managerów jego koncertów dla celów amerykańskiej reklamy, ale z drugiej strony była źródłem szeregu wysoce artystycznych inspiracyj znakomitych malarzy i rzeźbiarzy.

Pierwszy zaraz okres koncertów Paderewskiego w Europie, przedewszystkiem w miastach niemieckich, wywołał prawie niepodzielne głosy zachwytu. Grę młodego Polaka zaczęto mierzyć najwyższą miarą. Dla trafnego osądzenia jej musiano uciekać się do porównań z legendarnym już wtedy herosem pianistyki, który tak niedawno odszedł do państwa cieni, mianowicie z Franciszkiem Lisztem. Z żyjących, zestawiano złotowłosego debjutanta jedynie z Antonim Rubinsteinem. Nie entuzjazm, ale szał ogarnia słuchaczy, kiedy Paderewski kończy swój koncert w Lipsku, oswojonym z genjuszem muzyki od Bacha do Schumanna. W Paryżu rozchodzi się lotem błyskawicy wyrocznia autorytatywnego Saint-Saensa, że Paderewski to „genjusz, który gra również na fortepianie".

Miałżebym może przebiegać dzisiaj tę niezmiernie długą drogę triumfów Paderewskiego, którą w ciągu kilkudziesięciu lat przemierzył cały niemal świat, wszystkie części globu ziemskiego! Domagano się jego koncertów w najbardziej od reszty świata odgrodzonych zakątkach ziemi, gdzie nie wiedziano ani o Homerze, ani o Napoleonie, gdzie Paderewski stawał się jedynym prawie symbolem kultury europejskiej. A z nazwiskiem jego, z jego osobą i sztuką docierała wszędzie wieść o Polsce. Podziw, jaki wzbudzał dla siebie, wywoływał szacunek dla narodu, który miał szczęście być jego Narodem. Jako muzyk-wirtuoz zaczął Paderewski spełniać w świecie jakieś wyjątkowe zupełnie zadanie, jakiego przed nim nie spełniał żaden inny pianista czy skrzypek żadnego narodu. Misja jego była misją wyższego rzędu, już nie mieszczącą się w kole samych tylko wartości estetycznych. Natura, która go do niej wybrała, upodobniła postać jego do posągów ze złota i kości słoniowej. W piersi zaś jego zamknęła dar — dla człowieka najcenniejszy — serce niezmiernie czułe i płomienne.

Od najmłodszych lat naszych dochodziły do nas echa nieporównanych triumfów Paderewskiego w Europie i za oceanem. Do naszych uczuć radości i dumy — jakie one wzbudzały — mogły zakraść się również i wątpliwości, czy przypadkiem wszystkich tych sukcesów, całej tej sławy swojej nie zawdzięcza Paderewski bajecznie zorganizowanej reklamie i czy legendy, jaka otaczała nazwisko jego nie należy we większej mierze przypisywać jakiejś szczęśliwej konjunkturze, niż jego osobistym czynnikom. Przyznajmy się, że miewaliśmy tego rodzaju wątpliwości!

(C. d. n.)

Krytyka i Życie

Rok I. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" Nr. 2

AUGUST ZIERHOFFER, prof. U. J. K.

Skąd i co wiemy o ludności naszego globu?

„I stało się, w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego, Cyryna", czytamy u ewangelisty Łukasza w rozdz. II. Wzmianka ta napawa nas podziwem dla rządów Imperjum rzymskiego, które z pełnem zrozumieniem traktowały zagadnienia demograficzne, pojmując ich ważność zarówno ze względów militarnych, jak i gospodarczych. Podziw nasz będzie tem większy, gdy dowiemy się, że po wielu stuleciach, dopiero w połowie wieku 18-go niektóre państwa europejskie podjęły wielką ideę starożytną spisów ludności (pierwsza w Europie Szwecja w roku 1748). Dziś jeszcze, mimo powszechnego zrozumienia, że o ludności danego obszaru mogą dać informacje tylko spisy jednodniowe, oraz, że znajomość zaludnienia jest podstawowym postulatem państwowym, duża jeszcze część zamieszkałych obszarów kuli ziemskiej nie posiada spisów ludności.

Jakież są źródła naszych wiadomości o zaludnieniu kuli ziemskiej? Pierwszem źródłem, najpewniejszem — to spisy ludności. W różnych państwach urządza się je co 5 lub 10 lat; prócz cyfry ludności dostarczają one szeregu innych danych, jak np. dotyczących struktury płciowej, wiekowej, zawodowej itp., dzięki czemu stanowią nieocenione źródło wiadomości o budowie wewnętrznej społeczeństwa. Dane spisowe, jak wszelkie dane statystyczne, nie są pozbawione błędów, jednak znajomość techniki spisu pozwala na ocenienie tych błędów i zlokalizowanie ich.

Organizacja spisów wymaga jednak odpowiednio sprawnego aparatu administracyjnego a co najważniejsze — jest bardzo kosztowna, wymaga wreszcie od rządu odczucia potrzeby takiego spisu. Stąd to pochodzi, że na wielu obszarach dotychczas spisów nie było. W r. 1925 blisko 30 proc. obszarów zamieszkałych kuli ziemskiej nie posiadało jeszcze spisów ludności,, a 50 lat wcześniej, w r. 1875 obszary bez spisów stanowiły przeszło 60 proc. powierzchni zamieszkałej.

W tych państwach, które spisów nie urządzają, musimy polegać na szacunkach ludności. Znajomość bowiem, choćby w grubem przybliżeniu, zaludnienia danego kraju jest dla wielu czynników tak ważną, że — często z prywatnej inicjatywy, podejmuje się takie szacowania. Szacunki takie opierają się bądź na ilości domów (przy oszacowaniu średniej ilości mieszkańców jednego domu), bądź na ilości rodzin, bądź też na innych kryterjach pośrednich. Rzecz jasna — w danych szacunkowych kryje się duża dowolność i brak jest jakichkolwiek danych dla ocenienia rozmiaru błędu. Wystarczy przytoczyć, że w r. 1875 szacowano ludność Afryki na 200 miljonów, podczas gdy dziś, po 60 latach wiemy, że nie przekracza ona 140 miljonów. A różne równoczesne szacunki ludności Chin, państwa bez spisów, wahają się w granicach od 290—545 miljonów! Jasnem jest, że dla rządu, który chce obliczyć kontyngent zdatnych do broni lub dla importera, który pragnie ocenić rynek zbytu na towar przezeń importowany, dane takie są tak, jak bezwartościowe.

Na podstawie takichto danych oceniamy ludność naszego globu na okrągłe dwa miljardy. Gdybyśmy tę ludność równomiernie rozmieścili na zamieszkałych kontynentach, otrzymalibyśmy średnią gęstość zaludnienia 15 mieszkańców na km. kw. Cyfra ta jest jednak fikcją. Ludność bowiem na kuli ziemskiej jest rozmieszczona bardzo nierównomiernie. Wystarczy zestawić ze sobą tylko takie fakty: Na półkuli północnej kontynenty są czterokrotnie gęściej zaludnione, niż na półkuli południowej, ponieważ zaś w dodatku półkula północna posiada kontynentów więcej, niż południowa, wynika stąd fakt, że przeszło 9/10 ludności kuli ziemskiej mieści się na półkuli północnej i niespełna 1/10 na półkuli południowej. Inne kontrasty w zaludnieniu ziemi są jeszcze jaskrawsze: Europie, z 50 mieszkańcami na km. kw. przeciwstawia się Australja z jednym mieszkańcem, wypadającym na km. kw — Dolina i delta Nilu z przeszło 400 mieszk./km. kw. otoczona jest kompletnie bezludną pustynią. Gdy na Jawie mieszka na km. kw. 290 mieszkańców, to na sąsiedniej Sumatrze tylko 14, tj. dwadzieścia razy mniej. A jakie kontrasty mamy w Polsce! Gdy w woj. śląskiem na km. kw. wypada 307 mieszkańców, na Polesiu wypada ich dokładnie dziesięć razy mniej! Woj. śląskiemu, z miljonem i trzystu tysiącami mieszkańców przeciwstawia się powiat łuniniecki o 1.200 km. kw. większy, a posiadający tylko 107 tysięcy mieszkańców.

Widzimy więc z tych przykładów, jak bardzo różne jest zagęszczenie ludności w różnych obszarach, obszarach niekiedy sąsiadujących. Ogólnie na lądach zamieszkałych, 54 miljony kilometrów kwadratowych, czyniące nad 36 proc. powierzchni zamieszkałych, posiadają ludność rzadszą niż 1 1 mieszk./km. kw. Na 7 miljonach km. kw., stanowiących niespełna 5 proc. powierzchni mieszkanej, zaludnienie przekracza 50 mieszk./km. kw. Pozostałe 50 proc. powierzchni objęte są gęstościami pośredniemi.

Olbrzymia przewaga ludności skupiona jest jednak w kilku rojowiskach. Jedno, to południowy wschód Azji, obejmujący Chiny, Japonję, Indochiny, Indje. Drugie rojowisko — to zachodnia Europa, mniejsze i młodsze od poprzedniego. Trzecie, najmłodsze i najmniejsze rojowisko mieści się we wschodniej części Stanów Zjednoczonych. Rojowiska te zajmują 1/10 powierzchni zamieszkalej, a obejmują 2/3 ludności świata. Możnaby je, operując pojęciami meteorologicznemi, określić jako „centra akcji demograficznej", decydujące o układzie ludności na całej kuli ziemskiej i wykazujące swoiste formy ekspansji ludnościowej.

Trzy Jugosłowiańskie książki o Polsce

Rok ostatni zaznacza się w życiu naszych południowych pobratymców znacznem ożywieniem zainteresowań polską kulturą i językiem. Czasopisma, dzienniki, roją się od artykułów i prac o nas, pojawiają się poważne wydawnictwa osobne o Polsce, i to nietylko o jej życiu aktualnem, ale i sięgające w naszą kulturalną tradycję. Wyrazem tego ruchu są trzy belgradzkie wydawnictwa, o których nie od rzeczy będzie poinformować polskiego czytelnika: praca młodego uczonego belgradzkiego, **Djordje Živanovića**, p. t. **„Adam Mickjević i njegov Pan Tadija"** (A. Mickiewicz i jego Pan Tadeusz), wydana przez Ligę Polsko - Jugosłowiańską w Belgradzie (Belograd 1935, str. 83+1 nbl.) tegoż autora **„Praktični udžbenik poljskog jezika"** (Praktyczny podręcznik do nauki języka polskiego), wydany prez wydział oświatowy Związku Sokolstwa Królestwa Jugosławji (Beograd 1935, str. 83+1nlb.) oraz **„Savremene polske pripovetke"** (Współczesne polskie opowiadania), przełożone i poprzedzone krótkim wstępem o współczesnych polskich pisarzach przez **Dra Krešimira Georgijevića** (Beograd 1935, str. XIII.+206+2 nlb.).

Trzy te książki pochodzą od ludzi młodych: p. Jerzy Živanović, były stypendysta rządu polskiego w Warszawie, jest asystentem w belgradzkim uniwersytecie, a Dr. Kreslmir Georgijević nauczycielem gimnazjum w Nowym Sadzie. Obaj wyszli z naukowego środowiska w Belgradzie, w którym tradycje polonistyki pielęgnuje do dziś sędziwy prof. **Radovan Košutić**. Niezwykle zasłużona to dla Polski jednostka. Jest Serbem,. wykształconym we Francji i Rosji, doktorem honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W okresie, kiedy w Serbji oczy wszystkich kierowały się ku Rosji, która pochłaniała ich uwagę bez reszty i kierowała sympatjami, odważył się uświadomić swój naród o Polsce. W r. 1898 wydał w Belgradzie znakomitą gramatykę języka polskiego, a w r. 1902 piękną polską czytankę, złożoną z doborowych polskich utworów — od Karpińskiego do Żeromskiego. Książkę zaopatrzył w pierwszy i jedyny do dziś słownik polsko - serbski. Z katedry uniwersyteckiej szerzy już kilkadziesiąt lat znajomość naszej literatury i języka i niejednego nam już przysporzył przyjaciela. Zadziwiająco skromny, unikający rozgłosu, przytem poeta, otacza się duchowo naszą literaturą. Rozmiłowany jest w Kasprowiczu. Nawet do jego polszczyzny przedostały się cechy naszego kujawskiego mistrza.

Z jego też szkoły, jako też z grona uczniów najznakomitszego dziś profesora literatury jugosłowiańskiej, **Pavle Popovića**, wyszedł Živanović, autor pierwszej serbskiej książki o Mickiewiczu i Panu Tadeuszu. Publikacja w stosunku do dzieł polskich posiada charakter raczej informacyjny i popularny — ale w najlepszem znaczeniu tego słowa. Oto dowód: zaczyna się opisem tego momentu z „Latarnika" Sienkiewicza, kiedy myśli Skawińskiego biegną ku dalekiej ojczyźnie przy czytaniu pierwszych strof „Pana Tadeusza". Wychodząc z założenia, że Sienkiewicz jest w Jugosławji jednym z najbardziej czytanych i „kochanych" autorów widzimy, jak trafnie obrał sobie autor podejście do duszy czytelnika. Pierwsze rozdziały pracy poświęcone są życiorysowi Mickiewicza, a oparte zostały na najświeższych materjałach polskich. Trzy czwarte publikacji dotyczą „Pana Tadeusza". Podaje w nich autor i historję powstania epopei, i jej podłoże społeczno - polityczne, i analizę artystyczną i ocenę wartości tak ze stanowiska polskiego, jak i ogólno kulturalnego. Specjalnie ciekawe są rozdziały, mówiące o znajomości Mickiewicza w dawnej Serbji. Dowiadujemy się, że pierwszym, który mówił Serbom o Mickiewiczu był Józef Šafařík, ówczesny na-

(Dalszy ciąg ze strony 1-szej)

WINCENTY ŚMIAŁEK

Świat baśniowy w wierzeniach Greków i Rzymian

Kto pamięta starego Petiscusa, który złoceniami opraw jakby kurdybanowym wytłokiem z półek bibljotecznych wyzierał, a spojrzy na Mitologję Seemanna, to choćby mu nawet obcy był Preller-Robert, Roscher, Altheim i cały ruch naukowy w zakresie badań mitologicznych, uderzy go ogromny skok w zapatrywaniach na wychowawczą rolę wiadomości z mitologji w wydawnictwach podręcznikowych. Nie wypełnia ich treści i celu isagogiczny przewodnik do znalezienia się wśród malarskich czy stiukowych ornamentacyj dawnych plafonów i ścian komnatowych, figur zdobiących kominki i piece, konsole, fasady, wnęki i szczyty kieramiczne i terrakotowe drobiazgi trymutek i serwantek w salonach naszych prababek — w idealistycznych rekonstrukcjach, jak kazał smak wieku, z którego prawem dziedzictwa przechodziły

Dziś są to raczej zamknięte całości o swoistym celu i technice rozwojowej, przemawiające autentycznym językiem zabytków, jakie ziemia klasyczna dotąd zachowała lub od niej oderwane schroniły się do muzeów, dumnych z posiadania tych rozrodczych nasion piękna i szkoły odczuwań artystycznych. Stało się to z nastaniem czasów, kiedy archeologja w miejsce szyldów z pogonią za byle jakim „antykiem“ nawet choćby z warsztatu Razumowskiego lub Doseny przetworzyła się w naukę samodzielną, ścisłą, jaką jest dziś — krótko w Kunstwissenschaft.

To musi się mieć na pamięci, biorąc do ręki *Mitologję* Parandowskiego (nakładem Państw. Wydawn. Książek Szkolnych). Jak Seemanna, tak i jego celem jest pogłębić zabytkowo u czytelnika wiadomości o bogach i bohaterach. Świadczą o tem i podtytuły, któremi obaj autorowie opatrują swoje książki. U pierwszego czytamy: „Mythologie der Griechen und Roemer. Unter stetem Hinweis auf die Kuenstlerische Darstellung der Gottheiten“, u drugiego: „Mitologja. Wierzenia i podania Greków i Rzymian“. Już w brzmieniu podtytułów widoczne, że Seemann chce swój cel osiągnąć obszernym wyborem rycin i objaśnieniem ich, Parandowski przenosi go w tekst z pomocą odpowiednich ilustracyj.

Powyższe zestawienie obu metod ma tylko podkreślić, że takie podręczniki nie są kompilacją z kilku istniejących już podręczników, ale osobistem wżyciem się i wmyśleniem autora w zachowane pomniki jako źródło kultury grecko-rzymskiej. Poza tem Parandowski jest sobą. Wyodrębnia go własny punkt widzenia, oparty o autopsję fizyczną i duchową, o znajomość pomników i własne do nich nastawienie się. Wcześnie zaczął sycić oczy widokiem zabytków, z któremi teraz duchowo przyszło mu obcować. Zaledwie zdał maturę w r. 1913, a już otrzymywało się od niego widokówki z Rzymu i Pompei. Na Grecję i Sycylję patrzył okiem, z cudami świata starożytnego już obytem. Ale on nietylko patrzył, on spostrzeżenia swoje przetapiał w tyglu własnej wrażliwości i ujmował w formę, która pióru jego jedna przyjaciół i admiratorów. Świat klasyczny jest światem jego duszy, a nie tylko słowa, które u wielu jest pustem brzękadłem frazesów o sztuce. Dobrze też używa tych uzdolnień na propagandę piękna starożytnego wśród szerokich warstw i na użytek kształcącej się młodzieży. W podręcznikach szkolnych jego artykuły można nazwać reprezentacyjnemi dla starożytności. Z powołanych u nas trafnie go upatrzyły firmy nakładowe do napisania podręcznika Mitologji.

Mamy ich aż trzy, a raczej trzy wydania tej samej książki: z roku 1924 wydanie Altenberga i Ossolineum, z r. 1927 wydanie Altenberga, z roku 1932 wydanie Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego. Trzykrotną ich liczbę w krótkim stosunkowo czasie wywołała nie tylko pochlebna dla autora i miła dla wszystkich, którzy znają wartość kultury klasycznej, poczytność książki, ale także szczególniejsze w niej rozmiłowanie się autora i dążenie do coraz większego jej ulepszenia. Projekt ogólny, który raz mu się skrystalizował, pozostał ten sam. Partje poszczególne dociągał do praktycznego celu, któremu książka miała służyć. Dotyczy to zwłaszcza działu ilustracyjnego, który z każdem wydaniem coraz bardziej się uszczuplał. Z liczby 71 rycin I. wydania spadło II. wydanie do rycin 69, a wydanie III. aż do 32. Ograniczenie to więc, jak zresztą i treści mniej dotknęło wydania II., radykalniej zawisło nad wydaniem III. Już wisnieta świadczy o pasowaniu się autora z sobą samym. Monachijską Tyjadę, która zdobiła okładkę wydania I. i II., wyparł w wydaniu III. wycinek rycerskiego pochodu panatejskiego z obrzeżającym kartę tytułową meandrem. Nad Dionizejską tonację wybił się rytm fryzu partenońskiego. Jabky w konsekwencji i z okładki wewnętrznej wydania II. znikł Satyr kapitoliński z Rosso antico, by ukryć się dalej w gęstwinie tekstu, a Medusa Rondanini z pola tytułowego dwóch pierwszych wydań ustąpiła kurtuazyjnie w wydaniu III. Exlibrissowi Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Ostatnie zmiany przemówią na korzyść wydania III. Mniej natomiast idąca dalеko redukcja rycin i wymiana znanych na mniej znane. Rozstrzygnął tu zapewne wzgląd na większą oryginalność, w guście dzisiejszych zapatrywań, szukających nowości jako cechy twórczej. W tym wypadku wolałbym pozostać przy smaku starożytnych, którzy nie tylko lubowali się w tych samych motywach, ale i repliki wielkich dzieł cenili sobie jak dzieła same i o posiadanie ich nie mniej zabiegali.

W starożytności nie byłoby sporów o Monę Lisę, czy Vincenzo Peruggio zwrócił Louvre'owi oryginał, czy też ma go antykwarjusz angielski Jack Dean, który do jej kradzieży przed 22 laty przyznaje się. Temu amatorstwu starożytnych przypisać możemy szczęśliwą okoliczność, że choć nieraz w dalekich i słabych kopiach arcydzieła sztuki starożytnej nas doszły. Introdukcyjny charakter książki liczyć się bardziej powinien z wizerunkami częściej napotykanemi i przeciętnej wyobraźni przystępniejszemi, by nie tylko „anegdotą“ ciekawiły, ale i linją kształtów i proporcyj mimowoli się narzucały. Powtarzać się tu będą typy bóstw i stylistyczne cechy epok, które choćby tylko wiekami napomykane, rozmieszczać się będą czasowo w pamięci. Ominie ta korzyść i nawet zawód spotka tego, który z nazw posłyszał o sławnych dziełach sztuki, a napróżno jak tu w wyd. III. rozglądać się będzie za Zeusem z Otricoli, Herą Ludovisi, którą wydanie I. miało z błędem drukarskim „Herą Ludności“, za Hermesem Praxitelesa, gigantomachją Ołtarza Pergameńskiego. Venus z Milo, watykańską grupą Laokoona i wielu innych dzieł, z któremi już zrosła się myśl i w literaturach świata znachodzi oddźwięk nierzadki.

Na początkowym stopniu wiedzy Apollina Belwederskiego nie zastąpi Apollo naczółka olimpijskiej świątyni Zeusa ani Zeus keramiki godzącego w giganta piorunami Zeusa wielkiej sztuki, a choćby i archaiczny Zeus z Selinunckiej grupy „hierös gamos“ w Museo Nazionale w Palermo. Nie wiem też, czy dałbym pierwszeństwo fragmentowi Nike z Samotraki przed olimpijską Nike Paioniosa w uzupełnieniu Grüttnera. Ilustratywna muzeum ateńskiego grupa Afrodyta, Pan i Eros trudna byłaby do pomyślenia w książce szkolnej dzisiejszej Italji, ale i u nas razić może agresywność Pana wobec słabo zasłaniającej swą wstydliwość Afrodyty i współaktywność Erosa. Przy berlińskim bronzie „Modlący się chłopiec“ przychodziłaby ochota zapytać subtelną w posługiwaniu się ilustracjami Laurę Orvieto, czy bez skrupułu decydowałaby się dorastającym dziewczętom pokazać pełną nagość męską. W wyborze ilustracyj książki polskiej mogłaby się nasuwać możliwość korzystania ze zbiorów naszych, na które już zwracał uwagę Marjan Sokołowski, a które opracowywał Bieńkowski i jego uczniowie. Uczeń mimochodem dowiedziałby się, że i u nas ten świat daleki, o którym słyszy z autorów starożytnych, ma znaki namacalne, a wśród nich sceny mitologiczne i ich rozmieszczenie na przedmiotach nawet codziennego użytku. Toby mu naocznie powiedziało, jak ten świat mitów zlewał się z życiem starożytnych, jak przenikał ich literaturę i sztukę.

Ale w obecnym podręczniku Parandowskiego strona ilustracyjna jest czemś pobocznem — siła jego jest w tekście, o którym możnaby trawestować słowa o Lanson'a „Methodes en Histoire litteraire“, wypowiedziane przez Dies „On n'apprend pas la litterature, on la pratique, on la cultive, on l'aime“.

Z podręcznikiem Parandowskiego nie **wyucza się mitologji, wchodzi się w**

(Dalszy ciąg na stronie II-giej).

uczyciel gimnazjalny w Nowym Sadzie. Notatkę o Mickiewiczu, jako o „największym polskim poecie“ podał już w r. 1826 w swojej „Geschichte der Slavischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten, a w dwa lata później w czasopiśmie naukowo-literackiem „Letopis Matice Srpske“ napisał większą i entuzjastyczną notatkę o „Sonetach“.

Interesująco przedstawia się też historja przekładów Mickiewicza na język serbo-chorwacki. Pierwszym jego tłumaczem na ziemiach południowo słowiańskich był Stanko Vraz. Wśród Serbów pierwszy przekład Mickiewicza ukazał się w r. 1857. Była to „Oda do młodości“, zamieszczona w „Letopisie Matice, Srpske“, „Pan Tadeusz“ nie miał szczęścia wśród narodów Jugosławij. Pełny jego przekład dał dopiero w r. 1893 w Zagrzebiu Toma Maretić. Jest to jeden z najlepszych słowiańskich przekładów naszej epopei. Obecnie wychodzi jej tłumaczenie prozą w belgradzkiem piśmie literackiem „Venac“ Przekładu dokonuje Jerzy Živanović. Niechęć do tłumaczenia „Pana Tadeusza“ w Serbji tłumaczy autor publikacji rusofilską polityką Słowian Południa.

„Mickiewicz — pisze Živanović w posłowiu — zasłużył sobie na to, abyśmy go lepiej poznali, nietylko dlatego, że był wielkim poetą, lecz i dlatego, że jesteśmy jego dłużnikami; mówił bowiem o nas i o naszej pieśni ludowej prawie przed stu laty — i to w Paryżu, przed elitą całego ówczesnego kulturalnego świata“. Liga polsko-Jugosłowiańska w Belgradzie złożyła przez wydanie tej publikacji wyrazy pamięci i wdzięczności dla naszego genjusza, oraz należny mu hołd z okazji setnej rocznicy wydania „Pana Tadeusza“.

Druga książka Živanovića, gramatyka polska, jest napisana w formie samouczka dla Jugosłowianina. Jest to właściwie zbiór lekcyj języka polskiego, które autor miał przed mikrofonem rozgłośni belgradzkiej w r. 1934. Rzecz napisana jest jasno, przejrzyście, ożywiona pozatem przykładami, zaczerpniętemi z naszej literatury pięknej. Po wyczerpanej prawie gramatyce Košutića odda niewątpliwie wielkie usługi Jugosłowianom, pragnącym poznać nasz język.

Zbiór polskich nowel w przekładzie Dra Krešimira Georgijevića zasługuje na uwagę z dwu powodów. Dlatego, że jest to pierwsze jugosłowiańskie przedstawienie naszej współczesnej prozy literackiej i ze względu na piękną formę literacką przekładów. W zbiorku znaleźli się nietylko ściśle nasi noweliści. Obejmuje on utwory Struga, Chaynowskiego, Dąbrowskiej, Goetla, Kadena-Bandrowskiego, Nałkowskiej, Wasilewskiego, Morcinka, Iwaszkiewicza, Boguszewskiej, Makuszyńskiego. W sprawie doboru autorów i utworów można się spierać. Skoro jednak weźmiemy pod uwagę trudności w zdobywaniu tekstów polskich w Jugosławji i ograniczenia wydawnicze, musimy przyznać, że tłumacz wywiązał sie z zadania w całej pełni.

Trzy omówione jugosłowiańskie polonica łączy jeden fakt: wyszły w Belgradzie, ze środowiska serbskiego. Wyraźny znak, że zainteresowanie Polską ogarnia w Jugosławji kręgi coraz szersze i nie ogranicza się do Zagrzebia, ściślej mówiąc — do terenu pracy niestrudzonego i gorącego naszego przyjaciela, prof. **Franciszka Ilešića.**

Krs.

nią, z nią się obcuje, w niej się sobie podoba. Temi zaletami trafia on w ducha dzisiejszej dydaktyki, która każe nie wtłaczać, nie wkuwać wiadomości do głowy, ale po przybytkach wiedzy oprowadzać i wespół z uczniem witać otwierające się widnokręgi — czyli realizować postulaty szkoły pracy. W reporterskiem gdzieś wylaniu chciano autora obciążyć głębią studjów, które miały rzekomo wyprzedzić napisanie Mitologji. Całe szczęście, że w książce nie odczuwa się uczoności. Nie jest to ani książka uczona ani książka do nauki, jest przyjemną czytanką, z której się można wiele dowiedzieć i uczyć patrzeć na starożytność, by nie widzieć w niej straszydła, które płoszy sen z powiek. Jest więcej produktem literackim, niż podręcznikiem szkolnym, ale to właśnie poleca ją dziś na książkę o starożytności grecko-rzymskiej, przed którą u nas zamyka się okna i drzwi sali szkolnej. Autor kocha się w pięknych bajeczkach greckich i kunsztem słowa krzesze snopy iskier utajonego w nich piękna, jak je poetycki talent Ovidiusa w czarowne obrazki przemian na podziw wieków przetworzył. Nieraz opowieści swe o bogach i bohaterach przeplata cytatami z literatury polskiej, czem mitologję grecką czyni czytelnikowi bliższą, gdy ten widzi, że w tamte krainy i czasy odległe i zdawałoby się obce, coś i z naszych niw zawiera, zlewając się w kłębowisko wizyj, które odkrywa i porządkuje najnowsza książka prof. Sinki „Hellada i Roma w Polsce" (Lwów 1933), nazwana przez jej recenzenta „galerją bogów i bohaterów klasycznych na służbie polskiej".

Ujęta żywo i powabnym stylem treść Mitologji Parandowskiego znajdywałaby w wyobraźni czytelnika potwierdzenie, a może i czasem korekturę, gdyby liczne ryciny towarzyszyły tekstowi, a nie jak dziś — rari nantes — rozrzucone trafem, stanowią więcej dekorację książki. Cena ich nie jest ceną dawnych dagerotypów, dziś mamy techniki reprodukcyjne tanie, a przecież nawet nie w całostronicowym formacie jasne dające obrazy.

Lekki tok opowiadania wzbiera i powolnieje od str. 203 tj. od części II. Rzym. Trzeźwość charakteru Rzymian odbija się na charakterze ich religji, który udziela się i autorowi, wpadającemu w ton więcej podręcznikowy na przestrzeni stron 40, by od strony 243 w końcowem skreśleniu przygód Eneasza i powstania Rzymu znów odnaleźć dawny nurt swobody. Może w tej partji książki, poświęconej Rzymowi, nie dość silnie wychodzi zabobonna strona umysłowości rzymskiej, obciążonej wiecznym lękiem przed bogami, od którego Lucretius chce u Epikura znaleźć wyzwolenie, przysłonięte przecież zawsze jakąś mgłą melancholji, rozlanej w całym poemacie „De rerum natura". W charakterystyce religji rzymskiej nie wahałbym się powołać na pragmatyzm, jakim wionie credo Catona u Sallustiusa: Non votis neque suppliciis muliebribus auxilia deorum parantur: vigilando, aqundo bene consulundo prospere omnia cedunt. Ubi socordiae te atque ignoviae tradideris, nequiquam deos implores.

W te opowieści, które składają się na całokształt wierzeń i podań Greków i Rzymian, trudno byłoby nawet wstawić jakieś zastrzeżenia, by nie rozrywać ściegów misternie nieraz z pomocą fantazji rozsnutej faktury. Gdyby jednak mówić o szczegółach, to te już szeregiem wydań przetarły się i skonfrontowały z tradycją literacką i zabytkową. Odpadły niektóre rysy zbyt ośmieszające majestat bogów, wcale nie gorszeniem się, ale humorem podsunięte, z pominięciem względu na czytelnika, któremu mogły zamącać pojęcie bóstwa. Z innych drobiazgów, które rozpędem pióra lub przeoczeniem korekty łatwo wytłumaczyć, znikły „Delfy w Beocji" wydanie I., choć pozderwały ze sobą i Apollina Delfickiego wraz z jego wyrocznią, w wierzeniach Greków tak doniosłą odgrywającą rolę. Panowanie Tyberjusza obejmuje lata 14—37 a nie do 32, choć we wszystkich trzech wydaniach zgodnie tak podano. Tyrsos objaśniony dopiero na str. 92, gdy już na str. 86 o nim mowa. Dionysos „krewniakiem" Demetery (89), ale w jakim stopniu, czytelnik chyba musi sięgnąć aż do żarłocznych pomysłów Kronosa, gdyż nigdzie z rodowodem Demetery nie spotka się. „Licho leśne z obrazu Jacka Malczewskiego" (97) czy nie wcześniej z Boecklina? „Jedna z Driad powitała króla polskiego w *Zamościu*" (99). Jeżeli chodzi o Dryas Zamchana czy w tłumaczeniu polskiem Dryas Zamechska Kochanowskiego, to festyn na cześć Batorego urządził kanclerz Zamoyski w zameczku myśliwskim wsi Zamech, która dopiero w 10 lat później weszła do ordynacji Zamoyskiej. Tanatos „z pochodnią" (119) możeby dodać „odwróconą". Autor poszedł za wersją podania, które kazało widzieć w słowiku zamienioną Filomelę, a w jaskółce Prokne (136). Młodemu czytelnikowi może byłby zrozumialszy stosunek odwrotny, gdzie głos jaskółki obrazowałby ucięty język Filomeli, gdy kląskanie słowika nie zdradza wady organicznej. Przecież happyendowy obrót w końcu podania o Jazonie i Medei (177) był zapewne alternatywą uspokajającą młodą wrażliwość, rozigraną tragicznością losu obojga bohaterów. Sipylos domagałoby się określenia lokalnego (152) ze względu na Teby, z któremi Niobe się rozstała, a może i jej ojczyznę frygijską w związku z skalnem zjawiskiem natury — wszystko to z mechanicznym skrótem ustępu „Ród Tantalosa" (148) wypadło. Racjonalizowanie kary Syzyfa (156) przerywa baśniowy ton opowiadania.

W sztuce Dedala mówić o „duszy żywej" (160) może byłoby za dużo, gdy w rzeczywistości chce się tylko zaznaczyć „ruch" postaci jako objaw „życia". Resztki świątyni Westy w Rzymie nie dają podstawy do przyjmowania przedsionka z wizerunkiem Westy (214). Topograficznie nie dość będzie zorjentowany czytelnik o wylądowaniu Trojan koło miasta Cumae, w zatoce Neapolitańskiej" (246), może zaciekawiony od 1926, poszukiwanami Amedea Maiuri za grotą Sybilli. Czy tytuł „Z Bożej łaski" jest odbiciem kultu Cezarów? (243) — chyba szczątkiem wiary średniowiecza i ówczesnych teoryj o stosunku władzy świeckiej i duchownej. Boję się, czy młodemu czytelnikowi nie zagmatwa stosunku misterjów wschodnich do chrześcijaństwa takie zdanie: „Zanim jeszcze chrześcijaństwo zapanowało nad światem, poznali starożytni niektóre pojęcia chrześcijańskie" (237). Zato rozjaśni mu się w głowie, dlaczego „dziki rozgardjasz zupełnie sprzecznych pojęć religijnych kultów i obrzędów" (238) ustąpił dopiero pod światłem Objawienia, które dało chrześcijaństwo".

To byłby materjał do rozważania przy wydaniach następnych, których życzyć należałoby książce, a autorowi i firmie nakładowej podziękować za to, że nie chcą dopuścić do ogołocenia kultury naszej z owych natchnień, które zrodziła i wypieściła stara Hellada, a które miały stać się ziarnem gorczycznem kultury duchowej wszystkich prawdziwie kulturalnych narodów, wiecznem źródłem odrodzenia, czy niem miała być z czasem normatywność czy historyzm, czy, jak dziś się je formułuje, paradigma (Hans Arnim), prototypon (Richard Meister), vorbildliche paideia (Werner Jäger).

O bibljografję treści czasopism polskich

Jak ważną jest sprawa realizacji zawartości czasopism, wie o tem z własnego doświadczenia każdy naukowiec czy publicysta. Z braku odpowiednich wydawnictw, niektórzy robią swoje podręczne kartoteki zagadnień ich interesujących i w ten sposób ułatwiają sobie przyszłą pracę i poszukiwanie materjałów. Tej niezwykle potrzebnej i aktualnej sprawie, bo idzie przecież o czasopisma bieżące, poświęciło Koło lwowskie Związku Bibljotekarzy Polskich swój ostatni wieczór, na którym p. Aleksander Semkowicz przedstawił własny projekt organizacji bibljografji literackiej i naukowej czasopism polskich. — Referent zwrócił uwagę, że obecnie nic się w tym zakresie nie robi i wskazał na Lwów, który przodował i w bibljografji, szczycąc się Finklem, bibljografją literacką czasopism polskich, „Przewodnikiem bibljograficznym". — Jednakże od dłuższego czasu nietylko że nie posunięto się naprzód w ogłaszaniu bibljografji czasopism za lata ubiegłe, ale zaniedbano bibljografji czasopism bieżących, tworząc w ten sposób szalone zaległości. Należałoby temu zaradzić. P. Semkowicz podaje projekt, który wymagałby usankcjonowania w formie noweli do ustawy prasowej, a polega na tem, że redakcje czasopism byłyby obowiązane dołączać do każdego zeszytu czasopisma osobną kartkę z drukowanym jednostronnie spisem artykułów danego zeszytu. Każda pozycja zawierałaby imię i nazwisko autora, tytuł artykułu, oraz powtórzony tytuł czasopisma, rok wydania, numer, stronę. Poszczególne pozycje, pocięte i naklejone na kartki katalogowe, stanowiłyby w bibljotekach katalog artykułów czasopiśmiennych. Pisma o formacie in 4-to i in folio umieszczałyby spisy na specjalnym odcinku w numerze, drugostronnie nie zadrukowanym. Pisma codzienne umieszczałyby spis raz na tydzień, uwzględniając treść numeru z całego tygodnia, pisma tygodniowe i inne w każdym numerze. Naturalnie bibljografja musiałaby ukazywać się regularnie, by nie pozostawały zaległości. Kartki wycięte i naklejone na kartki katalogowe byłyby dzielone na działy i poddziały i zastępowałyby drukowaną bibljografję czasopism. Owe fachowe katalogi objęłyby wszystkie dziedziny wiedzy i techniki, będąc pomocą dla literata, przyrodnika, teologa, lekarza. Projekt p. Semkowicza wywołał ożywioną dyskusję, w której zabierali głos kust. W. T. Wisłocki, dr. E. Gaberle, p. St. Brückmann, prof. K. Żurawski, dr. K. Hartleb, dr. D. Ellenberg. Jednogłośnie zgodzono się na potrzebę wprowadzenia bibljografji czasopism, Zwrócono uwagę, że należałoby tą sprawą zainteresować Związek Wydawców i Akademję Literatury.

f. p.

Wśród wydawnictw

„Rozmowy z Milczeniem". Pola Gojawiczyńska, autorka ‚Dziewcząt z Nowolipek", niedawno uwieńczona nagrodą m. Warszawy, wydała u Gebethnera i Wolfa nową książkę „Rozmowy z milczeniem". Ten napozór tylko luźny zbiór szkiców i impresyj — ma i nurt wewnętrzny i ciągłość i nawet zwartość, natury muzycznej. W istocie „Rozmowy z milczeniem" to journal intime Gojawiczyńskiej, nic tylko komentarz i margines jej twórczości, ale i — nie obawiamy się tu staroświeckich określeń — „pamiętnik duszy kobiecej", duszy ciągle ranionej przez życie i ciągle się przed niem broniącej. Śmiałość, z jaką Gojawiczyńska wygrywa rejestr uczuć i wzruszeń, zdawałoby się już dawno przebrzmiałych, kto wie czy nie czyni tę książkę zapowiedzią nawrotu do literatury, której jednym z pierwszych przymiotników był sentymentalizm. Bo w istocie wędrówki Gojawiczyńskiej po krainie twórczości literackiej czyż nie są nieustannem i żarliwem poszukiwaniem utraconej melodji dzieciństwa, niewinności „czasów przedwojennych". W dwugłos z najbardziej osobistemi i intymnemi zwierzeniami wtapia autorka z niezawodnem mistrzostwem głosy i szepty, dobyte z szarych kamienic Starego Miasta i Nowolipek, z głębi wąskich podwórek, z smętnych kawiarń, z siedlisk miłości i nienawiści, młodości i zatęchłej starości; akcent społeczny, dojmujące uczucie humanitaryzmu społecznego ma u Gojawiczyńskiej czysty głos najbardziej własnego, osobistego przeżycia.

Jest w „Rozmowach z milczeniem" kilka impresyj, rzec można, poematów prozą, o takiej sile wyrazu, tak przejmujących i subtelnych, że przywodzą na pamięć to, co najlepszego w tym rodzaju napisano: parę nowel Poego, „Gaspard le nuit" Bertranda i niektóre stronice Katarzyny Mansfield. Nie wymieniamy ich tu, w tej wstępnej i pobieżnej wzmiance — pozostawiając czytelnikowi trud ich wyłowienia.

Na obszerną recenzję zasługują ilustracje i winiety B. Linkego, znanego z wystawy w IPSIE. Nie są to właściwie ilustracje, raczej komentarz i dopełnienie książki. Całostronicowe rysunki pogłębiają nastrój grozy i osamotnienia kosmicznego. winiety zaś — traktowane zupełnie odrębnie, zapewne dla podkreślenia tragicznego rozdwojenia w tekście — wyraźnie nawiązują do ...secesji. Styl wzgardzony i niepopularny — ale książka ta być może jest pierwszą jaskółką „renesansu" degradowanej secesji — przynajmniej w grafice ilustratorskiej.

Gebethner i Wolff wydali „Rozmowy z milczeniem" bardzo starannie i ozdobnie na pięknym bezdrzewnym papierze.

———

Złóż grosz na cele T. S. L.

Petersburg w roku 1917-tym

Na półkach księgarskich w całej nie mal Europie ukazała się ostatnio książka znanego autora włoskiego Franciszka Marji Taliani'ego p. t. „Pietrogrado 1917".

Ugo Ojetti, członek włoskiej Akademji Literatury, słynny krytyk włoski, zamieścił na łamach „Corriere della Sera" interesującą recenzję tej książki

Dyplomatów, którzyby byli zarazem politykami, a nawet historykami — wyjaśnia słynny publicysta włoski — spotyka się dość często i wielu z nich zasługuje na pełne uznanie. Jednak dyplomaci z zawodu rzadko są pisarzami w wielkim stylu, na miarę znakomitych w swoim rodzaju dyplomatów — pisarzy francuskich, jak Giradoux i Morand.

Autorzy ci odmalowują środowisko, w którem przebywają, z tym samym artyzmem, z którym zawodowi powieściopisarze stwarzają swoje postacie z fantazji. Pierwszym takim wybitnym włoskim pisarzem jest Francesco Maria Taliani, którego debiut w tej gałęzi literatury uważam za pełny sukces i dobry omen na przyszłość.

Swoje wspomnienia, przeżycia, środowisko, opisuje Taliani w sposób tak sugestywny, że czytelnik, przeniesiony w minioną epokę, przeżywa najwierniej wszystkie wzruszenia autora. Jego zwierzenia, pełne obrazów grozy, pełne kontrastów i sprzeczności, które się w pierwszej chwili wydają czemś pozbawionem ciągłości i logiki, są jednak wiernem odbiciem epoki, jej ustawicznych zmian i przeobrażeń. Pomimo, iż chwilami gubi się wątek między opisywanemi scenami, czytelnik odczuwa i rozumie ducha epoki, zapoznaje się z ówczesnem społeczeństwem rosyjskiem, ubolewa nad upadkiem kultury.

Wspaniałe przyjęcia, obiady, pary wirujące w takt upojnych tonów walca, są barwnem tłem dla wypadków przełomowych, tragicznych w swoich następstwach. Oto jeden z tych obrazków: „W oślepiającym blasku kinkietów błyszczą srebrne i złote ramy portretów cara i jego rodziny, zaopatrzonych ich własnoręcznemi podpisami. Na lśniącej posadzce mijają się tańczące pary, rozbawione i barwne, połyskujące złotem orderów i epoletów. Wtem na progu sali staje „mużyk", powiewający czerwoną chorągwią. Roztańczone pary stają w bezruchu, muzyka urywa w połowie taktu, a z ulicy dochodzą odgłosy strzałów karabinowych i jęki rannych. Po chwili, na sali wszystko powraca pozornie do poprzedniego stanu, poczynają krążyć kieliszki, obejmują się pary w beztroskiej zabawie. Ale ta wesołość — to tylko strach przed rzeczywistością. Wychodzą. Ulica pusta, jak cmentarz nocą. Zdaleka dochodzi odgłos równych, żołnierskich kroków. Zbliżają się demonstranci, nadchodzą czarni i mali, robiący wrażenie czarnej smoły, która się leje strugą nie do przebycia, chłonącą w siebie wszystkie odgłosy ulicy."

Pierwszy rozdział, zatytułowany „Hotel Astoria", jest może najlepszy ze wszystkich. Tłum, przewijający się przez pokoje hotelowe, to dyplomaci, oficerowie, dziennikarze, damy z towarzystwa, postacie pełne życia i prawdy psychologicznej. Wraz ze zbliżaniem się do tragicznych momentów dziejowych, książka nabiera akcentów mocnych, przejmujących.

Charakter i dusza rosyjska odmalowane są przez autora z dużą intuicją, poprostu, bez sylogizmów i filozofowania. Kataklizm dziejowy wydobywa na światło dzienne skrywane namiętności, rodzi porywy, wydobywa z dusz ludzkich najgłębiej ukryte tajemnice. By się ratować, arystokracja szuka ukrycia w pałacach ambasad, kobiety zmieniają protektorów wedle wiadomości, które się często okazują fałszywe.

„Jest tu przy mnie — brzmi jeden ustęp książki — Verikin, mój przyjaciel i kolega z Berlina z roku 1913. Miał prześliczną żonę. Prawdziwą rozkoszą było patrzeć na tę kobietę, przystrojoną w srebrno-błękitną suknię dworską. Verokin był takim snobem, że nie znał kolegów, nie posiadających rodowych tytułów. Dzisiaj człowiek ten jest denuncjantem, złodziejem, klnie ordynarnie i pluje przed siebie. Przeszedł do czerwonych. A powód? Żona zdradziła go z Wielkim Księciem Cyrylem".

Nazwiska zmyślone czy prawdziwe? Ma się wrażenie, że prawdziwe.

Sylwetki wybitnych osobistości ze świata politycznego, postacie: cara, Rasputina, Trockiego, Lenina i wielu, wielu innych, przewijają się poprzez wspomnienia dyplomaty.

Po przeczytaniu „Petersburga 1917" Franciszka Taliani'ego — kończy Ojetti — nasuwa się czytelnikowi na myśl pytanie: jaka jego będzie następna książka? Pytanie jest naiwne. Taliani napisze swoją następną książkę za dwadzieścia lat, tyle bowiem czasu upłynęło od wypadków rosyjskich, opisanych w dziele; a może wogóle nic nie napisze? Nie jest literatem, jest dyplomatą, który umie pisać i jest w tem szczęśliwem położeniu, że może chwytać historję podczas gdy się tworzy, w chwilach przewrotów i najciekawszych momentach dziejowych, „przypatrując się jej z pierwszych rzędów na widowni".

Zazdrośćmy mu — powiada krytyk — my, kronikarze z galerji. A może, kto wie, on właśnie zazdrości nam naszej swobody i wolności.

M. O.

STANISŁAW PILCH

Wartość literacka „Pamiętników" Cezara

Satira tota nostra est — mówili Rzymianie, chełpiąc się, że satyra jest ich wyłącznym produktem i wynalazkiem literackim. Ale to ich twierdzenie badacze w ostatnich czasach podważyli, wykazując greckie korzenie i wzory dla rzymskiej satyry. Natomiast przeoczyli Rzymianie, że mogliby się pysznić pamiętnikarstwem jako takim rodzajem literackim, który na ich gruncie zupełnie samodzielnie wyrósł i bujnie się rozwinął. Podłoża jego szukać należy w psychicznej strukturze społeczeństwa rzymskiego, w której pierwiastek urzędowo-państwowy przeważał stanowczo nad wszelką literackością. On stworzył rzymskie pamiętnikarstwo, które miało zadanie utrwalić własną pisarza glorję, przekazać potomności bohaterskie czyny autora i uzasadnić jego postępowanie.

Kwestją pamiętnikarstwa rzymskiego, powstaniem jego i rozwojem oraz określeniem walorów literackich „Pamiętników" Gajusza Juljusza Cezara zajął się niedawno profesor Uniwersytetu Lubelskiego, **Mieczysław St. Popławski**, w dziele: **„Literackie walory Pamiętników Cezara** (Lublin 1933, Bibl. Katol. Uniwersytetu Lubelskiego, stron 67). Jest to odczyt, wygłoszony na konferencji filologów klasycznych w kwietniu 1933 r. Ale formą jasną i stylem zajmującym może ta książka zainteresować także szersze warstwy inteligencji.

Za pierwsze, niepewne jeszcze kroki pamiętnikarstwa uważa się zwykle memorjały z II w. przed Chr., których autorzy mówią o sobie samych, o swoich urzędowo-państwowych rozstrzygnięciach. Prof. Popławski omawia trzy znane nam ze starożytności takie memorjały. Widać z nich, że nie ma tam żadnych zwierzeń, jest tylko opowiadanie o wojennych posunięciach, o politycznych decyzjach i zarazem ich uzasadnienie: celem więc ich autoapologja, obrona samego siebie.

W I w. obok memorjału rozwija się książkowe opowiadanie, co znowu autor omawia dokładniej, wymieniając autorów. Najwięcej w swojem pokoleniu troszczył się o własną sławę M. Tulljusz Cycero, który kilkakrotnie próbował sił swoich w różnych rodzajach pamiętnikarstwa, a w dziedzinie samochwalstwa pobił wszystkie rekordy rzymskie. Ale robił to w dobrej wierze i naogół w granicach, które tradycja uświęciła. Nie były to psychologiczne zwierzenia, ale polityczno-urzędowe memorjały, chełpliwe, samochwalcze. Dzięki temperamentowi przewyższył tylko innych stopniem chełpliwości.

Autor omawia następnie greckie hypomnemata i wykazuje, że w dorobku Greków stanowią one nikłą pozycję, prawie że nieliteracką. Rzymska literatura pamiętnikarska wyrosła nie z wzorowania się na przykładach greckich, ale z pewnego konstytucyjnego zwyczaju, który spowodował powstanie i rozwój tego gatunku literackiego. Zkolei autor opisuje krótko, kiedy wódz mógł zyskać triumf lub ovatio; w ten sposób podaje jakgdyby krótkie streszczenie rozprawy swojej: **Triumf rzymski jako spełnienie devotio**, zamieszczonej w księdze pamiątkowej na cześć prof. Morawskiego, **(Charisteria Casimiro de Morawski**, Cracovia 1922, s. 32—50) i obszernego dzieła o wojnie rzymskiej **Bellum Romanum** (Lublin 1923). Pertraktacje z senatem o prawo odbycia triumfu dawały wodzowi sposobność do długiego mówienia i koloryzowania, chełpliwego samochwalstwa. Stosowanie tego, ale z rzeczowem uzasadnieniem i umiarem, było nakazane przez konstytucję. Zachowało się wiele fragmentów takich mów, z których część autor omówił. Znajdujemy je w zbiorze ułamków oratorów rzymskich, wydanym przez Henrykę Malcovati.

Zestawiając te autobiografie i pamiętniki, które od czasów G. Gracka i Emiljusza Skaurusa tak bujnie w Rzymie się rozkrzewiły, autor stwierdza, że są one poprostu opublikowaniem owych urzędowych oracyj. Dla uwydatnienia tego porównywa tytuły jednych i drugich. I teraz dopiero zrozumiałą się staje niezmierna chełpliwość autobiografji rzymskich: wynikała ona z urzędowej autoreklamy. Ale wytyczono autorom pewne granice i wyznaczono jakieś nieznane nam bliżej kary za podawanie wiadomości wybitnie kłamliwych. Było to więc ograniczenie ilościowe, nie jakościowe. Kłamstwo wierutne piętnowano, ale chełpliwość była urzędowo nakazana. A nawet po śmierci stosowano ją w elegjach na grobowcach, gdzie wyszczególniano nietylko najwyższe godności zmarłego, ale cały przebieg urzędowej karjery jego, poczynając od stopni najniższych. Na tem tle można lepiej zrozumieć szereg bardzo ważnych cech w literackim dorobku Cezara

Autor określa dotychczasowe badania nad tym autorem, jako niezupełnie trafne. daje jego charakterystykę, zaznaczając jego dążenie do porządku, doskonałej a zarazem jak najprostszej formy, umiejętność jednania sobie serc ludzi. Za K. Morawskim (**Rzym i narody**, Kraków 1922 s. 43) przyznaje, że podbój Gallji był krwawy i okrutny, ale był szczeblem tego dziejowego procesu, który wszystkie narody i kraje dokoła morza Śródziemnego zespolił w jeden organizm państwowy, który stworzył naród francuski.

Za przykładem dawnych wodzów, którzy wygłaszali mowy lub pisali pamiętniki o swojej działalności, Cezar uciekł się także do tej półurzędowej, publicystycznej autoapologji. Ale zrobił to w formie doskonalszej, w sposób podziwu godny. Popławski opisuje obszernie tę formę. Była to forma urzędowych komentarjów, protokołów, w których panowała zasada: niezbędnego, najdalej posunięta ekonomja słów i estetycznych efektów. Musiał w jak najkrótszym czasie odeprzeć ujemną o sobie opinję, odpowiedzieć na zarzuty republikanów i dodać zarazem ducha swoim stronnikom. Szybko dokonał podboju Galji, bo zaledwie w ciągu niespełna 8 lat, gdy tymczasem podbój Hiszpanji, Afryki czy Azji wymagał lat 150. Sam Cezar pisze o sobie, że sprawy załatwiał „celeriter, incredibili celeritate", także Swetonjusz podnosi jako jego stałą cechę „incredibilem celeritatem". Taką samą szybkość zastosował także w pracy literackiej. Hirtius, autor 8 księgi pisze (praef. 6) o zdumiewająco szybkiej pracy nad pamiętnikami. Obecnie z dużą pewnością badacze przyjmują, że powstały one podczas zimy 52/51. Popławski uzasadnia, że hipoteza inna jest niemożliwa.

Forma, którą Cezar przyjął, odpowiadała mu także z innych powodów: z przekonań odrzucał wszelką ozdobność językową, gramatyczną i stylistyczną, był zwolennikiem rozwijania tylko rzeczowej argumentacji, stylistycznej prostoty, językowej precyzji i konsekwencji, zasady analogizmu w materjale językowym attycyzmu zaś „w strukturze formy i w komponowaniu argumentów. Pamiętniki Juljusza Cezara, będące protokołem, podniesionym do stopnia doskonałości, są jednocześnie praktycznem zastosowaniem analogizmu i attycyzmu" (s. 44).

Z pośród różnych sporów, zaprzątających wówczas umysły w Rzymie, au-

tor omawia spór stylistyczno-językowy analogistów i anomalistów, także spór stylistyczno-retoryczny attycystów i azjanistów, wyjaśniając, na czem one polegały i kreśląc pokrótce ich obraz w Rzymie za czasów Cezara i Cycerona. Sam Cezar około r. 55—52 napisał monografję de analopia w 2 ks, zadedykowaną Cyceronowi. Powstała ona wśród szczęku oręża i odgłosów trąb, „inter tela volantia, inter classica et tubas“, jak Pamiętnik o wojnie gallickiej i domowej, jak Anticato. Fragmenty z dzieła tego są nikłe. Na podstawie zachowanych u Cycerona i Gelljusza opinij, Popławski omawia zasady tego dzieła i słownictwo w Pamiętnikach podaje, których wyrazów Cezar unikał, a które stosował. Omawia jego język w zestawieniu z językiem jego kontynuatorów, cechy i zalety jego języka, w którym panuje bezwzględna prostota, karność, logiczność, zwartość i precyzja.

Cezar był attycystą. Brak w nim liryzmu, który występuje u innych historyków i u Cycerona Ten brak objawia się także w unikaniu mowy wprost, niezależnej, którą dopuszczała forma protokołu. Przez stosowanie, prawie zawsze, mowy zależnej, niwelu je poprostu wszystkie postacie, sprowadza je do jednego mianownika. Natomiast mowa niezależna stwarza zawsze pewien obraz zmysłowej i nastrojowej indywidualności mówiącego. Autor omawia to szerzej i wykazuje, że Juljusz Cezar odrzucił panującą tradycję i wynalazł dla siebie zupełnie nową formę, pozbawioną liryzmu i osobowości: commentarii, protokół. Dalej autor zastanawia się nad tem, jak ten brak liryzmu i osobowości w Pamiętnikach łączy się z polemicznym ich charakterem oraz z publicystycznem nastawieniem i przeznaczeniem, jak Cezar wyraża się dodatnio o Gallach, podobnie jak o Pompejuszu i jego stronnikach w Pamiętnikach o wojnie domowej. „Wszelkie ujemne określenia i epitety pozostawia do wygłoszenia czytelnikom, siebie zaś przedstawia w aureoli spokoju, rozwagi i błyskawicznej energji.

W zakończeniu autor ujmuje krótko w całość wyniki swej pracy, podkreślając, że Rzymianie nieocenili dostatecznie inwencji Cezara; nie zrozumieli, że pamiętnikarstwo było ich samorodnym gatunkiem literackim, że Pamiętniki są pełnowartościową pozycją literacką. Autor ceni je wysoko i sądzi, że „stoją na takim samym szczeblu formalnej wartości, jak jakaś tragedja Sofoklesa“. Przyznaje atoli, że Rzymianie byliby zdumieni taką oceną Pamiętników a uczeni nowożytni również może nie przyjęliby tej jego opinji. Ja sam nie zgodziłbym się na sąd autora, jakkolwiek szacuję dzieła Cezara. Wkońcu autor przytacza pochlebne opinje Rzymian o Pamiętnikach; najtrafniejszą charakterystykę dał Cycero w Brutusie.

Chociaż autor pisze o wybitnym attycyście, styl jego prac jest raczej azjanistyczny, kwiecisty, zbliża się do Cycerona, używa wielu określeń i omówień na jedno pojęcie; jest daleki od prostoty i jasności Cezara lub lapidarności Tacyta. W języku i stylu widoczne są miejscami rusycyzmy, pochodzące stąd, że autor dłuższy czas przebywał w środowisku rosyjskiem, oraz pewne germanizmy, które tłumaczą się lekturą dzieł niemieckich, traktujących o kulturze starożytnej. Oprócz poprawek (corrigenda), zaznaczonych na odwrociu karty tytułowej, można znaleźć, łatwe zresztą do usunięcia błędy, które tak często lubi płatoć chochlik drukarski.

Ale te drobne usterki nikną wobec zalet rozprawy, która odznacza się układem przejrzystym i rzuca wiele nowego światła na dzieła Cezara.

———

FRANCISZEK PAJĄCZKOWSKI.

ZYGMUNT KAWECKI

Na lwowskiej scenie i w lwowskich czasopismach stawiał swe pierwsze kroki późniejszy autor kilkunastu komedyj i dramatów — Zygmunt Kawecki. Miejsce w literaturze zajął przedewszystkiem dwoma utworami „Dramatem Kaliny“ i „Szkołą“. 12-go czerwca 1902 r. wystawia Pawlikowski w teatrze lwowskim sztukę młodego studenta praw, znanego narazie z feljetonów i nowelek umieszczanych w dziennikach. Sztuką tą był „Dramat Kaliny“ Zygmunta Kaweckiego. Pierwsza ta sztuka nieznanego prawie autora wywołała ogromnie dużo wrzawy i dyskusyj, co tylko przyczyniło się do jej powodzenia: po Lwowie, wystawia ją Kraków potem Warszawa. Powodzenie jakie miały te „trzy akty z prozy życia“, tem ciekawsze, że dzieje się to przecież w czasach ożywionej działalności Przybyszewskiego, Kisielewskiego i in., kiedy to przestano dziwić się i gorszyć z powodu nowych tematów i form. Dramat Kaliny, to dramat psychopaty literata, ufnego w swoje natchnienie i moc twórczą, której nie pozwala ujawnić się własna żona. Albina istota zupełnie poziomu, nie mająca zrozumienia dla twórczości literatury, zwłaszcza tej reprezentowanej przez męża. Stąd ciągłe utarczki, a nawet bijatyki w domu i tu zaczyna Kalinie przyświecać myśl dramatu na tle własnego życia; stąd sam prowokuje awantury a nawet podsuwa żonie kochanka, nie tyle po to, by mieć powód do zerwania, lecz by mieć temat do swego dramatu. Wobec „dramatu Kaliny“ ustosunkowywano się rozmaicie. Widziano więc walkę duszy, walkę popędu twórczego Kaliny z poziomością, bezdusznością i niezrozumieniem żony — odnosząc się z sympatją do Kaliny, jako człowieka nadzwyczaj uczciwego (ożenił się przecież z Albiną, nie chcąc łamać jej życia) i nieszczęśliwego z powodu pospolitości otoczenia. Z drugiej znów strony inni potępili Kalinę, widząc w nim psychopatę etycznie zupełnie bezwartościowego, manjaka wierzącego w swój genjusz i talent, których dotąd niczem nie wykazał. Rehabilitowano natomiast Albinę. Mimo wyjścia z okropnego środowiska jest jednakże uczciwą i zachowuje wierność mężowi, choć miałaby okazję do zdrady; jej brak zrozumienia zaś dla twórczości literackiej, reprezentowanej przez dziwaka męża zupełnie usprawiedliwiony, zwłaszcza, że w domu się nie przelewa.

Dziś w „Dramacie Kaliny“ Boy-Żeleński widzi znów „problem dziecka“, „problem przymusowego małżeństwa“. Kalina nie chcąc zostawić matki na bruku, jako uczciwy człowiek ożenił się „dla dziecka“ i unieszczęśliwił siebie i żonę na całe życie. Jedną z największych zalet Kaweckiego jest znakomite kreślenie typów i epizodów. W „Dramacie Kaliny“ spotykamy całą galerję świetnych typów i wykolejeńców: Korycki, aktor Trybulak, zidjociały Niuniek, matka i siostra Albiny. Cały szereg scen nieraz wprawdzie brutalnych w swym realiźmie skreślił jednak autor z dużym rozmachem i widocznym talentem. Wogóle bez względu na różne ustosunkowywanie się do postaci „Dramatu Kaliny“ przyznawano Kaweckiemu niepośledni talent, oraz głębokie poruszenie tematu. Debiutem tym wysunął się Kawecki odrazu wśród pisarzy scenicznych.

W roku 1907 wystawia Kawecki sztukę z życia uczniów gimnazjalnych p. t. „Szkoła“. Sztuka ta wywołała jeszcze więcej wrzawy i dyskusyj niż „Dramat Kaliny“. Przedewszystkiem cenzura nie chciała pozwolić na wystawienie sztuki, chłoszczącej ówczesny system wychowawczy galicyjskiej szkoły. Kawecki jest pierwszym u nas



ZYGMUNT KAWECKI W R. 1902

pisarzem, który na scenie poruszył sprawę wychowania młodzieży, jej przejścia i tragedji.

Po wystawieniu „Szkoły“ w Krakowie, potem we Lwowie i Warszawie, znowu opinja zwłaszcza w b. Galicji, podzieliła się na dwa obozy. Jedni powitali sztukę z entuzjazmem, ciesząc się, że Kawecki stanął po stronie młodzieży, że przecież ktoś zdobył się na odwagę, by zaprotestować publicznie przeciw systemowi wychowania. Grono profesorskie w „Szkole“ to istne panoptikum dziwaków biurokratycznych a nie wychowawców młodzieży. Każde samodzielniejsze wystąpienie, nawet zupełnie niewinne, uważane jest za bunt. W „Szkole“ chodzi zaś o rzecz straszliwą — oto młodzież założyła tajemnicze kółko p. n. „Czarnej Róży“, które było poprostu kółkiem samokształcenia. Jeden tylko z nielicznych wychowawców, prof. Mularczyk, rozumie młodzież i wypowiada śmiało zdanie, będące niejako syntezą sztuki: „uważajmy, my nauczyciele, uczniów za ludzi i szanujmy tego małego człowieka, jako przyszłego obywatela“. Na czele entuzjastów „Szkoły“ kroczył przedewszystkiem Kornel Makuszyński. Przyszły autor „Bezgrzesznych lat“ zachwyca się tą młodzieżą serdeczną, ukochaną i żywą, która rozpanoszyła się na scenie; chcąc zaś złagodzić władze, które krzywem okiem patrzyły na profesora gimnazjalnego, krytykującego publiczne wychowanie gimnazjalne, pisze dowcipnie: „Okropny zamach stanu kończy się ogromnie sympatycznie, ogólną zgodą i tak zupełnie niewojowniczo, że Kawecki może być spokojnie mianowany... Wiceprezydentem Rady Szkolnej“. Z drugiej strony znów zarzucano Kaweckiemu napisanie satyry wykpiwającej ze sceny nauczycieli jako ludzi bez serca i idjotów a przeidealizowanie młodzieży. Sfery zwłaszcza zainteresowane twierdziły, że nie jest tak źle w galicyjskiej szkole, przeciwstawiano się zarzutom, jakoby szkoły były fabrykami świadectw, lekcje zaś biurokratyczną nudą. Zwracano uwagę na takie momenty, jak ucieczka prof. Sojki przed „hic mulier“, co uważano za poniżenie godności profesorskiej. Wreszcie zarzut już naprawdę zabawny: oto zaatakowano nawet słownictwo uczniów, uważając słowa „świntuch“ i „kwadratowa żaba“ jako rażące poczucie estetyczne słuchaczy. Tak tedy dyskutowano w 1907 r. na temat „Szkoły“ Kaweckiego.

Frapujący temat, świetne typy profesorów i uczniów, żywy djalog — to wszystko wpłynęło na powodzenie sztuki Kaweckiego. Kawecki w sztukach swoich bierze życie na gorąco, daje szereg scen, często wprawdzie brutalnych i przykrych, odznaczających się świetna obserwacją życia.

Z powodu tych „fotografij życia“ czyniono nawet Kaweckiemu zarzuty, że „stara się przedstawić życie takiem, jakiem ono jest, a sztuka jest sztuką i nie wszystko co napotkamy po drodze, da się w jej ramach pomieścić“. (Kasprowicz zc. „Słowo Polskie“ r. 1902, nr. 293).

Dziś po trzydziestu latach, kiedy reportaże „zdarzenia prawdziwe“, „łańcuchy faktów“ i t. d. zdobyły sceny, zarzuty to już są nieaktualne. Można natomiast dziś nazwać „Szkołę“ reportażem z życia młodzieży gimnazjalnej. Poza „Dramatem Kaliny“ i „Szkołą“ napisał Kawecki cały szereg utworów scenicznych.

W „Widziadłach“ (1903 r.) i „Pająku“ (1905 r.) spotykamy znów zestawienie dwóch światów: literatów czy filozofów z szarem otoczeniem. W r. 1908 ukazuje się „Pan Adam“, groteska w 3 aktach, grana w Warszawie p. t. „Gość uparty“. W następnych latach powstają: „Przelotne ptaki“, „Trójprzymierze“, „Balwierz zakochany“, „Ludzie tymczasowi“, „Poczekalnia I-szej klasy“, „Fura słomy“ i in.

Zdumiewająca jest naprawdę rozmaitość tematów utworów Kaweckiego; stąd też prócz komedyj i farsowe groteski, fantazje.

Początkowo skłaniał się Kawecki raczej ku dramatowi, już jednak w pierwszych jego utworach, obok scen wysoce dramatycznych, mamy sceny zabawne obok postaci dramatycznych — groteskowe. Później jednakże, zwłaszcza w okresie powojennym, Kawecki pisze prawie wyłącznie komedje i farsy.

Od paru lat Kawecki milczy. Chodziły wprawdzie słuchy o najnowszej komedji „Patałachy“, dotychczas nie ukazała się jednak na deskach teatralnych.

SIMPLEX

Rocznica Carducci'ego

Włochy czciły w r. b. setną rocznicę urodzin jednego z największych swych poetów, który stał się wyrazicielem zjednoczenia narodu, dążącego ku wielkości.

Giosué Carducci urodził się w Valdicastello w r. 1835. Z domu rodzicielskiego wyniósł tradycje patrjotyczne i karbonarjuszowskie. Był płomiennym radykałem i republikaninem, lecz ze względów patrjotycznych pogodził się z monarchją, jednoczącą naród włoski pod berłem dynastji sabaudzkiej. Był pedagogiem, wykładał literaturę włoską w uniwersytecie bolońskim — i był politykiem, wybrany posłem w r. 1876, mianowany senatorem w r. 1890. Za twórczość poetycką otrzymał w r. 1906 nagrodę Nobla. Zmarł w Bolonji w r. 1907.

Suche zestawienie faktów biograficznych odsłania szeroką skalę działalności Carducci'ego a poniekąd tłumaczy jego ogromne znaczenie, jako symbolu odrodzenia i nowoczesności Italji. Po młodzieńczych Juveniliach i Levia gravia pisze Carducci Giambi ed epodi, w których ujął artystycznie ideały swej epoki: liberalizm społeczny i religijny, umiłowanie sprawiedliwości i wolności. Nie obeszło się tu bez wpływów Horacego, Wiktora Hugo, Augusta Barbier i Heinego.

Epilogiem twórczości młodzieńczej jest Intermezzo, pełne zapału dla piękna sztuki helleńskiej. W Rymach nowych pogodna kontemplacja przyrody i sentymentalne wspomnienia młodości kontrastują z wybuchami buntu i goryczy. Walce z tyranją poświęcił poeta „La Canzone di Legnano", opiewającą związki Ligi Lombardzkiej przeciw Fryderykowi Barbarosiie — oraz Cara, gdzie przedstawił najstraszliwsze epizody rewolucji francuskiej we wrześniu 1792 r. Szczyt artyzmu osiąga Carducci w Odi barbare (Ody barbarzyńskie) nazwanych tak ze względu na formę wiersza, wzorowaną na tradycji grecko - rzymskiej, której poczucie było u poety niezmiernie żywe i intensywne. Odi barbare, pełne harmonji i syntetyczności, są triumfem nowoczesnego klasycyzmu. Wieszcz „trzeciej Italji" wróży Rzymowi wspaniałą przyszłość, godną sławy dawnych wieków. W podniosłych obrazach maluje piękno ojczyzny, wplatając reminiscencje historyczne.

* * *

Na obchodzie setnej rocznicy urodzin Carducci'ego, odbytym w Bolonji, głęboko ujęte przemówienie wygłosił Ugo Ojetti, członek Akademji włoskiej. Mówca zarysował sylwetę człowieka i twórcy, podkreślając jego wielką rolę narodową i jego poczucie ciągłości dziejów. Ojetti uwydatnił świetnie różnicę między Carduccim a romantykami:

„Także i romantycy wierzyli w ciągłość dziejów i wierność Italji własnemu posłannictwu, ale snuli na ten temat fantazje, jakby szło o pobożną legendę, upatrywali w tem przywilej Opatrzności, udzielony czemuś, co z racją niemal kobiecą nazwano ogrodem Europy. Dla Carducci'ego natomiast jest to niezachwiana rzeczywistość; Italja jest dla niego osobowością żywą, czynną, oddychającą od lat tysięcy".

* * *

W lipcu r. 1927 zdarzyło mi się być w Perugji, stolicy kraju, zwanego „dolce paese dell' Umbria". Na perugińskim Placu Wiktora Emanuela, otoczony ogródkiem, stoi pomnik napisem tej treści:

„Historja, krajobraz natchnęły tutaj Jozuemu Carrducci Pieśń miłości.

Od jego imienia nazywa się ten ogród".

Mijało właśnie 50 lat od pobytu poety w Perugji. W lipcu 1877 r. przebywał Carducci w stolicy umbryjskiej, zachwycając się pięknością kraju, falistym horyzontem gór i promienną doliną, roztaczającą się u stóp wzgórza, na którem leży Perugja. Był w sąsiednim Assyżu, skąd wywiózł natchnienie do sonetu Santa Maria degli Angeli. Nieco później, we wrześniu tegoż roku, przechadzając się po Placu Wiktora Emanuela zaczął — jak sam opowiadał Chiarini'emu — pisać Il Canto dell' Amore. Poemacik ten jest rzadkim w twórczości Carducci'ego wyrazem harmonji duchowej i ukochania świata.

Dla Polaka twórczość Carducci'ego jest specjalnie bliska, gdyż należy ona do literatury walczącej o prawa narodu. Służba patrjotyczna, zaklęta w czar poezji, spokrewnia włoskiego pieśniarza z całą naszą literaturą XIX. wieku.

Obcy o Polsce

Bawiący niedawno w Polsce dziennikarz włoski, Giovanni Battista Scarpa, ogłasza w weneckim piśmie „Il Gazzettino" trzeci z rzędu artykuł o swej podróży po Rzeczypospolitej. Zwłaszcza Lwów i województwa południowo - wschodnie zainteresowały żywo p. Scarpę. Miastu naszemu poświęcił autor osobny feljeton pt.: „La citta di Leone di S. Marco" („Miasto lwa św. Marka"). Tytuł nawiązuje do herbu Wenecji, widniejącego na kamienicy niegdyś Massarich w rynku lwowskim. Artykuł o Lwowie (wydrukowany w Nr. 295 z dn. 11 grudnia b .r.) jest dobrze zilustrowany fotografjami kaplicy Boimów i kościoła Bernardynów.

W ostatnim artykule („Il Gazzettino", Nr. 303, dn. 20 grudnia br.) opisuje Scarpa wycieczkę na Huculszczyznę i do Borysławia. Reprodukcje typów huculskich i szybów borysławskich uprzyjemniają czytelnikom włoskim treść feljetonu utrzymaną w tonie objektywnym i życzliwym Polsce.

Wśród czasopism

Wyszedł z pod prasy nowy tom „Pamiętnika Literackiego" (R. XXXII., Zeszyt 3—4). Na treść tomu składają się następujące prace: Marjan Albiński „Analiza uczuć w Cydzie Corneille'a", Zygmunt Erlacher de Khay „Pan Jowjalski" Jako komedja antyromantyczna", Alfred Fei „Kochanowski polski i łaciński", Wiktor Hahn „O dwóch przeróbkach polskich Kätchen von Heilbronn Henryka Kleista", Michał Janik „Motyw zemsty ludu w poezji listopadowej", Ludwik Kamykowski „Data śmierci Wacława Potockiego", Piotr Al. Kostruba „Wernyhora. Zarys historji legendy", Juljan Krzyżanowski „Z marginaljów średniowiecznych", Jadwiga Łempicka „Do rodowodów postaci w Panu Tadeuszu", Wcla wMoraczewski„Nieboska Komedja Krasińskiego", Roman Pollak „Gofrediana, Marjan Szyjkowski „Mickiewicz jedzie do Pragi".

W dziele Materjałów Kazimierz Piekarski ogłasza fragmenty czterech nieznanych wydań „Marchołta". Tadeusz Mikulski pisze o Lucjuszowym „Ośle", Ryszard Skulski dał szkic p. t. „ Z dziejów teatru Jezuickiego we Lwowie a Józef Birkenmajer wydobył z puściny po Henryku Sienkiewiczu nieznany fragment powieści o cesarzu Otonie.

Bogaty dział recenzyj naukowych jest ozdobą ostatniego tomu „Pamiętnika".

* * *

Drugi zeszyt miesięcznika polskowłoskiego, który wychodzi w Warszawie, p. t. „Polonia - Italia", przedstawia się równie interesująco, jak niedawny zeszyt inauguracyjny. Artykuły polskie umieszczają: Adam Romer „Polska a wojna w Afryce", Roman Piotrowicz „Tubylcza polityka Italji w Libji", Kalikst Morawski „Udział Italji w wojnie światowej", Leon Pączewski „Samowystarczalność aprowizacyjna Italji", M. Żywczyński „Stan badań naukowych nad stosunkami polskowłoskiemi", Leone Pacini „Współcześni poeci włoscy (Giuseppe Ungaretti"), Dla czytelników włoskich przeznaczono artykuł Wandy de Andreis Wyhowskiej p. t.: „Dante nella lettera tura polacca" oraz dwa sprawozdania „Attivita culturale" i „La Polonia, paese dei cacciatori" („Polska, kraj myśliwych"). Widoczna jest pewna dysproporcja treści polskiej i włoskiej, czego na przyszłość należałoby unikać. „Polonia - Italia" powinna być czytana zarówno w Polsce, jak we Włoszech, to też znaczna przewaga artykułów pisanych po polsku nie wydaje nam się właściwa.

* * *

Nr 12 poznańskiego miesięcznika „Tęcza" daje przegląd najnowszych wydarzeń z ostatniego miesiąca w ciekawych i interesujących artykułach wybitnych piór polskich. O przyroście naturalnym Niemiec mówi Jan Jasiński w artykule „Polska 105 — Niemcy 102 miljony". Obraz współczesnych Niemiec hitlerowskich kreśli Józef Czosnowski w artykule „Rozmowy niemieckie". Ks. Zakrzewski wydobywa z zapomnienia postać niemieckiego romantyka Ernesta Ortleppa, który wbrew polityce swego kraju współczuł z polską tragedją narodową i dał temu wyraz w szeregu utworów

Do numeru dołączono prospekt „Tęczy" na rok 1936, z którego wynika, że abonament roczny interesującego tego miesięcznika poznańskiego wynosi od 16. —zł. (bez premjum) do 22'— zł. z premjami. W spisie książek zauważyliśmy książki ciekawe i interesujące; będą one ozdobą każdej bibljoteki.

Nr. 12 „Tęczy" nabyc można w księgarniach, w kioskach oraz Administracji, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. Numery okazowe zeszytów wydanych dawniej wysyła Administracja za przesłaniem 50 gr.

* * *

Ostatni numer „*Prasy*", organu polskiego Związku wydawców dzienników i czasopism (Grudzień 1935) zawiera następującą treść: Franciszek Głowiński „Metody propagandy prasowej", „Stały Komitet porozumiewawczy Międzynarodowych Federacyj Prasowych", „Prasa polska przed stu laty". Poza tem Życie organizacyjne, Sprawy kolportażowe, Organizacje dziennikarskie, Szkolnictwo dziennikarskie, Kronika krajowa, Praktyczne uwagi techniczne, Ustawy i rozporządzenia dotyczące prasy, Prasa na szerokim świecie.

Notatki bibljograficzne

Stefan Brykczyński „Moje wspomnienia „Rok 1863". Z sześcioma rysun kami Konstantego Gorskiego. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1936.

Chór wieków. Antologja poetycka w układzie W. Miłaszewskiej, J. Rembielińskiego i St. Miłaszewskiego. Z przedmową JE. Arcybiskupa Teodoro wicza. Nakł św. Wojciecha. Poznań 1936.

Maciej Freudman: „Koncert". Wyd. O. Krawczyński. Lwów 1936.

Wł. J. Grabski: „Kłamstwo". Powieść. Nakł. Księg. św. Wojciecha.

Aleksander Janta - Połczyński: „Ma de in Japan". Skład Główny w Domu Książki Polskiej. Warszawa 1935.

Stanisław Kasznica: „Rozważania. Nakł. księgarni św. Wojciecha. Poznań 1935.

Ks. Stanisław Kubista S. V. D.: „Krzyż i słońce". Powieść dla młodzieży. Nakł. księgarn. św. Wojciecha

Emilo Salgari: „Król prerji". Autoryzowany przekład z włoskiego M. J. Oleksińskiej. Księg. św. Wojciecha.

Zofja Kossak - Szczucka: „Krzyżowcy". T. I.—IV. Nakład księgarn. św. Wojciecha.

Zuzanna Rabska: „Magja książki". Nakł. Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1936.

* * *

Piękna powieść Józefa Bieniasza „*W puszczy nad Sałatrukiem*", która była drukowana w „Kurjerze Lwowskim", wyszła obecnie w osobnym tomie w Książnicy Polskiej „Leopolia" (Warszawa — Lwów 1935). Ilustracje wykonał Roman Gnaedinger. Książka barwnie przedstawiająca losy karpackiego niedźwiedzia zyska napewno poczytność.

Laureat Polskiej Akademji Literatury, Jalu Kurek, wydał u Gebethnera i Wolfa nową powieść p. t.: „*Woda wyżej*". Akcja rozgrywa się w czasie niedawnej powodzi, nad Dunajcem. Książka jest przesycona tym samym tonem pesymizmu, który panował w „Grypie". W ostatniej powieści jest mniej rozmachu, niż w „Grypie", a jeszcze więcej elementu reportażowego. Przykre wrażenie robią refleksje o armji polskiej, snute przez młodego inteligenta - indywidualistę Leona Makarę, który jest bohaterem opowiadania.

Jak wygląda akcja Funduszu Pracy na Podolu?

W Tarnopolu odbyło się pierwsze posiedzenie Wojewódzkiej Rady Funduszu Pracy pod przewodnictwem Woj. Dziewałtowskiego Gintowta. Rada uchwaliła regulamin swych czynności, a następnie wysłuchała sprawozdań dyrektora Woj. Biura Funduszu Pracy inż. K. Krzyżaka. Działalność Wojew. F. P. w roku 1934/35 obejmowała akcję inwestycyjną i akcję pomocy doraźnej.

Akcja inwestycyjna polegała na pomocy kredytowej dla 25 kredytobiorców, przeważnie zarządów miejskich, które prowadziły 29 robót, a zatem osiągała ona dwa cele: zatrudnienie bezrobotnych oraz stwarzanie stałych dóbr gospodarczych rentujących się. Suma tych kredytów inwestycyjnych w tym okresie (1934/35) wynosiła zł. 920.000 Z kredytu tego były prowadzone roboty czterech typów: roboty drogowe i mostowe — 360.000 zł., meljoracje — 80.000 zł., urządzenia miejskie i międzymiastowe — 455.000 zł. i roboty drobne, mające na celu ożywienie życia gospodarczego i kulturalnego (t. zw. kredyt ryczałtowy Wojewody) w sumie 25.000 zł.

Z przeprowadzanych w tym okresie robót, największemi były: budowa elektrowni w Janowie, powiatu trembowelskiego, budowa wodociągu w Brzeżanach, budowa szpitala w Tarnopolu i roboty meljoracyjne w dolinie Seretu koło Tarnopola, mające wielkie znaczenie dla zdrowotności miasta, jako osuszające bagna na jego peryferjach przy stawie.

Akcję pomocy doraźnej F. P. dla bezrobotnych, jaka w okresie tym była prowadzona, podzielić można na miejską i wiejską. Pierwsza prowadzona była tylko w czasie zimy, a druga w lecie w postaci robót drogowych i meljoracyjnych. Za zasadę przyjęto tu, że każde świadczenie musi być przez korzystających z niego, odpracowane.

Ogólna wartość pomocy doraźnej, przeważnie w produktach, wynosiła zł. 187.957'96, a korzystało z niej 12.505 osób. Cel został osiągnięty, głodu na terenie województwa nie było. Pomoc, jak zaznaczono, wydawana była przeważnie w produktach, wydano 1.400 ton żyta, przydzielonego przez Ministerstwo spraw wewnętrznych, 318 tonn węgla, 3.608 m. p. drzewa opałowego i t. p. Za świadczenia te uzyskano 64.462 robotniko - dni.

W okresie od 1 kwietnia b. r. do 31 października b. r. Fundusz Pracy uzyskał ze świadczeń pieniężnych miejscowej ludności zł. 230.719'72 i z tytułu zaległych podatków świadczeń w naturze za 406.237'34 zł. Natomiast finansowy udział F. P. w inwestycjach wyraził się ogólną sumą 1,266.800 zł., która zużyta została przedewszystkiem na dalsze prowadzenie robót, rozpoczętych w okresie poprzednim, które wymieniliśmy powyżej, a pozatem na podniesienie ruchu inwestycyjnego w szeregu miast i miasteczek.

Z kredytu ryczałtowego Wojewody wydano kilkaset drobniejszych dotacji, udzielając w ten sposób pomocy przy budowie około 90 domów ludowych, 30 kościołów, cerkwi i kaplic oraz pewnej liczby szkół i „Proświt". Niektóre miasta otrzymały za pośrednictwem Banku Komunalnego pożyczki z Fund. Pracy na sporządzenie planów regulacyjnych, których brak w miastach podolskich daje się dotkliwie odczuwać przy wszelkich inwestycjach miejskich.

Akcja pomocy doraźnej i w tym także okresie oparta była na współpracy społeczeństwa przy stosowaniu zasady odpracowania. Koszt pomocy doraźnej wyniósł za siedem miesięcy 34.402 zł. 96 gr., a korzystało z niej około 2.000 osób. Z tytułu tej pomocy doraźnej ludność odpracowała 9.762 robotnikodni, przy czyszczeniu miast, szutrowaniu ulic, naprawie dróg, kopaniu rowów, naprawie chodników, łamaniu kamienia i t. p. Pozatem poważniejszą pomocą dla bezrobotnych wiejskich było rozdzielenie z zapasów Min. spraw wewn. 4.000 tonn żyta (w mące), za które ludność odpracowała 350.000 robotnikodni na drogach.

Co się tyczy preliminarza robót finansowanych przez F. P. na r. 1936/37, opracowany on został na wcale pokaźną sumę 2,404.560 zł., z czego jednak na razie zatwierdzono kredytów na sumę 650.000 zł., a niestety istnieją obawy dalszych restrykcji wobec ogólnego zredukowania budżetu Funduszu Pracy. W każdym jednak razie najpilniejsze inwestycje będą prowadzone dalej względnie zakończone w tym lub innym stopniu.

Stan przygotowań do akcji pomocy doraźnej w zimowym sezonie 1935/36 jest w pełnym toku. Zaraz po żniwach, a następnie po zbiorze okopowych, rozwinięto energiczną akcję zbiórkową na wsi. Najlepsze wyniki dała zbiórka ziemniaczana, zebrano bowiem dotąd 180 wagonów ziemniaków, z czego powiat kopyczyniecki dał 45 wagonów. Zbiórka zboża, w której znowu przoduje powiat borszczowski i zbiórka drzewa opałowego również jeszcze trwa i, jak się zdaje, nie zawiedzie. Ze względu na bezleśny charakter niektórych powiatów, będzie dostarczone ludności 285 tonn węgla. Na całą akcję pomocy doraźnej przeznaczono 30.000 zł., reszta potrzebnych środków zdobyta będzie własnemi siłami w drodze samopomocy społecznej.

———

Wiec emerytów w Samborze

Donoszą z Sambora:

Od dziesiątek lat znany jest Sambor, ten prastary gród Spytka z Melsztuna, jako miasto emerytów.

Piękna okolica, zdrowe kąpiele w Dniestrze, sympatyczny wygląd miasta, miłe i rozwinięte stosunki towarzyskie, a co najważniejsze tanie warunki życia, przyciągały do Sambora liczne rzesze emerytów. Ostatni dekret o zmianie przepisów emerytalnych uderzył w liczne rodziny emerytów, jak grom z jasnego nieba.

Pod wpływem wyników wiecu pokrewnych organizacji emerytów we Lwowie postanowiły liczne rzesze emerytów, wdów i sierót po nich utworzyć stałe Stowarzyszenie dla celów samoobrony przed nowym ciosem i społecznej samopomocy.

Dnia 19 b. m. odbył się w Samborze w sali „Sokoła" tłumny wiec emerytów wszystkich kategorji, a więc państwowych, samorządowych, wojskowych i kolejowych. Zebrani na wiecu tym emeryci postanowili jednogłośnie stworzyć w drodze samopomocy społecznej kasę zapomogową dla wsparć biuro bezpłatnej porady prawnej, oraz zwrócić się za pośrednictwem pokrewnych Towarzystw wojewódzkich do Rządu, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz obu Izb Ustawodawczych z memorjałami i prośbą o odwrócenie nowej krzywdy.

Jednogłośnie uchwalono rezolucje znane z wieców we Lwowie i w Krakowie: wybrano wydział, powołując w jego skład. Sędziego dra Jabłońskiego Józefa, jako prezesa, sędziego Bilińskiego Jana, jako tegoż zastępcę, a wreszcie sędziów S. O. Szmelskiego Tworzydłę, Antoniego Szymańskiego i zarządcę Aleksandra Krzesińskiego jako członków Zarządu.

Wybrany Wydział daje niewątpliwą rękojmię, że obmyśli środki dla skutecznej akcji.

———

MACIEJ FREUDMAN

OSTATNI DZIEŃ

(„Fragment z powieści p. t. „Młodość")

(Dokończenie).

— Masz rację — Krzysztof wstał z kanapy — pilnuj Józiu telefonu, a ja — popatrzę się co słychać z numerem.

Wrócił za chwilę wzburzony i zdenerwowany:

— Wyobraźcie sobie: nikogo w redakcji już niema. Tylko Stanisław siedzi na schodach i chlipie. Wszyscy panowie, psiakrew, koledzy, poszli sobie. Zecery nie mają skryptu. Co zrobić?

Niderland roześmiał się.

— Także iść do domu. Cóż ciebie teraz wzrusza...

— Nie słuchaj go Krzysztof. — Krzemieniecki machnął ręką pogardliwie na skaczącego nerwowo Niderlan da. — Jak chcesz, pomogę ci zrobić numer. Masz depesze?

— Mam. Ale jeszcze nie spreparowane. Prosto z telefonu.

— Tadziu, — zajmiesz się depeszami?

Niderland wzruszył ramionami. — Ano dobrze. Widziałem, jak tyś to robił i napewno potrafię.

Krzysztof stał już przy drzwiach prowadzących na korytarz i komenderował:

— Józek — idź do metrampaza i dopilnuj łamania. Rewizję możesz robić odrazu na kolumnie. Tadziu, — tutaj masz stenogramy. Trzeba nam jeszcze trzy kolumny. Masz materjału dosyć. Ja potelefonuję do komisarjatów, czy niema jakiejś sensacji i zrobię przegląd. Raz, dwa, chłopcy, raz dwa...

Woźny Stanisław, biegał ożywiony od maszyn do redakcji i z redakcji do maszyn. Zapomniał, że jutro nie będzie już miał gdzie przytulić miotły, symbolu swojej redakcyjnej pożyteczności, przestał pociągać chlipiąco nosem, zgarniał rękami i unosił z sobą arkusze zapisanego papieru i mokre plachty odbitek. — Pierwsza kolumna gotowa panie redaktorze — krzyczał, — mrugając pełną szkła powieką. — Dobra — odkrzykiwał Krzysztof — powiedzcie niech prędzej kończą trzecią". — Niderland skrobał się zawzięcie po ciemieniu, szukając najbardziej efektownych tytułów do sensacyjnych depesz z zagranicy. — „Krzyś, w Portugalji wybuchła rewolucja przeciw dyktaturze generała Sanchez; można dać tytuł: „Proletarjat ma już dość soldateski?" — „A dawaj sobie tytuł jaki chcesz. Dzisiaj już wszystko można". Krzemieniecki przybiegł zdenerwowany z mokrą płachtą pierwszej kolumny w ręce. — „Krzysztof, na miłość Boską, na pierwszej stronie, wywalili o tym skandalu w Strzelcu. Chyba wyrzucić?" — Krzysztof śmiał się: „Ani mi się waż Józek. Przynajmniej na ostatek sobie użyję, nie będę łgał i tuszował". — „Ale co powiedzą... — Mam ich w .... Rób Józek, rób prędzej, bo numer się spóźni..."

I nie spóźnił się. Była godzina jedenasta minut trzydzieści, kiedy wychodzili dużą, drewnianą bramą na ulicę. Było cicho i mroźno. Wiatr ustał. Śnieżyca zmęczyła się. Na niebo wyszły zimowe gwiazdy. Przed bramą na jezdni warczał motor samochodu, zabierającego nakład na stację. Szofer Janiak ze stróżem Winscentym ładowali oklejone etykietami adresów paczki. Krzysztof i tamci dwaj przyglądali się chwilę gorączkowemu pośpiechowi. — Janiak — krzyknął — uważajcie, żebyście pociągu na Przemyśl nie spóźnili. — Szofer przekrzywił śmiesznie zawadjacką twarz lwowskiego apasza: — A jak si będym spóźnić, to prenumeratorzy prenumeraty cofną. Co? — I roześmiał się drwiąco. Krzysztof poczęstował obu papierosami. — No, no, zwijajcie się. Wszystko jedno. Cześć. —

Na roku Reja i Studenckiej wszyscy trzej stanęli. Niederland zaproponował:

— Chodźmy coś zjeść do Adlera.

— Buda — mruknął skrzywiony Krzemieniecki — chodźmy do Pierrote'a. — Ale Krzysztof już podawał im rękę: Ani tu, ani tu. Żegnajcie chłopaki. Muszę jeszcze widzieć się z Tuhanowiczem. Jutro będę u ciebie Tadziu. Addio.

Odszedł. Niederland wziął pod rękę towarzysza w długim skórzanym płaszczu. Tamten nieco arogancko odsunął się. Niederland prychnął kpiącym śmiechem, ale nic nie powiedział. Szli obok siebie ulicą Studencką. — Upiję się dzisiaj — powiedział Niederland zrywając się z Krzemienieckim na Maryjskim Placu.

— Powodzenia — mruknął zamyślony „sportsmen" otwierając oszklone drzwi kawiarni Pierrote'a. Pomieszany rozgwar głosów i dźwięk argentyńskiej harmonji buchnął w cichą ulicę. Potem ucichł.

Byli już po szóstym, czy siódmym kieliszku wódki. Stary restaurator Wircel drzemał za kontuarem. Od czasu do czasu unosił jedną powiekę i z rozrzewnieniem patrzył na Tuhanowicza i Krzysia. Westchnął. Coraz mniej miał dzisiaj gości. I to takich gości. Ci dwaj — stary i młody — rozczulili go tak, że podniósł swoje tłuste ciało z zydelka i podbiegł do ich stolika. Czerwoną olbrzymią łapą wyjął z kubełka z lodem butelkę i osobiście napełnił kieliszki.

— Zrobiliśmy numer, a potem wyekspedjowaliśmy. Ale to świństwo że cała redakcja uciekła...

Tuhanowicz, podnieciony i czerwony kiwał zgodliwie głową. — Prosit mój mały — mruknął i podniósł kieliszek do góry.

Było już po północy. Obydwaj — stary i młody — ciężko podnosili się z krzeseł. Tuhanowicz, chwiejąc się na nogach, ciężko oparł rękę na ramieniu Krzysztofa i przysunął blisko do jego twarzy drżące usta. — Krzysiu, drogi mój... chłopcze... Jutro wyjeżdżam. Nie zapomnij starego Tuhana, błagam cię, nie zapomnij...

— Nie zapomnę.

Orkiestra skończyła grać fokstrota „Czy ty wiesz, że tak bardzo cię kocham" i tańczące pary wracały do stolików. Niederland z uśmiechem przepuścił smukłą brunetkę wspartą na ramieniu aktora Konrada i skończył opowieść, w którą zasłuchała się reszta siedzących przy stolikach aktorów i malarzy. Wszyscy byli napół pijani.

— ...tak się skończył Krzyś Hellwig. To już proszę państwa, — nic z niego nie będzie. Jego wiersze, proszę państwa... —

Nad ranem przyszła odwilż. Biały pokrowiec śniegu z godziny na godzinę stawał się coraz bardziej szary. O blachę rynien dzwoniły krople topniejącego lodu. Na Plamu Maryjskim lamentował na cały głos, nie słuchając perswazji policjanta, dorożkarz. Jego koń pośliznął się na gołoledzi i złamał nogę. Zaspane fortancerki oparte o ramiona przygodnych towarzyszy i skrzypków z kawiarni wracały do hotelu. Wschodnia połowa nieba nasiąkała powoli mlekiem świtu. Krzemieniecki stał pod figurą św. Jana na Placu Zadusznym i patrzał w zamarzniętą studnię z XVII wieku.

— Szkoda chłopca — mruknął i zakasztusił się od czkawki. Skinął ręką. Podjechała taksówka.

KONIEC.

Działalność poczty w zamierzchłych wiekach

O początkach poczty, instytucji, bez której nie można sobie dziś życia wyobrazić, prawie nic nie wiemy.

Z mroków stuleci jedynie wyłania się postać gońca — posłańca. Legendarna królowa Semiramida przez takich gońców przesyłała swe rozkazy asyryjczykom. Jak głosi „Księga Królów", u żydów posłańcy „latali" z ważnemi sprawami królewskiemi we wszystkie strony świata.

Pierwotne symbole, przesyłane cudzoziemcom za pośrednictwem gońców lub gołębi, którym do łapek przyczepiano kawałki sierści umówionego koloru — te pierwsze próby wyrażania zapomocą znaków myśli ludzkiej — są zaczątkiem jednej z najciekawszych kart kultury ludzkiej — historji piśmiennictwa. Historja stosunków pocztowych i rozwój piśmiennictwa są nierozdzielne. Na kamieniu, cynie, korze drzewnej, skórze i glinie, oraz liściach palmowych — na wszystkiem, co człowiek mógł wykonać, rzeźbił on i kreślił pierwsze pisma.

Gdy rozejrzano się w Londynie w bezcennych skarbach znalezionych w bibljotece Assurbanipala w Niniwie (założonej na 2.300 lat przed Narodzeniem Chrystusa), a przewiezionych do Anglji, zdobyto dowody nie do obalenia, że już wtedy znaną była organizacja poczty. Na 10 tys. glinianych cegiełkach były wyryte zawiadomienia, depesze, a nawet swego rodzaju... gazety, — wszystko wyrażone pismem klinowem. Już wtedy gońcy skarżyli się na kilkudziesięciokilogramowej wagi przesyłki poczty faraonów. Starożytni Egipcjanie również prowadzili korespondencję i to bardzo obszerną. A jednak dokładnych wiadomości o początkach poczty niema i nigdy już prawdopodobnie nie będzie.

To tylko jest wiadomem, że starożytni Egipcjanie bardzo chętnie pisywali listy, czego dowodem wielka ich liczba, jaka się przechowała do naszych czasów.

Twórca państwa perskiego Cyrus (558—629) wprowadził gońców konnych, którzy przewozili wiadomości z rezydencyj królewskich, jak: Suzy, Babilonu i Ekbatany. Droga pocztowa od Sard do Suz, długości około 2.000 klm., była podzielona na 111 stacyj.

Ciekawe dane o szybkości gońców podaje Herodot. Znakomity goniec Fejdypides odbył podróż z Aten do Sparty w dwa dni. Przestrzeń pomiędzy temi dwoma miastami wynosiła 1.400 stadjów, co odpowiada 220 kilometrom. Inny goniec, Euchides, po bitwie pod Salaminą, pobiegł z ogniem świętym, który właśnie zgasł w Delfach, przebywając trasę Salamina—Delfy, wynoszącą 1.000 stadjów, w jeden dzień. Goniec przypłacił swój pośpiech życiem.

Specjalnie sprężyście działała poczta rzymska. W Rzymie, pośrodku forum, przed świątynią Saturna, stała granitowa kolumna milowa. Gdy inżynierowie greccy przeprowadzili obliczenia wymiarów rzymskiego cesarstwa, wszystkie drogi brały początek od tej kolumny. Słupy milowe z bronzowemi tablicami miały napisy, określające przestrzeń do najbliższej stacji i do Rzymu. Poczta rzymska dzieliła się na zwyczajną — wozami, zaprzągniętemi w muły, woły i osły i pośpieszną — końmi. Była jeszcze poczta kurjerska w wypadku niezwykłego pośpiechu. Specjalne wozy były dla cięższych przesyłek, które zamykano w workach, koszach i skrzynkach metalowych. Kto chciał korzystać z poczty, musiał wyrobić sobie specjalne pozwolenie, t. zw. „diplomata".

Poczta była wyłącznie własnością cezarów. Tylko osoby przez nich upoważnione mogły z niej korzystać. Przesyłanie listów prywatnych, posyłek i obywateli pocztą rządową zdarzało się niezmiernie rzadko, gdyż trudno było otrzymać na to pozwolenia. Mijały lata i z czasem surowe te zakazy zniesiono. Wkrótce wszyscy mogli korzystać z dobrodziejstwa komunikacji, przesyłać listy i posyłki, a także jeździć. — Średnia szybkość poczty rzymskiej wynosiła do 8 klm. na godzinę.

Fenomeny pamięci

W Instytucie Metapsychicznym w Paryżu odbyło się ostatnio posiedzenie, na którem demonstrowano fenomenalne zdolności mnemotechniczne pewnej młodej Francuski. Zdolności jej wybiegają daleko poza granice normalnych możliwości pamięci ludzkiej i przewyższają doświadczenia, wykonane przez słynnego Inaudi, czy przez niewidomego rachmistrza, Ludwika Fleury.

Dziewczyna, występująca pod pseudonimem „Mademoiselle Osaka" jest rodem z południowej Francji, liczy dwadzieścia pięć lat, ma powierzchowność ogromnie ujmującą. Nie ma w swoim wyglądzie nic z „medjum". Kiedy dziecinnym głosikiem wylicza nieskończone szeregi cyfr, robi wrażenie uczenicy, recytującej w klasie zadaną lekcję. Dyrektor Instytutu Metapsychicznego, dr. Osty zbadawszy ją, oświadczył, że nic w organizmie młodej dziewczyny nie wskazuje na żadną anormalność, na niedorozwój poszczególnych organów, któreby były pokrzywdzone na korzyść jej nadprzyrodzonych zdolności umysłowych.

Na olbrzymiej tablicy, podzielonej na dwadzieścia przegród, przewodniczący seansu zapisuje kredą kolosalne cyfry, które mu na kartonowych kartkach podają obecni. Cyfry te są skomplikowane, że zapisujący patrzy raz poraz na kartkę, by się nie pomylić. Dziewczyna stoi odwrócona tyłem do tablicy, gdy ta jest od góry do dołu zapisana olbrzymiemi cyframi czytając jej to wszystko jeden jedyny raz.

I to wystarczy. Po dwóch minutach podają obecni. Cyfry są tak skomplikowane... Po trzech dniach, panna Osaka wyrecytuje wszystkie cyfry za porządkiem, bez omyłki i bez zająknienia: 42 tryljony, 28 biljonów, tyle a tyle miljardów tysięcy jednostek, albo od drugiego końca, zaczynając od jednostek.. W kilku sekundach oblicza ilość lat, dni, godzin, minut i sekund, którą przeżył człowiek osiemdziesięcioletni, biorąc pod uwagę lata przestępne. Z tą samą zdumiewającą szybkością wyciąga pierwiastek z liczb ogromnie wysokich. Wyniki jej są natychmiast sprawdzane przez specjalistę matematyka na ogromnym stole.

— W jaki sposób pani to obliczyła? — zapytuje profesor.

— Ja nie liczę — odpowiada fenomen. — Ja te cyfry widzę napisane. Są jasne i świecące na ciemnem tle.

— Jakto? Więc pani nie rachuje?

—Jestem bardzo słaba w rachowaniu. Mnożę dobrze, ale nigdy nie mogłam nauczyć się dzielenia.

Jej słynny poprzednik, Inaudi zwykł był mawiać: „Słyszę mój głos, który liczy. Ja sam nie liczę". Niewidomy Ludwik Floury wyczuwał palcami niewidzialne cyfry, jak alfabet, wyrzeźbiony w drzewie, Diamandi, podobnie jak panna Osaka należał do typu „widzących".

Ciekawym jest fakt, że ci fenomenalni rachmistrze rekrutują się najczęściej spomiędzy prostych pastuchów. Annich był pasterzem z Tyrolu, Vito Mangianielle pasł trzodę na Sycylji, Henryk Mondeux, słynny za czasów Ludwika - Filipa, również był pastuchem z zawodu. U tych ludzi, strzegących bydła, było rachowanie początkowo zabijaniem czasu w długich godzinach nudy. Wszyscy ci ludzie byli fizycznie normalnie rozwinięci. Prócz niezwykłych zdolności liczenia z pamięci, nie odznaczali się żadnemi zdobyczami naukowemi, ani jeden z nich nie był genjalnym matematykiem. Talenty ich miały znaczenie jedynie eksperymentalne i nie przyniosły ludzkości żadnych namacalnych korzyści.

Etjopowie żyli niegdyś w... Rumunji

W bukareszteńskim piśmie „Curemtul" zamieszczono ostatnio ciekawy artykuł prof. Girniceanu, poświęcony starej, ale znowu aktualnej kwestji. Powołując się na liczne cytaty pisarzy greckich, autor artykułu dowodzi, że swego czasu, na ziemiach dzisiejszej Rumunji południowej, wzdłuż Dunaju żyli... Etjopi.

Poraz pierwszy rumuński historyk Mik. Densuseanu w swej „Przedhistorycznej Dacji" wskazał na to, że u Greków starożytnych istniało określenie „aithiops", tj. czarni, opaleni przez słońce. Homer, 12 wieków przed naszą erą, mówi o dwuch Etjopjach — zachodniej, na Okeanos Potamos i wschodniej, w Afryce.

Bogini Fetida, córka Okeana, (Okeanos Potamos), opowiada swemu synowi Achillesowi, że wszyscy bogowie i boginie udali się na Okeanos gdzie „etjopi" urządzili dla ich uczczenia hekatombę z jagniąt, byków i kóz. „Chlubi się, że oni pierwsi mieli ustawy i że u nich zrodzili się bogowie".

W „Illjadzie" Homera Hera, żona Diosa, mówi, że odchodzi na skraj ziemi, na Okeanos, gdzie zrodzili się bogowie.

Autor wspomnianego artykułu utożsamia boginię Fetidę z Alumną starych Rzymian, a Alumna jest łacińską nazwą rumuńskiej rzeki Jalomica. Etjopi z tych okolic kłaniali się rzekom i wodom).

Hesiodos nazywał tych północnych Etjopów także „Sigini", którzy według Herodota żyli w okolicy obecnego miasta Sibiu w Siedmiogrodzie i Scyci - hypomolgi, tj. doiciele kobył. Scyci - wulkani żyli w obecnej Oltenji, w rumuńskim powiecie Gorj, gdzie dotychczas zachowały się „góry Wulkan". Ale Sygini i Scyci są narodami historycznymi, a porównanie z Etjopami czyni historycznymi i Etjopów w owych okolicach nad Dunajem.

W ciągu wieków naddunajska Etjopja otrzymała nazwę Pontskiej Arabji (Oltenja nazywała się Hauranem).

O Arabji Pontskiej wspomina również historyk Plinius, a nazwa ta dochowała się do europejskiego średniowiecza, jak wynika z Pieśni o Nibelungach. Średniowieczni Niemcy nazywali mieszkańców ujścia Dunaju Arabami lub Arapami, a nazwą tą podkreślają ich smagłość, graniczącą z zupełnie czarnym kolorem skóry.

W jakich warunkach mieszkają robotnicy?

Instytut Gospodarstwa Społecznego ogłosił wynik ankiety rozesłanej do szeregu związków zawodowych. Wynik ankiety jest wprost przerażający, jeżeli chodzi o warunki mieszkaniowe robotników.

Z liczby nadesłanych odpowiedzi wynika, iż na mieszkanie jednoizbowe przypada 4,9 mieszkańców. Więcej niż połowa jednoizbowych mieszkań zbadanych liczy od 3 do 6 mieszkańców, a prawie czwarta część ponad 6 osób. Są to więc mieszkania więcej niż przeludnione. W „mieszkaniach" tych część przebywa w różnych porach dnia i nocy tylko dla paru godzin snu, ustępując miejsca na łóżku, barłogu, podłodze innym mieszkańcom. Są to więc właściwie tylko izby noclegowe. W niejednym też wypadku „sublokator" wynajmuje część łóżka na część doby.

Taki jest dach nad głową tysięcy robotników

„Gwizdanie budzi demony..."

Niedawne jeszcze są czasy, gdy gwizdanie uważano za rzecz „nieprzyzwoitą" i niedopuszczalną w towarzystwie, jeżeli zaś gwizdała kobieta, to babki nasze mówiły, że „Matka Boska płacze". Dlaczego właśnie w niebie odnoszą się tak nieprzychylnie do gwizdania, które przecież zasadniczo niczem nie różni się od grania na flecie albo na surmie, tym instrumencie, szczególnie faworyzowanym przez aniołów — niewiadomo. W każdym razie musi „coś w tem być", skoro i bogowie innych wyznań nie lubią gwizdania. W niektórych krajach ten niewinny rodzaj wyrażania beztroski uważany jest za ciężkie przestępstwo, a podróżni, którzy obarczyli niem swe sumienie, często srodze musieli za to pokutować.

Angielski podróżnik Etherton, opowiada np. co mu się przytrafiło, gdy raz podczas wyprawy na pustynię Gobi, podczas postoju w obozie mongolskim — zagwizdał. W całym obozie zawrzało jak w ulu, a kacyk zjawił się u Ethertona z uroczystem oświadczeniem, że gwizdaniem swojem obraził bogów, którzy żądają zadośćuczynienia, a w przeciwnym razie grożą straszliwemi klęskami. Etherton na szczęście znał zamiłowanie Mongołów do mocniejszych trunków, dobył więc butelkę Sherry Brandy, której treść zupełnie rozbroiła kacyka i pozwoliła mu zapomnieć o obrazie bogów.

Gorzej powiodło się pewnemu angielskiemu urzędnikowi, którego wysłano z tajną misją na północno-zachodnie pogranicze Indyj. Człowiek ten chciał uchodzić za mahometanina, było mu to potrzebne dla spełnienia jego zadania. Razu pewnego zaczął gwizdać jakąś wschodnią melodję, która mu wpadła w ucho. — Natychmiast wśród otaczającego tłumu powstało niesłychane wzburzenie i nieostrożny meloman byłby swój występ może życiem przypłacił może życiem, gdyby nie energiczna interwencja policji.

Zarówno wśród Arabów, jak wśród ludów środkowo-azjatyckich, panuje przesąd, że gwizdaniem budzi się złe demony...

Wiadomości bieżące

29 grudnia 1935

Niedziela
Tomasza z Kent b. m.
Jutro: Eugeniusza
Wschód słońca 7·45
Zachód „ 15·31

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.
TEATR WIELKI.

Niedziela, dnia 29 b. m. godz. 12 w poł. ceny najniższe „Kopciuszek", godz. 3,30 popoł. ceny najniższe „Rewizor", godz. 8-ma wiecz. „Przygoda w Grand Hotelu" z J. Kulczycką.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela, dnia 29 b. m. godz. 8 wiecz. ceny najniższe „Jaś z Księżyca".

———

———

KINOTEATRY.

ADRJA: „Szmuklerzy amerykańscy".
APOLLO: „Kochaj tylko mnie".
ATLANTIC: „Nocne motyle".
CASINO: „Dwaj piechurzy" z Flipem i Flapem w głównej roli.
CHIMERA: „Dziś wieczór u mnie".
COLLOSEUM: „Gra o kobietę" i „Parada humoru",
GRAŻYNA: „Dwie Joasie".
KOPERNIK: „Noce egipskie" i 3 wesołe myszki.
MARYSIEŃKA: „Napad na Kongo".
MIRAŻ: „Dziś nędzarz, jutro pan".
MUZA: „Idziemy po szczęście".
PALACE: „Manewry miłosne" (Halama, Mankiewiczówna, Zimińska, Żabczyński, Sielański).
PAN: „Mężowie do wyboru", „Szczęście na ulicy".
PAX: „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy" i aktualności.
STYLOWY: „Wacuś" oraz rewja.
ŚWIT: „Cesarzowa i ja" z Lilianą Harvey.
TĘCZA: „Mały pułkownik" z Shirley Temple i dodatek.
TON: „Wyprawy krzyżowe".
UCIECHA: „Cowboy miljonerem" i rewja.

———

— **TEATR WIELKI.** Dziś, w niedzielę, dnia 29 b. m. trzy przedstawienia. Pierwsze o godz. 12 w poł. bajka dla młodzieży „Kopciuszek" przy popularnych cenach od 30—250 gr. — Popołudniu o godz. 3.30 nieśmiertelna komedja Gogola: „Rewizor" po cenach najniższych. Wieczorem o godzinie 8-mej „Przygoda w Grand Hotelu" operetka Abrahama z Janiną Kulczycką we wspaniałej oprawie scenicznej.

Jutro w poniedziałek „Przygoda w Grand Hotelu".

— **TEATR ROZMAITOŚCI.** Dziś w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 8-mej wieczorem świetna komedja M. Acharda „Jaś z Księżyca". Komedja ta po raz przedostatni pojawia się na repertuarze Teatru Rozmaitości. Ukaże się po raz ostatni dnia 1-go stycznia 1936.

— **JAK SPĘDZIĆ SYLWESTRA?** Na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź — w Teatrze. Pierwsze przedstawienie na zakończenie starego Roku rozpoczyna się normalnie o godz. 8-mej „Przygodą w Grand Hotelu" z Janiną Kulczycką. Natomiast o godzinie 12-tej o północy powitanie Nowego Roku kapitalną Rewją „Skok na Nowy Rok" w wykonaniu całego zespołu artystycznego Teatrów Miejskich z Janiną Kulczycką oraz takimi asami sex apealu jak Wilińska, czy humoru jak Leliwa, tańca jak Więckowski, czy męskiego charmu jak Śliwiński. Pozatem całe serje niespodzianek, chór Esbena, oryginalne tańce cygańskie, świetne skecze, a nawet opera!

———

— **PORANEK MUZYCZNY, TRANSMITOWANY Z ŁODZI.** W dniu 29 b. m. o godz. 12.15 rozgłośnia Łódzka P. R. nadaje na wszystkie stacje polskie poranek symfoniczny pod dyr. Adolfa Bautze, przy udziale solisty prof. W. Lewandowskiego. Grać będzie orkiestra Filharmonji Łódzkiej, która wykona Symfonję „C-dur" Schuberta.

— **„WESOŁA FALA".** Wesoła Fala, którą usłyszymy dziś, w niedzielę o godz. 21.00 nosi tytuł „Nieuroczku Stary Roczku". — Będzie to przegląd artystycznego dorobku „Wesołej Fali" w roku 1935. Cały zespół Wesoło - Falowców, wykona najlepsze numery, jakie słyszeliśmy na „Wesołej Lwowskiej Fali w dobiegającym końca roku.

— **ST. WASYLEWSKI PRZED MIKROFONEM.** O Wielkopolskim Rogalinie, słynnym ze starych dębów, wyrosłych podobno za czasów Bolesława Chrobrego, oraz o wspaniałej galerji obrazów w tamtejszym pałacu, mówić będzie z Poznania dziś, w niedzielę o godzinie 21.55 znakomity pisarz, Lwowianin osiadły w Poznaniu, Stanisław Wasylewski.

———

W jaki sposób Bohdan Kowal oszukał swego przyjaciela?

(a). Spotkali się niedawno w gmachu uniwersyteckim na wykładach dwaj znajomi, studenci praw, „ukraińcy": **Bohdan Kowal,** liczący 24 lat, zamieszkały stale w Synowódzku Wyżnem, oraz **Roman Jaremowicz** z Doliny, zamieszkały we Lwowie przy ul. Sapiehy l. 23.

Jaremowicz prosił Kowala o pożyczenie mu 20 zł., na co ten zgodził się, zażądał jednak, aby jakim zastawem zabezpieczył mu pożyczoną sumę. W czasie rozmowy bowiem zaznaczył, iż tych 20 zł. dla Jaremowicza będzie musiał pożyczyć u Oresta Radłowskiego, dyrektora Centrosojuzu za wręczeniem mu odpowiedniego zastawu. Jaremowicz zgodził się na propozycję Kowala i

wręczył mu kartkę zastawniczą Miejskiego Urzędu Zastawniczego, na którą zastawił złoty łańcuszek, przedstawiający wartość 300 zł. za cenę zastawną 50 zł.

W ten sposób Jaremowicz otrzymał 20 zł., a Kowal jego kartkę zastawniczą. Po pewnym czasie, gdy mijał już termin wykupu owego łańcuszka, Jaremowicz przesłał Kowalowi 50 zł. z prośbą, by łańcuszek wykupił i przy sposobności zastaw mu zwrócił. Kowal, który u dyr. Radłowskiego tej kwoty nie pożyczył, a więc i kartki zastawniczej mu nie wręczył, udał się do M. U. Z., wykupił łańcuszek, który niebawem

pod własnem nazwiskiem zastawił za 90 zł., a uzyskane pieniądze obrócił na własne potrzeby.

Jaremowicz z czasem począł coraz usilniej nalegać, aby mu Kowal zwrócił wykupiony z zastawu łańcuszek, na co mu był przedtem przesłał 50 zł., lecz ten pod rozmaitymi pozorami zwlekał z oddaniem mu zastawu, którego nie posiadał, gdyż go zastawił. Ostatecznie dowiedział się Jaremowicz o tem, że Kowal wykupiony łańcuszek jego zastawił, wobec czego zagroził mu sądem. Gdy Kowal nie dawał znaku życia, porzucił bowiem uniwersytet i zamieszkał w Synowódzku Wyżnem, Jaremowicz wniósł przeciw niemu do prokuratury doniesienie o oszustwo. Kowal, dowiedziawszy się o tem, posłał Jaremowiczowi 20 zł. tytułem pierwszej raty dłużnej mu należytości, ten jednak odmówił jej przyjęcia.

———

Współudział matki nożowca w krwawej awanturze

(a). Na bliżej nieznanem tle powstała wczoraj w godzinach popołudniowych na pl. św. Teodora wielka awantura pomiędzy **Michałem Głowaczem** (ul. Orla l. 16) a **Hillelem Freiheiterem.** Sprzeczka, jaka między nimi wynikła, przemieniła się rychło w bójkę, w czasie której matka Freiheitera, Ryfka podała synowi-nożowcowi nóż, którym zadał on Głowaczowi trzy pchnięcia w prawy i lewy bok, oraz **jedno pchnięcie w twarz, w okolicę nosa.**

Ciężko ranny Głowacz, obficie brocząc krwią, upadł na ziemię, poczem Pogotowie Ratunkowe w stanie ciężkim przewiozło go do szpitala powszechnego.

Hille Freiheiter i jego krwiożercza matka, Ryfka, zostali aresztowani i odstawieni do aresztów policyjnych.

———

— **PRZEDSTAWIENIE NOWOROCZNE „SCENY GWIAZDY"** na dochód Funduszu inwalidów, wdów i sierót. We środę, 1 stycznia 1936 r., nowość: „Abisyński Bigos", egzotyczna bujda w 12 obrazach ze śpiewami i tańcami, w opracowaniu muzycznem i scenicznem prof. Kaz. Abratowskiego i M. Lecha. Okolicznościowe kuplety noworoczne. — Tańce baletowe prowadzi T. Burka. — Bilety wcześniej: Sklep kaflowy Ludwika Marksa, Łyczakowska 15. — Początek o godzinie 7-mej wieczór punktualnie.

———

— **KINO - REWJA „COLOSSEUM".** Wspaniale zapowiada się wieczór sylwestrowy w Kinoteatrze „Colosseum", gdzie znakomity zespół, złożony z 40 osób pod kier. Czesława Skoniecznego, odegra tryskającą humorem i racami dowcipu rewję p. t. „Pierwszy krok w Nowy Rok!" Udział w tej rewji, która niewątpliwie pobije wszystkie rekordy beztroskiej zabawy, biorą m. in.: Irena Różyńska, Czesława Popielewska, Ilka Lacka, Czesław Skonieczny, Włodzimierz Boruński, Henryk Wierzyński, Jerzy Sław, J. Witman, znakomity balet Wierzyńskiego i t. d. Przedsprzedaż biletów w kinie „Kopernik" od 10—1 pop. i od 3—7 wieczorem.

— **EUGENJUSZ BODO WE LWOWIE.** Na scenie kinoteatru „Palace" odbędzie się dnia 31 b. m. o godz. 11.30 w nocy „Najweselszy Sylwester", na który specjalnie przyjedzie Eugenjusz Bodo. Świetny artysta filmowy i znakomity humorysta, bawić będzie publiczność piosenkami, monologami i aktualnemi „bujdami na czasie". Obok gościa wystąpi Janina Kulczycka (najpiękniejsze operetki i cygańskie romanse), chór Eryana (piosenki wesołe i nastrojowe), Basia Bittnerówna (tańce) i Adolf Fleischer (parodje). Bilety w Foto - Abo - Rad, pl. Marjacki 9.

———

— **RAUT NA T. O. M.** Jak już donosiliśmy dnia 4 stycznia 1936, odbędzie się w salach Kasyna i Koła literacko - artystycznego we Lwowie raut na zasilenie funduszów Tow. Ochrony dzieci i młodzieży.

Honorowy komitet pań tworzą pp.: Blachowa Stefanje, Byrkowa Czesława, Czekanowska Elżbieta, Drojanowska Barbara, Gadomska Aleksandra, Gregerowa Halina, Horzycowa Stanisława, Janowska Wanda, Korowiczowa Olga, Łagunowa Aniela, Moszorowa Wilhelmina, Müllerowa Helena, Nadolska Zofja, Popowiczowa Władysława, Belina Prażmowska Anastazja, Sokołowa Anna, Stankiewiczowa Zofja, Szarska Olga, Zbrowska Teresa.

Miejski Okręgowy Komitet Obywatelski tworzą pp.: Chirowska Amalja, Gerstmanowa Helena, Haninczakowa Zofja, Kowalska Stanisława, Kropiwnicka Marja, Lepiarzowa Helena, Malicka Emilja, Ojakowa Helena, Weinertowa Stanisława, Woycicka Alina, Żarska Zofja, Zubrzycka Stefanja, dr. Chirowski Józef, dr. Czerwiński Karol, Czownicki Wojciech, dr. Decowski Tadeusz, Haninczak Włodzimierz, Madeyski Witold, Malicki Łucjan, Michalewski Michał, dr. Szuster Zygmunt, dr. Trzos Bolesław, Ziarkiewicz Wincenty.

Zaproszenia można otrzymać w Kasynie i Kole literacko - artystycznem dnia 2 i 3 stycznia 1936 między 18—20.

— **ZWIĄZEK STRZELECKI KLUB SZYBOWCOWY** i Polskie Towarzystwo Gimnastyczne Sokół II, zapraszają na Noc Sylwestrową, która odbędzie się w salach Sokoła II. przy ulicy Kętrzyńskiego 32.

———

— **PRZYJĘCIA NOWOROCZNE U WOJEWODY LWOWSKIEGO BELINY PRAŻMOWSKIEGO.** P. Wojewoda lwowski Belina Prażmowski, przyjmować będzie dnia 1 stycznia 1936 o godzinie 12-tej w południe w Pałacu wojewódzkim przy ulicy Czarnieckiego życzenia Noworoczne dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu.

———

— **NOWY DYREKTOR UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ WE LWOWIE.** Dyrektorem Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, został mianowany inż. Waligórski. wicedyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie.

———

— **ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH.** Izba przemysłowo - handlowa we Lwowie zamiast życzeń świątecznych, przeznaczyła 25 złotych na rzecz akcji dla bezrobotnych m. Lwowa.

Starosta powiatowy w Skałacie p. Jerzy Suchorski zamiast życzeń świątecznych, złożył na biedne dzieci kwotę 10 złotych

———

— **GWIAZDKA DLA DZIATWY CZŁONKÓW KOŁA ZW. REZERWISTÓW.** Staraniem p. Marji Zagórskiej prezeski Koła Rodziny Rezerwistów i majora S. Zagórskiego, dyrektora Z. Cz. M. oraz p. W. Bednarskiego, prezesa Koła Zw. Rezerwistów, członkiń i członków Zarządu, odbyła się onegdaj „Gwiazdka" dla dziatwy najbardziej potrzebującej pomocy. Przy tradycyjnej choince obdarowano dziatwę odzieżą, prowiantami i słodyczami. Na zakończenie dziatwa odśpiewała kolendy, poczem jeden z członków Koła w serdecznych słowach podziękował Zarządowi Rodziny i Koła Związku Rezerwistów, za pamięć, opiekę i dary.

———

Na brzeżku dnia

Osioł płaci składki...

Współczesnym poetom już nie wystarczają dawne, wzruszające tematy: wiosna, maj, raj, gaj, miłość, księżyc, pachnące bzy, błękit nieba, gwiazdy i różne — tam sobie dramaty i sercowe boleści. Rozszerzyli więc znacznie zasięg swoich tematów i dziś rymem gładkim opisują rzeczy, o których się naprawdę filozofom nie śniło, a gdyby się śniło, toby o całej filozofji zapomnieli...

Naprzykład.

W jednem z pism, znalazłem wierszyk anonimowego, niestety, rymotwórcy, który wzorem Krasickiego pięknie opisuje jak to zwierzęta, idąc w ludzkie ślady, uchwaliły sobie założyć pewną bardzo im potrzebną instytucję:

„Natychmiast przystąpiono do sprawy,
wydano zasadnicze ustawy,
ułożono wykonawcze przepisy,
szczegółowe regulaminy.
I zaraz różne rekiny,
słonie, żubry, lwy, tygrysy,
niedźwiedzie, wilki i lisy
chwyciły naczelne posady,
lub weszły do nadzorczej rady."

To grubsze, pazurzaste i zębate figury. Pomniejsze musiały się kontentować lokatą na niższych szczeblach owej instytucji:

„Małe rybki — płotki, kiełbiki —
opanowały biurowe stoliki
i prowadziły akta, kartoteki, ewidencje;
żółwie załatwiały korespondecje,
a sroki i gawrony informowały strony;
sikorki siadały za „Remingtony"
a za gońca wiewiórka
skakała od biurka do biurka."

Pomyślano o wszystkiem i o wszystkich, zapomniano jednak o jednem i o jednym. Stąd też wynikła mała tragedja:

„A gdy już ostatni etat został
o b s a d z o n y,
przybiegł o s i o ł, jak zwykle, spóźniony
i zaryczał: zwierzęta!
To o mnie nikt nie pamięta?"

Rozpacz kłapoucha, jak się pokazało, była przedwczesna. Pamiętano o nim, owszem. Wcale, wcale...

„Przeciwnie, odpowiedziano, rola o s ł a
jest bardzo doniosła i wzniosła;
choć niema dla ciebie posadki,
jesteś w planie uwzględniony:
ty, bracie będziesz p ł a c i ł s k ł a d k i..."

Taka doniosła i wzniosła rola obarczyła osła w owej instytucji, którą zwierzęta, słusznie czy nie, ochrzciły mianem U b e z p i e c z a l n i...

TRU - TEŃ.

— **POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE** zawiadamiając o śmierci swego długoletniego członka śp. Włodzimierza Stenzla artysty - muzyka i śpiewaka, zaprasza wszystkich P. T. Członków Polskich Towarzystw Śpiewaczych do łaskawego zebrania się w dniu pogrzebu t. j. w poniedziałek 30 b. m. przed kaplicą anatomji przy ul. Piekarskiej o godz. 14-tej celem wspólnego odśpiewania pieśni żałobnych.

— **LWOWSKIE TOW. FOTOGRAFICZNE.** We wtorek, 31 b. m. w lokalu L. T. F. przy ul. Dzieduszyckich l. 1, odbędzie się Nadzw. Walne Zgromadzenie Członków, poświęcone zmianie statutu, wysokości wkładek i t. d. Udział biorą tylko Członkowie, którzy ze swych zobowiązań wobec Towarzystwa całkowicie się wywiązali. Początek o godz. 19.30. w razie braku kompletu o godz. 20-tej.

———

— **NOWA OBNIŻKA CENY CUKRU U HURTOWNIKÓW.** Na całym terenie województw południowo - wschodnich w okresie przedświątecznym weszły w życie nowe obniżone ceny artykułów pierwszej potrzeby. Nastąpiło wyrównanie i stabilizacja cen w całym terenie. Jako rzecz znamienną należy zanotować, że władze administracyjne w bardzo rzadkich wypadkach zmuszone były stosować z urzędu represje w stosunku do opornych kupców. Świat kupiecki stanął całkowicie na wysokości zadania, regulując samorzutnie obniżki cen i dostosowując życie gospodarcze do nowego poziomu cen.

W dniu wczorajszym cena cukru w hurcie uległa dalszej obniżce. Hurtownicy głównie ze względów konkurencyjnych, obniżyli ceny cukru dla detalistów w ten sposób, że 100 kg. cukru u hurtowników kosztuje obecnie na kredyt 98 zł., za gotówkę zaś 97.75 zł. Obniżka ta pozwoli detalistom na uzyskanie skromnych zarobków przy sprzedaży cukru, których dotąd nie mieli, sprzedając cukier bez zysku dla wygody konsumenta, zaopatrującego się w handlu detalicznym równocześnie w inne towary.

Klęska sadzi lodowej w Nowogródku

Wichura z deszczem zamarzającym

wyrządziła ogromne szkody

Nowogródczyznę nawiedziła klęska sadzi lodowej. W dniach 26 i 27 bm. szalała wichura z deszczem, natychmiast zamarzającym. Pod ciężarem lodu łamały się gałęzie i całe drzewa oraz przewracały słupy telegraficzne.

Nowogródek i okolica w promieniu 20 km wygląda jak cmentarzysko gałęzi, konarów i całych drzew. Lasy uległy zniszczeniu w 20 proc. Szczególnie w 50-letnim lesie w dobrach sienieżyckich (12 km od Nowogródka) całe połacie drzewostanu leżą pokotem.

Wielkie szkody wyrządzone zostały w rezerwacie witeziańskim. W sadach jest uszkodzonych około 90 proc. drzew, a połowa zupełnie zniszczonych. W samym Nowogródku wiatr złamał wiele konarów. Komunikacja autobusowa jest przerwana, ponieważ drogi są zawalone słupami telegraficznemi i złamanemi drzewami. Nowogródek pogrążony jest w ciemnościach spotęgowanych przez mgłę. Naprawa przewodów elektrycznych potrwa przynajmniej trzy dni. Bardzo uszkodzona jest sieć teleoniczna i telegraficzna. **Na drodze z Nowogródka do Nowojelni uległo zniszczeniu około 300 słupów telegraficznych. Na przestrzeni 12 km niema ani jednego słupa niezłamanego. W ciągu kilkunastu godzin Nowogródek był zupełnie odcięty od świata.** Dopiero w godzinach wieczornych dnia 27 bm. przywrócono połączenie telefoniczne na główniejszych linjach. Natomiast na bocznych linjach naprawa potrwa jeszcze parę dni

W woj. wileńskiem gołoledź i sadź — wedle dotychczasowych wiadomości — nie wyrządziła tak wielkich strat. W samem Wilnie przewody nie zostały przerwane. Na prowincji uszkodzone zostały niektóre przewody, ale główniejsze już są naprawione. Gołoledź w mieście pociągnęła za sobą w dniu 26-tym kilka wypadków złamania kończyn lub potłuczenia czaszki.

———

Ze srebrnego ekranu

„Napad na Kongo"

(Marysieńka).

W powodzi świątecznych programów kinowych wybijał się egzotycznością swego tematu rewelacyjny „Napad na Kongo", wyświetlany w „Marysieńce". Reżyser Korda po sukcesie „Bengali" zerwał już całkowicie z dotychczasowym szablonem produkowania filmów egzotycznych. Dotychczas taki film był filmem dokumentalnym bez treści dramatycznej, to też mimo nieraz bardzo frapujących zdjęć egzotycznej flory i fauny nie mógł trzymać widza w ustawicznem napięciu. Brakło nici przewodniej, któraby wiązała poszczególne sceny filmu w jedną przykuwającą uwagę widza całość. Korda zerwał z tym szablonem i opierając się na sensacyjnej powieści Wallace'a „Saudera król rzeki" (dzieje miłości Rosanba i Silongo na tle walk murzynów o wolność i mozolnej pracy białych nad uchronieniem czarnych od handlarzy wódki i porywaczy niewolników) stworzył film, który naprawdę wywiera silne wrażenie nietylko na zwolenników powieści Wallace'a, ale nawet i na przeciwników. Duże niewątpliwie znaczenie miało to, że „Napad na Kongo" został zrealizowany nie w atelier filmowem, ale w samem sercu Czarnego Lądu, dzięki czemu mamy możność oglądać (z samolotu!) bogactwo fauny afrykańskiej, rozbujały przepych jej dżungli, oryginalne tańce murzyńskie i wcale mile wpadające w ucho śpiewy chóralne. Niemałą zasługą powodzenia filmu jest gra naprawdę znakomitego amerykańskiego aktora murzyńskiego Paula Robersona (Bosambo) i jego utalentowanej partnerki Niny Mc Kinney, oryginalnej piękności murzyńskiej. Autentyczność zdjęć w połączeniu z porywającą akcją dramatyczną, rozwijającą się w błyskawicznem tempie, trzyma uwagę widza w ustawicznem napięciu niemal do ostatniej odsłony. Film naprawdę godny uwagi, bo takiego jeszcześmy we Lwowie nie widzieli. *(w.)*

———

Z SALI SĄDOWEJ

Motyka skazany na 6 lat

Wczoraj zakończył się przed sądem przysięgłych proces przeciw robotnikowi z Borysławia Motyce, oskarżonemu o zamordowanie swej żony. Mord, jak wiadomo dokonany został na terenach „Własnej Strzechy".

Przesłuchano sprowadzonego przez policję świadka z Borysławia Franciszka Mazurkiewicza, który zgoła nie wydał dobrego świadectwa o zamordowanej. Z zeznań świadka wynikało, że denatka miała dużo wielbicieli, którymi zgoła nie gardziła a niejednokrotnie wspomagała ich z funduszów, które jej z pensji dawał na utrzymanie mąż. Do takich typków należał malarz pokojowy Bryl. Do tego miłosnego stosunku z Motykową przyznał się Bryl, w czasie śledztwa.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziom przysięgłym postawił trybunał 9 pytań. Sędziowie potwierdzili pytanie w kierunku nieumyślnego zabójstwa przy umyślnem uszkodzeniu ciała. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Motykę na 6 lat więzienia.

Rozprawa o wymuszenie

W dniu wczorajszym odbyła się we Lwowie trzecia skolei rozprawa apelacyjna przeciw osk. Adamowi Macielińskiemu i Romanowi Blumowi, skazanym za wymuszenie dokonane na osobie red. Dr. Klaudjusza Hrabyka w listopadzie ub. r.

Osk. Macielińskiego bronił adw. J. Pieracki, osk. Bluma adw. Żywicki. Obaj oskarżeni nie stawili się na rozprawie. Oskarżyciel pryw. Dr. Hrabyk stawił się osobiście razem ze swoim zastępcą adw. Błażejowskim. Wezwany przez obronę św. Rojek nie stawił się, wobec czego skazany został na 30 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu.

Oskarżyciel pryw. Dr. Hrabyk na wstępie rozprawy postawił wniosek o przeprowadzenie dowodu z ksiąg handlowych „Drukarni Kresowej" na okoliczność, że osk. Maciel iński w grudniu 1934 podpisał osobiście dwa weksle wspólnie z niejakim Leszkiem Bobowskim na poczet należności za ulotkę czasopisma „Młodzi" (nr. 5), w której zawarty był paszkwil przeciw drowi Hrabykowi, będący wykonaniem wymu szenia dokonanego parę dni przedtem. Jak wiadomo, osk. Macieliński bronił się w ten sposób, że działał z przyjaznych (!) dla dra Hrabyka motywów, ulegając rzekomo presji opinji swoich przyjaciół politycznych. Wniosek oskarżyciela pryw. zmierza więc w tym kierunku, że osk. Macieliński nietylko nie działał pod żadną presją, ale samorzutnie dokonał wymuszenia, a następnie sam sfinansował ulotkę, która była jego zapowiedzianem z góry dopełnieniem.

Sąd przychylił się do wniosku oskarżyciela pryw. i dopuścił jego wniosek, poczem rozprawa została odroczona bez określenia terminu.

Nowe ceny węgla

W związku z wejściem w życie rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 2 grudnia 1935 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 88 poz. 550) o uregulowaniu cen węgla w sprzedaży z kopalń na rynek krajowy, ustalono — po porozumieniu się z przedstawicielami zainteresowanych sprzedawców — ceny węgla górnośląskiego I. a. w detalicznej sprzedaży za 1 tonnę wraz z dostawą pod dom: 1) t. zw. gruby t. j. o wymiarach 170 mm — 41.15 zł., 2) t. zw. kostka (I. i II.) t. j. o wymiarach od 40 mm do 170 mm — 42.65 zł., 3) t. zw. orzech (I. i II.) o wymiarach od 20 mm do 40 mm — 39.70 zł., 4) t. zw. miał t. j. o wymiarach od 15 mm do 0 mm — 29.70 zł. z mocą obowiązującą od dnia niniejszego ogłoszenia.

W sprzedaży natomiast detalicznej na „kosze" względnie kilogramy ustalono ceny węgla tego samego gatunku za 100 kg loco skład w następującej za 100 kg loco skład w następującej wysokości: 1) t. zw. gruby — 4.55 zł., 2) t. zw. kostka (I. i II.) 4.70 zł., 3) t. zw. orzech (I. i II.) — 4.40 zł., 4) t. zw. miał 3.25 zł.

Winni pobierania cen wyższych będą karani administracyjnie aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10.000 złotych.

Zarazem przypomina się obowiązek wywieszania w lokalach przedsiębiorstw na widocznem i dostępnem dla nabywcy miejscu cenników na wszelkie bez wyjątku przedmioty powszedniego użytku, do których to przedmiotów zaliczony jest również węgiel

Winni niestosowania się do postanowień cytowanego rozporządzenia o ujawnianiu cen będą karani administracyjnie aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 10.000 zł. lub jedną z tych kar.

Wolno „zakładać" miejsca w pociągach

Z Warszawy donoszą:

Min. Komunikacji ogłosiło w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie, wprowadzające w życie nowy regulamin kolejowy.

Szerokie koła zainteresuje najbardziej nowy przepis, że pasażer wsiadający do pociągu, ma prawo „założyć" wolne miejsce dla siebie i dla każdej jadącej z nim osoby, której bilet może okazać. Pasażer, który „założy" więcej miejsc, niż ma prawo, płaci 5 zł. grzywny. Nie wolno zajmować miejsc już założonych przez inne osoby, jeśli jest widoczny dowód zajęcia miejsca. Kto opuszcza swoje miejsce i nie pozostawia dowodu, że jest ono założone, traci to miejsce.

W wagonach, przeznaczonych dla podróżnych z biletami bezpośredniej komunikacji, inni pasażerowie mogą zajmować tylko wolne miejsca i to tylko do czasu, aż się zgłosi pasażer posiadający bilet bezpośredni.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Ostatnie wiadomości z miasta

FAŁSZYWI KWESTARZE.

(a) W sekretarjacie Zakładu Naukowego im. Ossolińskich zjawiło się wczoraj dwu młodych ludzi, którzy pozostawili listę składkową Tow. Bratniej Pomocy Słuchaczów U. J. K., opatrzoną w pieczęć Towarzystwa oraz podpis Prof. Dr. Pazdry. Ponieważ wygląd listy a zwłaszcza pieczęć i podpis wydawał się podejrzanym, przeto zawiadomiono Komisarjat P. P., skąd niebawem przybył wywiadowca i poprosił tam jednego z kwestarzy, drugi bowiem tymczasem oddalił się. W Komisarjacie okazało się, że zarówno pieczęć, jak i podpis jest sfałszowany. Kwestarz, którym okazał się Leszek Niwacki, pochodzący z Krakowa i pozostający bez miejsca zamieszkania, został przytrzymany. Za jego towarzyszem czyni policja poszukiwania.

ATAK NA PRACOWNIĘ SZEWSKA ZAKOŃCZONY NIEPOWODZENIEM.

(a) Do pracowni szewskiej Stanisława Puchacza przy ul. Piłsudskiego 8 usiłowali wczoraj w godzinach wieczornych włamać się złodzieje, którzy już odginali kraty w drzwiach od strony korytarza, gdy spłoszeni zbiegli czemprędzej z miejsca swego występu, znaczonego zupełnem niepowodzeniem.

ARESZTOWANY ZA POROZUMIEWANIE SIĘ Z ARESZTANTAMI.

(a) Wieczorem aresztowany został Majer Kolb (ul. Źródlana 16) który usiłował porozumiewać się z kilku osobnikami aresztowanymi i osadzonymi w aresztach Komisarjatu P. P. przy ul. Zamarstynowskiej.

SPRAWCA MORDU PRZY UL. ZAMOJSKIEGO L. 7.

(a) Aresztowany pod zarzutem uduszenia Katarzyny Wesołej, siostry dozorczyni przy ul. Zamojskiego l. 7, pozostaje już w dyspozycji sędziego śledczego. Dochodzenia policyjne, prowadzone w dalszym ciągu, zdołały już w znacznej mierze zacieśnić pierścień około jego osoby. Podobno ekspertyza daktyloskopijna, biorąca pod uwagę odciski palców, pozostawione na miejscu zbrodni, pogrąża go bardzo silnie.

Z NIEDOLI POSŁUGACZKI.

(a). U niejakiego Adolfa Goldmana, urzędnika prywatnego, zamieszkałego przy ul. Jachowicza l. 20, pozostawała w służbie w charakterze posługaczki Marja Birecka (ul. Ogórkowa 2) Pracowała od godz. 7-mej do 16-tej za opłatą 12 zł. miesięcznie bez wikt. Gdy w dniu wczorajszym miała odchodzić ze służby, zażądała wypłaty należnego jej wynagrodzenia, otrzymała jednak odpowiedź, „iż się jej nic nie należy". Gdy zamknięto przed nią drzwi, usiłowała dostać się do wnętrza kuchni, a wybijając szybę zraniła się w rękę. Pracodawca wniósł przeciw niej doniesienie, iż rzucała w jego stronę pogróżki i groziła mu nożem. Sprawa oparła się o policję.

ATAK WŁAMYWACZY NA PAŁAC W LELECHOWCE.

(a). Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do pałacu Stanisława hr. Tyszkiewicza w Lelechówce, w powiecie gródeckim. Złodzieje skradli garderobę i srebrną zastawę stołową, łącznej wartości 2.400 zł. — Podana w pierwszej chwili kwota 10.000 zł.

ZE SPORTU

Wspaniały rozwój lekkotletyki amerykańskiej

W ubiegłym sezonie lekkoatletycznym zaznaczył sie w Ameryce nowy wielki skok w rozwoju.

Wydaje sie niemal pewne, że w nadchodzących Igrzyskach Olimpijskich lekkoatleci Stanów Zjednoczonych odegraja decydująca role.

Na dystansach krótkich 100 i 200 m. aż 12-tu zawodników amerykańskich uzyskuje czas 10,5 i 21 sek., przytem w sezonie ubiegłym Peccock uzyskiwał wynik 10,2 sek. a Ovens i Metcalfe 10,3 sek. Na 200 m. Ovens miał 20.3 sek. a Wallender 20.5 sek.

W biegu na 400 m. 21 zawodników amerykańskich uzyskuje wynik poniżej 49 sek. najlepsze wyniki na tym dystansie uzyskali: Luvalle 47,1 sek., Vardin 47,2 sek., O'Brien 47,3 i Fuqua 47,4 sek.

Na 800 m. 6-u zawodników uzyskuje czas poniżej 1:53 sek., a mianowicie Robinson 1:51,1 sek.. Beetham 1:52 sek. Nadmieniamy, że najlepszy w tym dystansie w ub. sezonie zawodnik europejski Polak Kucharski, miał czas 1:51,6 sek.

Na 1500 m. najlepsze wyniki uzyskali: Cuningham 3:52,1 sek., Bonlhron 3:53 sek. i Vencke 3:53,8 sek.

Na długich dystansach Amerykanie nie moga konkurować z klasa Finnów.

Na 110 m. z płotkami, sześciu zawodników amerykańskich uzyskuje czas poniżej 14,3 sek.. Klopstock 14,1 sek.. a Morau, Moore, Cope, Beard i Kirkpatrick po 14,2 sek. Najlepszy zawodnik europejski w tej konkurencji Niemiec Wegner miał wynik 14,5 sek.

Na 400 m. z płotkami 5 płotkarzy amerykańskich miało czas poniżej 55 sek. Najlepszymi byli: Moore 53,5 sek.. Johnson 53,7 i Evans 54 sek.

W skoku wzwyż 11 skoczków osiąga wysokość 194 cm. Najlepszym był Johnson — 203 cm. W tej konkurencji groźnymi rywalami sa Japończycy. z których Tanaka i Afakuma mieli wyniki po 201 cm.

W skoku w dal 10 Amerykanów osiaga 750 cm., przyczem Ovens miał 813 cm., Peacock 800. Olssen — 788 cm. Najlepszy Japończyk miał w ubiegłym 774 cm. — Tajima.

W skoku o tyczce 18-u zawodników amerykańskich przechodzi wysokość 415 cm. przytem Graber miał 441 cm.. Brown 439, Meadows 436 i Sexton 430 cm W tej konkurencji Amerykanie są poza wszelką rywalizacją.

W rzutach Amerykanie również moga odegrać znaczna role. Dwai zawodnicy przekraczają w dysku dystans 50 metrów, dwai osiagaja w kuli powyżej 16 metrów, a dalszych 4 ponad 15 i pół metra.

W rzucie młotem 6 zawodników osiaga dystans powyżej 52 metrów. przytem O'Callaghan — 56,9 m.

W oszczepie Stany Zjednoczone nie posiadaja zawodnika. który mógłby rywalizować z fińskim mistrzem świata Matti Jaer inem.

Zwycięstwo hokeistów w Berlinie

W piatek wieczorem odbyły sie w Berlinie dalsze międzynarodowe mecze hokejowe z udziałem polskich hokeistów.

Pierwszy mecz pomiedzy reprezentacja Polski a Berliner S. C. zakończył sie zasłużonem zwycięstwem polskich hokeistów w stosunku 4:2 (0:0, 4:1 0:1). Polacy mięli znaczna przewage zwłaszcza w drugiej fazie gry. W trzeciej tercji Polacy. majac zapewnione zwyciestwo. nie wysilali sie na podwyższenie wyniku. Bramki dla zwycięzców zdobyli kolejno: Wołkowski. Ludwiczak. Marchewczyk i znowu Wołkowski.

Drugi mecz pomiedzy L. T. C Praga a Goetha ze Sztokholmu. Wygrali Czesi wysoko 7:3 (4:1, 1:1, 2:1).

Zawieszenie mistrzostw i utrzymanie karencji proponuje Warszawa

Specjalna komisja. wyłoniona przez Warszawski Okregowy Zwiazek Piłki Nożnej opracowała nast. wnioski na Walne Zgromadzenie:

a) zawiesić mistrzostwa piłkarskie na okres 2 lat (wraz z mistrzostwami Ligi). W okresie zawieszenia mistrzostw odbywałyby się w całej Polsce rozgrywki o puhar w poszczególnych klasach bez niebezpieczeństwa spadku. W tym celu P. Z. P. N. opracowuje regulamin tych rozgrywek dla wszystkich okręgów;

b) utrzymać w całej rozciagłości karencje z ta tylko różnica, że zmieni sie niektóre przepisy w tym sensie, by tylko w drodze nadzwyczajnego wypadku gracz mógł przenieść sie z jednego klubu do drugiego. Karencja ma być obostrzona i przedłużona w myśl wniosku WOZPN nie na 1 rok, a na 2 lata;

c) znieść autonomie sedziów piłkarskich i utworzyć wydziały sedziowskie przy OZPN.

Z CAŁEGO SWIATA

— W czasie świat Bożego Narodzenia odbyło się kilka meczów miedzynarodowych, których ciekawsze wyniki są następujące: Servette (Genewa) — FTC (Budapeszt) 4:7. Grasshoppers (Zurych) — Vienna 1:4. F. C. Basel — Norstern — Hungaria (Budapeszt) 2:6.

— Kryta pływalnia Miejskiego Komitetu MF i PW. przy ul. Jabłonowskich 5. po dokonaniu zmiany wody, bedzie oddana do użytku publiczności dziś. w niedziele 29 b. m.

— W Zakopanem odbedzie sie 31 b. m. bieg rozstawny 4X10 klm. o mistrzostwo Polski i o puhar kapitana sportowego P. Z. M. Stanisława Faechera.

— Jedrzejowska. zaproszona została na mistrzostwa tenisowe Niemiec. Zawody te odbeda sie w dniach 20—28 stycznia na kortach krytych w Bremie.

— Angielski Związek Lekkoatletyczny zaangażował na trenera dla swoich olimpijczyków — znanego fińskiego lekkoatletę Nikkole.

— Po ostatnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwa pierwszej ligi angielskiej, na czele tabeli znajduje sie Sunderland — 30 pkt., 2) Derby County 25 pkt. 3) Hudderfield 25 pkt., 4) Arsenal 24 pkt., 5) Birmingham 23 pkt., 6) Liverpool 22 pkt.

— Szwajcarski Zwiazek Tenisowy zdecydował wziać udział w turnieju o puhar Davisa w r. 1936.

— Pierwsze w dobie współczesnej zawody narciarskie odbyły sie w r. 1843 w miejscowości Tromsö (Norwegia) W Szwecji pierwsze zawody narciarskie odbyły sie w r. 1877 w Sundsval, a w Europie środkowej — w r. 1893 w Mürzuschlag.

— W dn. 1 stycznia reprezentacja piłkarska Moskwy walczyć miała w Paryżu przeciwko miejscowemu Racing Club. Miedzynarodowy Zwiazek Piłki Nożnej zaoponował jednak przeciwko temu spotkaniu wskutek czego nie dojdzie ono do skutku.

— W okresie igrzysk olimpijskich w Berlinie, odbedzie sie tu miedzynarodowy kongres „Organizacji Wypoczynku". Pierwszy tego rodzaju kongres odbył sie przed 4-ma laty w Los Angeles i przyniósł bardzo ciekawe rezultaty.

— Miedzynarodowy mecz bokserski Warszawa — Bruksela odbedzie sie definitywnie 8 marca w stolicy Polski

— Dziennik niemiecki „B. Z. am Mittag" w sprawozdaniu z meczu Warta — Fortuna w Düsseldorfie (5:2 dla Fortuny) podaje, że „Polacy zademonstrowali gre fair i na dobrym poziomie technicznym. Najlepszym zawodnikiem Warty był bramkarz".

— Z okazji wyboru nowego prezydenta Czechosłowacji. czeski Zwiazek Piłki Nożnej ogłosił amnestię dla piłkarzy. W myśl amnestii piłkarze zdyskwalifikowani na okres 3 miesiecy. maja darowana kare całkowicie. wszystkie dyskwalifikacje dłuższe maja być skrócone o 3 miesiace.

WALNE ZGROMADZENIE L. O. Z. P. N.

Komisarz L. O. Z. P. N., mjr. Mirski-Wolański, zwołał na dzień 19 stycznia 1936 r. doroczne Walne Zgromadzenie L. Z. O. P. N. z nastepujacym porzadkiem dziennym: 1. Stwierdzenie pełnomocnictw i ustalenie ilości głosów. 2. Wybór Przewodniczącego dnia. 3. Odczytanie protokołów z ostatnich Walnych Zgromadzeń. 4. Odczytanie sprawozdania. 5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 6. Preliminarz budżetowy i ustalenie opłat. 7. Wybór Władz Związku i delegatów na Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. 8. Wnioski.

Walne Zgromadzenie odbedzie sie o godzinie 9-tej. w razie braku kompletu o godzinie 10-tej. Lokal zostanie podany w dniach najbliższych.

Wnioski klubów musza wpłynać do Związku najpóźniej na 10 dni przed ogłoszonym terminem Walnego Zgromadzenia.

ŚNIEGOWA MAPA NARCIARSKA.

Liga Popierania Turystyki przystapiła do wydania śniegowej mapy narciarskiej, opracowanej przez P. I. M. w porozumieniu z Tow. Krzewienia Narciarstwa.

Wydawnictwo to ukazywać sie bedzie przez cały sezon zimowy w każda środe. Kluby zrzeszone w Polskim Zw. Narciarskim otrzymywać beda mape bezpłatnie.

Lwów najbrudniejszem miastem

Lwowski Zakład Czyszczenia miasta stanowczo nie ma szczęścia. Nie ma szczęścia. Nie chcemy w tej chwili mówić o perypetjach, jakie przechodzi to przedsiębiorstwo samorządowe, pozostające pod kierownictwem p. majora Zagórskiego, chcemy natomiast zapytać, co właściwie Zakład daje miastu.

Rozumiemy, że nie mamy prawa obwiniać Zakładu o to, że śnieg spadł w sam dzień wigilijny i nie pozwolił na zajęcie się nim w okresie świątecznym. A zresztą może i doskonale się złożyło, że właśnie na święta ulice naszego nadpełtwiańskiego grodu pokryły się białą szatą, która przysłoniła zwały błota, zgromadzone na najgłówniejszych nawet ulicach Lwowa. Ale śnieg leżał niedługo i już po kilkunastu godzinach zatriumfowały bagna w całej swej powadze i potędze brudnego Lwowa.

Przyjezdni, znający Lwów z lat dawnych stwierdzali, że pod względem czystości Lwów ani się umył do Wilna które to miasto należy dziś do najschludniejszych grodów Polski, nie mówiąc o miastach zachodnich z Poznaniem na czele.

Cóż nam pomoże demonstrowanie przed członkami Związku Miast Małopolskich, osławionych kąpielisk, kiedy o kilka kroków od nich rozłożyły się kałuże, nory, bagna, ziejące chorobami. Cóż nam pomoże pysznienie się projektowanemi „drapaczami", skoro setki obywateli gniecie bezdomność i nędza.

Nicby nie zaszkodziło, gdyby radni miejscy na najbliższem posiedzeniu zapytali Zarząd Miasta, co też dolega Zakładowi Czyszczenia Miasta, że nie może podołać swym obowiązkom. A może należałoby sprawić p. kierownikowi Zakładu jakieś luksusowe auto, by w wolnych chwilach mógł odwiedzić te składy bagien, nor, zwalisk błota.

Na miły Bóg — kto zastrzyknie naszym kierownikom, odpowiedzialnym za czystość miasta nieco energji i zaradności?

ODPRAWA ZWIĄZKU REZERWISTÓW W ŻYDACZOWIE. W Żydaczowie odbyła się powiatowa odprawa prezesów, komendantów i referentów wychowania obyw. Kół Z. R. W odprawie wzięli udział delegaci Podokręgu w osobach pp.: Kaczmarczyka i Kujbidy. Zebranie zagaił prezes Zarządu powiatu mjr. Pietkiewicz. Po sprawozdaniu delegatów Kół omówiono zagadnienia organizacyjne, warunki pracy, oraz zamierzenia na przyszłość.

Nowości księgarskie

Izydora Dąmbska: „Zarys historji filozofji greckiej". — Lwów 1935, nakładem „Filomaty", str. XX+248 w 8-ce mniejszej. Cena 3'20 zł.

Szczęśliwą miał rękę prof. Ganszyniec, powierzając w swojej „Bibljotece „Filomaty" opracowanie filozofji greckiej właśnie byłej asystentce prof. Twardowskiego, która od swego mistrza przejęła niezawodną metodę dydaktyczną i umiała połączyć zwięzłość ze ścisłością, jasność wykładu z ekonomją słowa. Oddawna dawał się na uniwersytetach polskich dotkliwie odczuwać brak odpowiedniego podręcznika dla przygotowania się z historji filozofji do egzaminów magisterskich. Uczono się z Janeta,, który jest za ogólnikowy, a ostatnio musiano korzystać z doskonałego, dwutomowego podręcznika Tatarkiewicza, któróy jednak przy tylu swoich zaletach jest za gruntowny i za szczegółowy dla studenta, a tembardziej dla samouka. W wyborze materjału stanęła dr. Dąmbska pośrodku między wymienionymi podręcznikami. Staranna bibljografja rozumowana z króciutką wzmianką informacyjną o każdem dziele, poprzedza instruktywny wstęp, bardzo przejrzyście wyjaśniający zakres terminu „filozofja", charakter filozofji greckiej, jej uniwersalne znaczenie dla świata starożytnego, jej znaczenie dla nowożytności, źródła i podział. Okres pierwszy zawarł narodziny filozofji greckiej i jej rozkwit (VI.—IV.) wiek przed Chr.), drugi okres to szkoły filozoficzne i hegemonja filozofji praktycznej (322 do 31 przed Chr.) i wreszcie zwycięstwo irracjonalizmu i zmierzch starożytnej myśli (30 przed Chr. do 529 po Chr.). Najdokładniej przedstawia autorka okres I., posługując się dobremi poddziałami i ujmując już w nagłówkach ustępów w dwu, trzech słowach istotę każdego kierunku. Do ożywienia i uplastycznienia tekstu przyczyniają się umiejętnie wplatane cytaty źródłowe. Proporcja w traktowaniu osób i prac nie nastręcza sposobności do zarzutów. Można tylko żałować, iż ostatni okres wyszedł w ujęciu autorki zbyt powierzchownie, mianowicie niedostatecznie uwzględnieni zostali filozofowie chrześcijańscy. Osobna wzmianka należy się stronie ilustracyjnej. Po raz pierwszy otrzymaliśmy dzięki zapobiegliwości prof. Ganszyńca tak bogato i celowo ilustrowaną historję filozofji. U Tatarkiewicza mamy ledwie parę reprodukcyj portretowych, tu znajdujemy prawie wszystkich głośniejszych myślicieli podług nietylko rzeźb i statuetek, ale nawet obrazów (np. Szkoły ateńskiej" Raffaela) Dodane tablice synchronistyczne i mapa zasięgu filozofji greckiej ułatwiają orjentację. Całość sprawia nader dodatnie wrażenie i naprawdę stanie się ulubionym podręcznikiem, przyczem wiele skorzysta z niego każdy inteligentny samouk. Czekamy na historję filozofji średniowiecznej pióra dr. Dąmbskiej. C. L.

Stanisław Lenkowski: „Z życia i kultury antyku". Tom drugi. Nakładem „Filomaty", str. 275 w mniejszej 8-ce. Cena 4 zł.

W przeciwieństwie do „Bibljoteczki Filomaty", która służy uczniom wyższych klas gimnazjów humanistycznych (względnie dziś liceów), przeznaczona jest „Bibljoteka Filomaty" więcej jako popularno - naukowa lektura dokształcająca dla młodszych sił nauczycielskich i dla akademików. Książka prof. Lenkowskiego to cykl 10 szkiców starożytniczych, wzajemnie się uzupełniających, ale stanowiących każdy dla siebie pewną zaokrągloną i zamkniętą w sobie całostkę. Tematy są wybrane bardzo interesująco i z widoczną troską o urozmaicenie. Czytamy więc o książce i wydawcach w starożytności, papyrusach jako dokumentach kultury antycznej, o wieszczbiarstwie na marginesie przechadzki archeologicznej po ruinach wyroczni delfickiej, o ceramice i wogóle przemyśle artystycznym w Grecji, o technice szklarstwa i hut szklanych w Rzymie, o odrodzeniu tańca klasycznego greckiego dzięki Dalcroze'owi i Izad. Duncan o zabytkach rzymskich w Prowancji, o kulturze rzymskiej w północnej Afryce o sporcie u Greków i Rzymian i wreszcie o kulturze kreteńskiej. Wszystko oparte na dobrych i najnowszych opracowaniach. Autor nie popisuje się erudycją w przypiskach trzyma się formy wykładu podręcznikowego, umie zachować miarę w mnożeniu szczegółów i szczególików, nie przedłuża pojedynczych szkiców, to też niema obawy by znudził i odstraszył od archeologicznych tematów. Obfite i wyraźnie odbite zdjęcia podnoszą wartość popularyzacyjną książki. Napewno spotka się ona z równie przychylnem wzięciem, jakiem cieszył się tom I. szkiców Lenkowskiego. Dla oświeconego inteligenta pożyteczny i pożądany nabytek. C. L.

PROSIMY WIEDZIEĆ I INNYM POWIEDZIEĆ! ŻE

100 PREMIJ

R O Z D A

TELEFUNKEN SALON

KLIJENTOM, KTÓRZY ZAKUPIĄ W OKRESIE OD 29 GRUDNIA 1935 DO 10 STYCZNIA 1936

A P A R A T

AMBASADOR LUB SPECIAL

Premje do oglądnięcia w salonie: Plac Marjacki 9. I. p.

PROGRAM RADJOWY

NIEDZIELA, 29 GRUDNIA.

9.00 Audycja poranna. 9.50 (Lw.) Odczytanie progr. na dzień bieżący. 10.00 Nabożeństwo. Chwila Mozarta (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Rozmaitości teatralne. 12.15 Poranek muzyczny. — 14.000 „Wyjazd do ciotki" fragm. powieści Zb. Uniłowskiego. 14.20 (Lw.) Muzyka lekka (płyty). 15.00 (Lw.) Pogadanka rolnicza, 15.15 (Lw.) Muzyka lekka (płyty). 15.30 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.42 Muzyka z płyt. 15.45 „Pamiętajmy o naszych sprzymierzeńcach" pog. Wł. Rydzewskiego. 16.00 „Łamigłówki" podyktuje dzieciom H. Ładosz. 16.15 „Nasza Marynarka gra" koncert w wyk. orkiestry Marynarki Wojennej w Gdyni. 16.45 „Cała Polska śpiewa" (kolendy). 17.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej orkiestry P. R. 17.40 „Migawki regjonalne", audycja słowno-muzyczna. — 18.00 (Lw.) Zapowiedź programu na dzień następny. 18.10 Muzyka lekka z płyt. 18.25 (Lw.) Koncert reklamowy. 18.40 (Lw.) Wiadomości sportowe lokalne. 18.45 Powszechny Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko Z. Falkowskiego „Mocna krew". 19.15 „Co czytać?" nowości literackie omówi E. Skiwski. 19.30 (Lw.) „Na wesołej lwowskiej fali" Nr. 128 — „Nieuroczku — stary Roczku". 20.00 Lawrence Thibbet (płyty). 20.10 „Straszny dwór" opera Moniuszki. 23.30 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej.

STRASZNY DWÓR ST. MONIUSZKI



TRANSMISJA Z OPERY WARSZAWSKIEJ W NIEDZIELĘ 29.XII. O GODZ. 20.10

OGŁOSZENIA

POSAD POSZUKUJĄ

FRYZJERKA, manicurzystka, katoliczka, czesze po domach po 50 gr. Bartosza Głowackiego 5. 36

SŁUŻĄCA do wszystkiego umiejąca dobrze gotować, potrzebna na wieś. Listy z podaniem referencji do „Dziennika Polskiego" „Z poleceniem". 31

WOLNE POSADY

POTRZEBNY czeladnik masarski. Kopernika 15. 44

DO WSZYSTKIEGO młoda, z bardzo dobremi świadectwami potrzebna. Chorążczyzny 11, m. 2. 43

POSZUKUJEMY samodzielnego korespondenta, piszącego biegle na maszynie i władającego językiem niemieckim i angielskim. Zgłoszenia z podaniem warunków i dołączeniem życiorysu, odpisów i referencyj: Chodorów, skr. poczt. 2. Podania nieuwzględnione bez odpowiedzi. 35

INTELIGENT posiadający dobry głos, zniżkę kolejową, referencje, potrzebny: — Związek Teatrów Ludowych, Mickiewicza 26. T. 23436 godz. 9—13 i 17—19.

KUPNO — SPRZEDAŻ

KONTUSZ z delją, pasem, karabelą i. z. p. n. sprzedam — Bielowskiego 4, m. 7.

KAMIENICA DWUPIĘTROWA, komfortowa w centrum, do sprzedania za gotówkę. Listy do Adm. „Dziennika Polskiego" „Z powodu wyjazdu". 33

OKAZYJNIE sprzedam eleganckie suknie balowe. Na żądanie przesyłam do miary do domu. Listy do Adm. „Dziennika Polskiego" „Bardzo tanio". 29

FORTEPIAN krótki „Wirtha" okazyjnie sprzedam. Piekarska 15. 49

FORTEPIANY i pianina używane sprzedaje, wypożycza Kubessa, Rynek 9. 48

SYPIALNIA, gabinecik, wykwintne bardzo tanio sprzedam. Tarnowskiego 18, m. 7. 47

SYPIALNIA, salonik, sprzedam tanio. — Dozorca, św. Jacka 7. 41

KUPIĘ za gotówkę kasę National. Oferty nadsyłać z podaniem numeru i ceną do „Dziennika Polskiego" „W dobrym stanie". 28

KUPIĘ DOMEK z ogrodem blisko centrum i tramwaju. Zgłoszenia z podaniem ceny do „Dziennika Polskiego" „Bez długów". 34

OBUWIE ostatnie nowości, najwyższej jakości poleca Katolicki Magazyn Jana Schrama, Lwów, Rutowskiego 7 (dawniej „Jot-Es"). 40

SKLEP SPOŻYWCZY dobrze prosperujący, tanio wydzierżawię. Tarnowskiego 53.

MIESZKANIA

WYŻSZY URZĘDNIK państwowy poszukuje 4 pokoi z kuchnią, komfort, od 1 lutego, blisko śródmieścia. Listy „Dziennik Polski" „Dobry płatnik". 32

POSZUKUJĘ zaraz pokoju z kuchnią komfort (bez). Zgłoszenia „Dziennik Polski" „Śródmieście". 30

4 do 5 POKOJOWE, pełnokomfortowe, słoneczne mieszkanie na I. piętrze od 1 lutego 1936 do wynajęcia. Sobińskiego 17 (boczna Zielonej).

POKÓJ kawalerski, przedpokój — osobne wejście, komfort, rządowcom — Świętokrzyska 58, gospodarz.

CHRZANOWSKIEJ 11 a ładne 4-pokojowe mieszkanie, słoneczne, tanio do wynajęcia 34

POKÓJ UMEBLOWANY z usługą, światłem, centralnem ogrzewaniem, słoneczny, do wynajęcia. Czynsz b. umiarkowany. Zgłoszenia Zadwórzańska 120. 9

SKLEP nadający się na fryzjernię, zaraz do wynajęcia. Kulparkowska 64. 45

MATRYMONIALNE

PRZYSTOJNA, z dobrej rodziny, niebiedna, pozna pana kulturalnego około czterdziestki na wyższem stanowisku. Zgłoszenia „Dziennik Polski" „Sombresolitude 40", Bielowskiego 3. 21

ZGUBIONE — ZNALEZIONE

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Nr. 321320, wydaną przez Dyrekcję kolejową we Lwowie 12. IV. na nazwisko: Helena Stafij, córka Józefa, st. torowego. 23

R Ó Ż N E

SKŁAD FABRYCZNY

DYWANY ŻYWIECKIE

ODDZIAŁ SPRZEDAŻY: LWOW, KOPERNIKA 3.

Dywany ręczne
Dywany mechaniczne
Chodniki kokosowe
Chodniki konopne
Chodniki boucle
Narzuty. Tlumniki
Samodziały wełniane

23

Ceny fabryczne

ULGI W SPŁATACH

„Ceramika"

Magazyn porcelany i szkła pod kier. **A. Onyśki**

Lwów, Halicka 5 (w podwórzu) poleca po cenach najniższych naczynia kuchenne, szkło, porcelanę, fajans.

STROICIEL FORTEPIANÓW Fuchs Karol mieszka obecnie Romanowicza 22, telefon 252-46. 14

SZATNIA Związku Teatrów i Chórów Ludowych, Mickiewicza 26, godz. 9—13 oraz 17—19, wypożycza do przedstawień oraz na zabawy kostjumy ludowe historyczne i t. p.

ZAKŁAD FRYZJERSKI z urządzeniem do wynajęcia. Lewandówka, Szeroka 9 46

GRUŹLICA PŁUC



jest nieubłagalna i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar.

Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosują p. p. Lekarze **„Balsam Trikolan-Age"** który ułatwiając wydzielanie się plwociny, usuwa kaszel. 2

PODAREK NA NOWY ROK zł. 2'—

1. Flakon wody kolońskiej SALFERS
2. Puderniczka komplet
3. Mydło toaletowe
4. Szampon do włosów
5. Saszetki
6. Kalendarzyk na rok 1936

PERFUMERJA
S. FEDERA Lwów Sykstuska 7
Filja Kopernika 15 a (obok pałacu hr Potockiego)

AMERICAN UNION

STALE PALĄCE SIĘ PIECE



1 PIEC ogrzewa kilkupokojowe mieszkanie, daje stałą i równomierną temperaturę, możność dowolnej regulacji ciepła w każdej porze.

50% OSZCZĘDNOŚCI NA OPALE

Do nabycia:
Oddział Lwów, Wałowa 11, tel. 118-27
Warszawa, ul. Marszałkowska 144, tel. 518-19.
Kraków, Szpitalna 38, tel. 174-10.
Katowice, ul. Jagiellońska 8, tel. 348-87.
Łódź, Narutowicza 27. 17

Reklama prowadzona niefachowo — to błądzenie naoślep. Ustrzeże Cię od tego pomoc fachowa, którą znajdziesz w dziale ogłoszeniowym
„Dziennika Polskiego"

Kupuj w wytwórni a kupisz najtaniej nakrycia marki „GALWANOPLATER" są platerowane
GWARANCJA DO ROKU 1950
13 **Lwów, Kopernika 14** naprzeciw kina „KOPERNIK"

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE
„FENIKS"
Generalne przedstawicielstwo: Lwów, pl. Marjacki 7
Towarzystwo pracuje w 26 państwach Europy i Bliskiego Wschodu
Cyfry dotyczące całej instytucji pod koniec roku 1934:

Zbiór składek wynosił . . .	152,309.772 zł. 51 gr.
Suma wypłaconych ubezpieczeń . . .	82,537.425 zł. 57 gr.
Fundusze gwarancyjne wynoszą	699,026.751 zł. 99 gr.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·08, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrymonialne po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 8 łamów.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego Lwów, ul. Zimorowicza 1